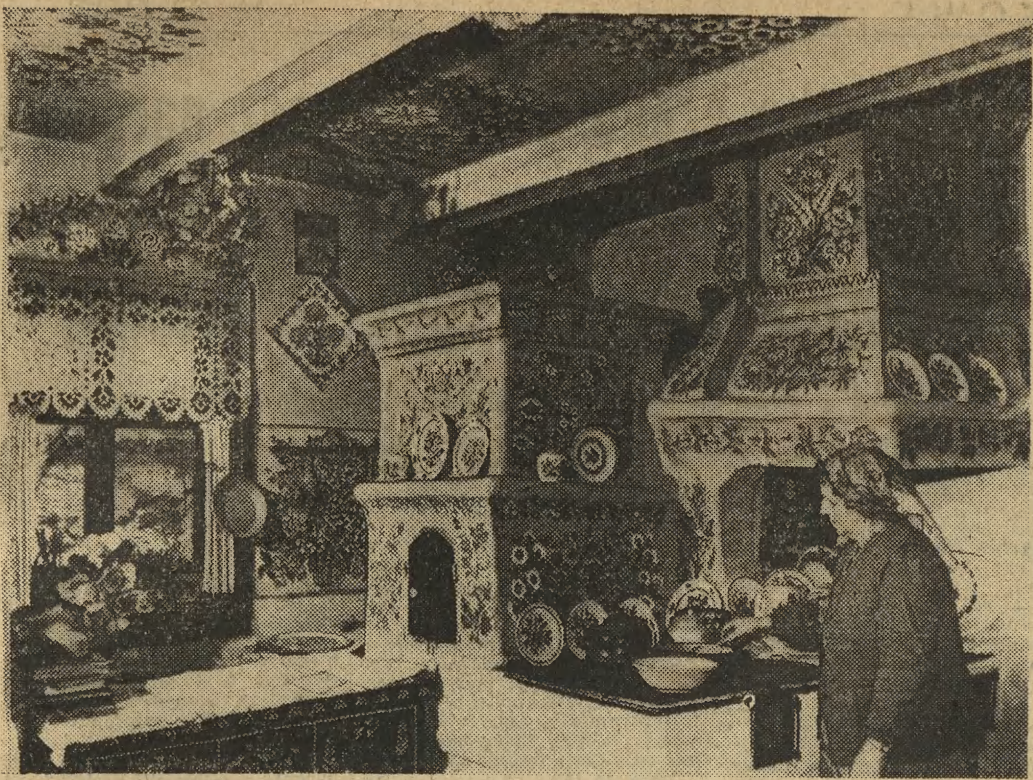




Najpiękniej z wszystkich zaliplanek maluje Felicia Curyłowa. Wystarczy spojrzeć na fragment wnętrza jej kuchni — do foto-reportażu na str. 3.

Powołano Wojewódzki Komitet Honorowy obchodu 1 Maja

Wczoraj w Krakowie został powołany Wojewódzki Komitet Honorowy obchodu 1 Maja. Na czele Komitetu stoi sekretarz KW PZPR poseł Cz. Domagała, w skład Komitetu wchodzi: F. Adamezyk — przewodniczący ZW ZMS, płk dypl. M. Berling — szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, W. Cabaj — przewodniczący WZKR poseł na Sejm, K. Cylny — rolnik, S. Dziwilk — zasłużony działacz ruchu robotniczego, A. Fugiel — prezes ZO ZIW PRL, J. Garlicki — przewodniczący WK SD, S. Gaciarz — sekretarz KD PZPR Kleparz, ppłk J. Gastoł, E. Gola — brygadista budowlany PPB HIL, Z. Grela — prezes ZO ZBoWiD, S. Grzesiak — sekretarz KD PZPR Pod-

górze, Katarzyna Jańczy — przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Kluszkowcach pow. Nowy Targ, J. Kaczmarek — przewodniczący WKP NOT, T. Kaszuba — zasłużony górnik kop. „Jaworzno”, M. Kieta — prezes oddziału PAN, M. Klimaszewski — zastępca przewodniczącego Rady Państwa rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, J. Kluz — prezes ZO ZFAP, A. Kozanecki — sekretarz KW PZPR, S. Kozioł — prezes WK ZSL, J. Liszka — starszy operator Walcowni Drobnej i Drułu HIL, A. Lubicka — kierowniczka szkoły w Mszanie Dolnej posłanka na Sejm, J. Łapiński — redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej”, W. Machajek — literat poseł na Sejm, W. Małkowski — kolejarz weźla PKP Kraków, J. Nagórski — przewodniczący Prezydium WRN przewodniczący WK FJN poseł na Sejm, Z. Niewińska — aktorka prezes oddziału SPATIF, J. Noga — robotnik Zakładów Mechanicznych w Tarnowie M. Nowak — komendant KW MO, T. Nowicki — sekretarz KD PZPR Nowa Huta, S. Okarmus — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Libertowie, S. Ołtowski — prezes ZO ZLP, J. Pajestka — sekretarz KD PZPR Grzegorzki, W. Pancerz — komendant krakowskiej chorągwi ZOP, W. Pitula — sekretarz KD PZPR Zwierzyniec, Z. Ręcki — przewodniczący RO ZSP, K. Rygucki — sekretarz KP PZPR Kraków, S. Ryńca — robotnik Stacji Hodowli Roślin w Jakubowicach pow. Proszowice, J. Siemek — zasłużony działacz ruchu robotniczego, J. Skapska — przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet, Z. Skolicki — przewodniczący Prezydium RN m. Krakowa przewodniczący KK FJN, A. Urbaniec — przewodniczący ZW ZBoWiD, T. Wachowski — sekretarz KP PZPR HIL, J. Wórkowski — przewodniczący WKZZ, Irena Zabiegło — wólkniarka AZPB, J. Zieliński — robotnik Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, K. Zemańcis — członek KC PZPR rektor AGH.

(Dokończenie na str. 2)

Ślonecznych,
miłych Świąt
Wszystkim
Czytelnikom

życzy redakcja
„Echa Krakowa”

UJ w walce o właściwy model szkoły wyższej

We wszystkich środowiskach uczelni, w prasie, radiu i telewizji, toczy się szeroka dyskusja nad potrzebą wprowadzenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Stworzenie i wprowadzenie w życie takiej ustawy nie jest sprawą łatwą, wymaga starannych przemyśleń, analiz i opracowań ustawowych, czynionych bez zbędnego i szkodliwego pośpiechu. Ustawa ta winna iść w kierunku wyważenia właściwych proporcji między nauką, dydaktyką, a szeroko pojętym, kulturowym i ideowym wychowaniem.

W tym duchu — toczyła się dyskusja na wczorajszym wspólnym posiedzeniu Kolegium Rektorskiego, Komitetu Uczelnianego PZPR oraz Prezydium Zakładowej Organizacji ZNP Uniwersytetu Jagiellońskiego. Efektem tego spotkania był apel który zamieszczamy obok.

Cena 50 gr A

echo

KRAKOWA

Rok XXIII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 89 (7048)

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 13, 14, 15 kwietnia 1968 r.

Z obu półkul świata ściągnęli goście do krakowskich uzdrowisk W Tatrach — wymarzone warunki narciarskie

Do wszystkich atrakcyjnych uzdrowisk krakowskich zjechało na okres świąt tysiące turystów, zarówno z kraju, jak i zagranicą: Węgier, NRD, USA, Belgii, Szwecji, Czechosłowacji. Zimowa stolica Polski — Zakopane już na tydzień przed

Rząd PRL gotów jest umożliwić spotkanie przedstawicieli USA i DRW w Warszawie

W związku z doniesieniami, że Demokratyczna Republika Wietnamu zaproponowała Warszawę jako miejsce spotkania przedstawicieli DRW z przedstawicielem USA oraz informacjami zachodnich agencji prasowych o tym jakoby koła rządowe w Waszyngtonie kwestionowały możliwość odbycia takiego spotkania w Warszawie, Polska Agencja Prasowa została upoważniona do następującego stwierdzenia:

Rząd PRL, kierując się niezmienną zasadą służenia sprawie pokoju i porozumienia między narodami, gotów jest stworzyć wszelkie konieczne i odpowiednie warunki dla umożliwienia i ułatwienia spotkania w Warszawie przedstawicieli Stanów Zjednoczonych z przedstawicielem Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Stany Zjednoczone niejednokrotnie oświadczały, iż są gotowe spotkać się z przedstawicielami DRW w każdym miejscu i w każdym terminie. Jednakże USA odrzuciły już Phnom Penh i obecnie usiłują odrzucić Warszawę, ponieważ „Polska nie jest krajem neutralnym”.

W oficjalnych kołach Hanoi uważa się, że odrzucenie przez stronę amerykańską Warszawy, jako miejsca nawiązania wstępnych kontaktów nie jest słusne.

świętami miała komplet gości. W Tatrach panuje słoneczna pogoda i świetne warunki narciarskie.

Piękna zima w Tatrach sprawiła, że ogromnym powodzeniem cieszy się nie tylko samo Zakopane, gdzie spędza okres świąteczny 25 tys. osób — ale i schroniska górskie, wypełnione do ostatniego miejsca. W Morskim Oku rozgościli się alpinisci z Francji i Bułgarii, na Hali Gasienicowej — z Węgier. Szczególnie zapelnione świątecznymi gośćmi są także zakopiańskie domy FWP, hotele i pensjonaty.

W Krynicy spędza święta ok. 20 tys. turystów i wczasowiczów. Otwarto tam już nowy lokal rozrywkowy „Hawana” a ponadto przygotowano wiele atrakcji artystycznych. PTTK uruchomiło nowy Dom Turysty w Ojcowie; w Szczawnicy spędzi święta ponad 3 tys. wczasowiczów, kuracjuszy i turystów indywidualnych.

S. Kuhl odwołany ze stanowiska wiceministra

Prezes Rady Ministrów — uwzględniając prośbę Stefana Kuhla — odwołał go ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa.

Akeja „Echa” i ZMS

BPS im. J. Gagarina przy Biurze Proj. Przem. Węglowego nowym fundatorem

Jak nas poinformowano. Brygada Pracy Socjalistycznej im. Jurija Gagarina przy Biurze Projektów Przemysłu Węglowego w składzie inż. Fryderyk Rusin, inż. Marian Janowski, techn. Józef Półtorak i Izabella Walczyk zobowiązały się z okazji V Zjazdu Partii ufundować książeczkę mieszkaniową PKO dla wychowanki Domu Dziecka. Wkład wynosić będzie 7.200 zł.

APEL

Kolegium Rektorskiego, Komitetu Uczelnianego PZPR oraz Prezydium Zakładowej Organizacji Związkowej ZNP Uniwersytetu Jagiellońskiego

Do władz, profesorów, asystentów i młodzieży akademickiej wszystkich wyższych uczelni Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Fala marcowych wydarzeń, jaka przetoczyła się przez środowisko akademickie naszego kraju, przyniosła ze sobą nie tylko polaryzację stanowisk politycznych, znaczne wzmożenie aktywności politycznej społeczeństwa polskiego i jego powszechne opowiadanie się za linią reprezentowaną przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, lecz również zwróciła uwagę na konieczność dokonania poważnych przeobrażeń w pracy wyższych uczelni.

Władze najstarszej polskiej uczelni, Uniwersytetu Jagiellońskiego, świadome szczególnej odpowiedzialności, jaka ciąży na szkolnictwie wyższym w dziele wychowania młodego pokolenia w duchu socjalizmu i patriotyzmu, a także świadome pozycji naszej uczelni w społeczeństwie polskim i jej rangi naukowej w opinii światowej, zwracają się do wszystkich wyższych uczelni Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z następującym apelem:

We wszystkich środowiskach akademickich kraju toczy się dzisiaj dyskusja nad przeobrażeniami pracy szkoły wyższej. Doceniając wagę i znaczenie tej dyskusji, apelujemy do wzięcia w niej jak najszerszego udziału. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zmiany, które są i będą postulowane w tej dyskusji, nastąpić mogą jedynie w trybie ustawodawczym. Tym niemniej już teraz podejmować należy konkretne kroki w celu likwidacji wszystkich ujemnych konsekwencji, jakie wynikły z dotychczasowej struktury i trybu funkcjonowania szkół wyższych.

Wzywamy więc, aby obok toczącej się dyskusji podjąć już dziś wszelkie kroki dla unormowania spraw takich, jak:

- 1) podniesienie do należytej rangi funkcji wychowawczej szkoły wyższej
- 2) ustalenie właściwych proporcji pomiędzy nauką, nauczaniem i wychowaniem
- 3) przygotowanie rekrutacji do szkół wyższych na takich zasadach, które zapewniłyby właściwy udział młodzieży robotniczej i chłopskiej w reszty studenckiej.
- 4) podjęcie prac przygotowawczych nad zmianą struktury szkoły wyższej,
- 5) poczynienie wszelkich kroków, które umacniając autorytet organizacji młodzieżowych, zapewniłyby studentom należyty udział w pracach szkoły wyższej. Młodzież akademicka — naszym zdaniem — nie może być jedynie przedmiotem procesu dydaktycznego, ale winna być także jego czynnym współuczestnikiem,
- 6) przygotowanie zasadniczych zmian w polityce stypendialnej oraz w polityce przyznawania innych świadczeń dla studentów,
- 7) wypracowanie nowych zasad w zakresie kształcenia młodej kadry naukowej, która reprezentując wysoki poziom naukowy byłaby zarazem politycznie zaangażowana, co jest gwarancją realizacji postulatów kształtowania socjalistycznej postawy naszej młodzieży,
- 8) wzmocnienie autorytetu i roli czynnika politycznego oraz społecznego na uczelni.

Jesteśmy przekonani, że przyszła ustawa o szkołach wyższych wszystkie te postulaty uwzględni w należyty sposób. Sądzymy jednak, że już obecnie możemy przygotować odpowiedni grunt dla ich pełnego wprowadzenia. Każda szkoła wyższa posiada swoje szczególne problemy. Dlatego różne mogą być metody i środki urzeczywistniania wymienionych postulatów. Wyczekiwanie na zmianę ustawową w obecnej sytuacji nie wystarczy, jak nie wystarczy samo postulowanie. Chwila obecna wymaga bowiem działania, do którego wzywamy. Niech szerokie i ożywcze dyskusje nad problemami szkolnictwa wyższego i towarzyszące im konkretne przedsięwzięcia będą częścią naszego wkładu do wielkiego dzieła przygotowania V Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

R. Strzelecki na spotkaniu z aktywem partyjnym huty „Warszawa”

12 bm. odbyło się w hucie „Warszawa” spotkanie aktywów partyjnego z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR — Ryszardem Strzeleckim. Na spotkaniu omówiono aktualne problemy związane z marcowymi wydarzeniami w Warszawie.

Spotkanie miało charakter bezpośredniej, szczerej, partyjnej rozmowy, w czasie której R. Strzelecki wyczerpująco odpowiadał na liczne pytania, zgłoszone wcześniej przez komitet partyjny oraz — bezpośrednio — na spotkaniu.

I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, Kazimierz Łoś, podkreślił, że organizacja PZPR i załoga huty „Warszawa” w ciągu ostatnich miesięcy wykazała dużą dojrzałość polityczną, wypowiadając się zdecydowanie za programem kierownictwa partii.



Jedwabie z Milanówka zdobyły sobie doskonałą renomę nie tylko wśród naszych pań. Piękne, ręcznie malowane tkaniny o niepowtarzalnych wzorach poszukiwane są także na rynkach całego świata. Na zdjęciu: każda eleganka znajdzie dla siebie odpowiedni w kolorze i wzorach kupon wśród pięknych milanowskich jedwabów.

CAF — Grzęda

Kraków w okresie świątecznym będzie na skraju wyżu. Przeważnie pogodnie, w poniedziałek wzrost zachmurzenia. Rańno zamglenia, wiatr północno-zachodni i zachodni 4-7 m/sek. Temperatura nocą ok. 0, dniem do 13 st. C. Stopniowe ocieplenie.

Przewodniczący Rady Państwa Marian Spychalski na posiedzeniu Rady Wojskowej MON

12 bm. odbyła się pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Państwa PRL, Marszałka Polski — Mariana Spychalskiego, posiedzenie Rady Wojskowej MON w rozszerzonym składzie. Omówiono bieżące zadania wojska w dziedzinie umacniania i rozwijania obronności kraju.

Przewodniczący Rady Państwa wyraził obecnym na posiedzeniu, a za ich pośrednictwem wszystkim żołnierzom sił zbrojnych PRL uznanie za rzetelną służbę i owocną pracę dla dobra bezpieczeństwa naszej budującej socjalizm ojczyzny i zdobył najlepsze życzenia dalszych osiągnięć na tym polu, informując jednocześnie, że zagadnienia obronności PRL będą nadal znajdowały się w kręgu jego działalności.

Minister obrony narodowej, gen. dyw. Wojciech Jaruzelski podkreślił wielkie, zasadnicze znaczenie wkładu wniesionego przez marszałka Spychalskiego w dzieło budowy i rozwoju obronności PRL, w imieniu obecnych i całego Ludowego Wojska Polskiego podziękował przewodniczącemu Rady Państwa za wyrażone słowa uznania.

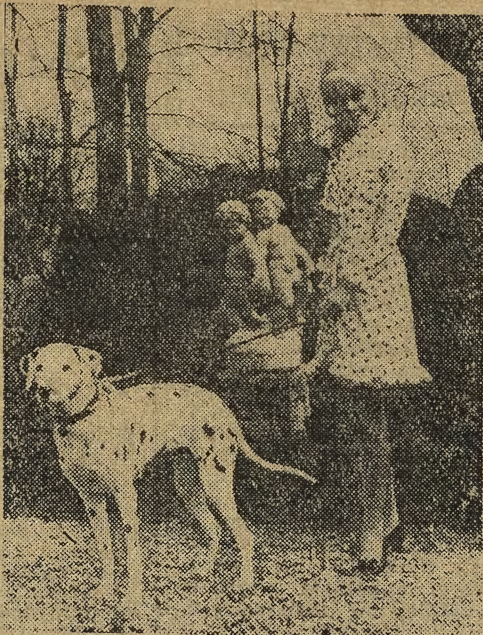
Gen. Jaruzelski prosił jednocześnie przewodniczącego Rady Państwa o przekazanie kierownictwu PZPR i osobie Władysława Gomułki zapewnienia, że siły zbrojne stale i niezmiennie, z pełnym oddaniem służyć będą partii, klasie robotniczej, masom pracującym całego narodu.

Sukces krakowian w III Szczecińskim Tygodniu Teatralnym

Ogłoszeniem wyników plebiscytu zakończył się III Szczeciński Tydzień Teatralny. Był to ogólnopolski przegląd zawodowych teatrów małych form. I miejsce przyznano zespołowi szczecińskiemu w składzie: Maria Chwalibóg i Henryk Giziński za program pt. „Wojciecha Bogusławskiego mimika, czyli nauka sztuki scenicznego”. II miejsce zajął Ryszard Filipowski za „Raport z Monachium”. A. Brycha. III miejsce — Zofia Nivinska i Kazimierz Witkiewicz z krakowskiej Estrady, za program pt. „Kariera” wg listów Heleny Modrzejewskiej.

Francuska gwiazdka piosenki — Isabelle Aubert, dobrze wie, że w tym roku nosisie kropki i ciapki, i potrafi to wykorzystać. Co się stanie jednak z psem, gdy moda na kropki przemienie?

CAF — AFP



Z miast i wsi całego kraju

plyną dowody poparcia dla polityki partii

Sumienna praca najlepszą odprawą dla awanturników

Meldunki o zobowiązaniach dla uczczenia V Zjazdu PZPR napływają nieustającą falą, dając świadectwo poparcia całego społeczeństwa dla programu i linii politycznej, wyznaczonej przez naszą partię.

W meldunku Państwowego Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych w Krakowie, zatrudniającego 2700 pracowników, czytamy: „Nie ma dla nas sprawy droższej niż Polska Ludowa, nie ma i nie będzie sprawy bliższej niż socjalizm. Nasze poparcie dla partii pragniemy wyrazić nie tylko słowami, ale konkretną i rzetelną pracą na rzecz wykonania z nadwyżką naszych zadań produkcyjnych w 1968 r.”. Za tą deklaracją plyną konkretne zobowiązania. Oto one: dokonają ponad plan roczny 3 tys. mb. wiercen geologicznych-poszukiwawczych o wartości 10 mln zł oraz opracować w terminie do 31 grudnia 1968 dokumentację złożu gazu ziemnego kategorii przemysłowej w rejonie Tarnowa dla kopalni siarki w Grzybowie. Równocześnie załoga w czynnie społecznie zobowiązała się (poszczególne załogi, jak np. załoga Zakładu Produkcji Pomościowej w Chmielniku, pracownicy dyrekcyj, załoga Gospodarstwa Samochodowego, załoga Magazynu Głównego, Warsztatu Naprawczego, Warsztatu

i Magazynu w Tarnowie) pracować wiele roboczogodzin o łącznej wartości 158 tys. zł. Ogólna wartość podjętych zobowiązań produkcyjnych zamyka się kwotą 10.060 tys. zł. Nadszedł też meldunek od Zarządu Pralniczej Spółdzielni Pracy w Krakowie, komunikujący, iż załoga Spółdzielni w ramach zobowiązań dla uczczenia V Zjazdu PZPR przepracowała w czynnie społecznym ponad 2 tys. godzin, przekazując wartość wypracowanej robocziny w wysokości 15 tys. zł na fundusz pomocy dla walczącego Wietnamu.

Na 6 mln zł ocenia się wartość czynu zjazdowego, zrealizowanego już przez mieszkańców wsi woj. krakowskiego. Wśród realizatorów przodujące miejsce zajmują chłopcy z rejonu słynnych kościuszkowskich Racławic w pow. Miechów, którzy w czynnie społecznym pracują nad obywatelstwem miejscowych rzek i potoków, likwidując groźbę niszczenia pólów w czasie naglej i gwałtownych ulew. Mieszkańcy rejonu Męcina w pow. Limanowa przystąpili do zagospodarowania 50 ha łąk i pastwisk. W powiatach Żywiec, Oświęcim i Chrzanów efektem czynu zjazdowego są nowe świetlice wiejskie, czytelnie i biblioteki.

(s-m)

Wszystko czego dokonał nasz naród w latach ostatniej wojny wymaga godnego upamiętnienia

Wywiad z prezesem ZG ZBoWiD ministrem M. Moczarem

W związku z trwającym obecnie dorocznym „Miesiącem Pamięci Narodowej” prezes ZBoWiD, minister spraw wewnętrznych, gen. dyw. Mieczysław Moczar udzielił wywiadu Polskiej Agencji Prasowej.

— Już nie po raz pierwszy obchodzimy w Polsce „Miesiąc Pamięci Narodowej”. Jest to inicjatywa ZBoWiD. Co legło u jej podstaw?

— Celem naszym jest skoncentrowanie w tym czasie, w sposób maksymalny uwagi społeczeństwa na sprawy niedawnej, tak ciągle żywej przeszłości. Chodzi o okres II wojny światowej i związany z tym wielkiego bohaterstwa narodu polskiego, a także jego martyrologii. Jest to niestety piękna karta w dziejach naszego narodu, karta, która jest czymś wyjątkowym, budzącym uzasadnioną dumę.

Wzięmy dla przykładu kampanię wrześniową 1939 roku. Przyzwyczajaliśmy się widzieć ją jedynie jako klęskę. A przecież był to czas niezwykłego wręcz heroizmu, na jaki wiele krajów nie zdobyło się. Zdradziecko napadnięty kraj, że uzbrojona armia polska walczyła przez 35 dni, stawiając czoło dysponującemu straszną siłą przeciwnikowi. A ileż czasu broniły się inne państwa? Te, które posiadały lepsze uzbrojenie i dla których rozpoczęcie wojny nie było żadnym zaskoczeniem?

Dowodzą operacyjni Polscy żołnierze egzamin historyczny wobec swego narodu, jak też wobec narodów Europy. I to w tak niesprzyjających warunkach jak wtedy. Mimo braku właściwego kierownictwa, mimo ogólnego marazmu. Żołnierze polscy jeśli ustępował, to tylko w walce. Należy mu się za to hołd.

W czasie II wojny światowej, zaprezentowaliśmy się jako jedyny naród w Europie, który walczył na tak licznych frontach. Zjawisko bez precedensu. Żołnierze polscy byli dosłownie wszędzie, gdzie trzeba było stawić czoła nawałce hitlerowskiej. Przez lata okupacji walczył on na swojej ziemi. Był on pod Warszawą i pod Narwikiem, pod Lenino i pod Tobrukiem, na morzach i na niebie angielskim, pod Monte Cassino i wreszcie pod Berlinem, na jego ulicach... Jakże dobrze znany to obraz z naszej historii. Żołnierze-tułacze szli do swojej ojczyzny z bronią w ręku, walcząc i zwyciężając.

I to trzeba również dobrze znać i przypominać z dumą: mimo rozbiegów politycznych w naszym narodzie, Hitlerowi nie udało się uczynić z żadnego ugrupowania Polaków oficjalnego swego współnika. Postawa narodu była tak zważnie antyhitlerowska że nie mogło być ani przez moment mowy o jakiegokolwiek zbiorowej kolaboracji. Każdy, kto chciałby tego dokonać byłby potępiony przez społeczeństwo polskie, które, przypomnijmy, było reprezentowane przeciw przez najrozsądniejszą ugrupowania konspiracyjne. Dobrze to mówi o nas. Jest też typowo polskie. Mało na ogół o tym mówimy, za mało. Chyba również dlatego, iż uważamy to za coś jak najbardziej naturalnego, zwyczajnego.

Kiedy mówimy o potrzebie pamięci o czynie owych lat, należy ze szczególnym naciskiem podkreślić, o czym ciągle za mało wspominamy, mianowicie: fakt, iż to jedynie żołnierzy polskiemu maszerującemu setki kilometrów — przepadła w udziale — obok wspaniałej Armii Radzieckiej — rola tego, który dobił bestię hitlerowską w jej gnieździe, w Berlinie. Dopiero niedawno przypomnieliśmy to, odnaleziono ludzi, którzy wtedy, w maju 1945 r. zatykali biało-czerwone sztandary na gmachach berlińskich. Półmilionowa armia stanęła wówczas o boku Armii Radzieckiej. Stworzył ją zniszczony, spalony kraj. Armia ta uczestniczyła w wyzwoleniu Polski i przywróceniu jej Ziemi Zachodnich i Północnych. Stworzyła ją nasza partia — Polska Partia Robotnicza, która w tym najbardziej tragicznym, a jednocześnie przełomowym okresie w życiu narodu, wysunęła jedyny słuszny program — program budowy niepodległego i suwerennego ludowego państwa polskiego, państwa o nowych granicach i takich sojuszach — przede wszystkim sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — które wraz z własną siłą nowej Polski gwarantują bezpieczeństwo naszemu narodowi.

Nie sposób jest przy tej okazji pominąć jeszcze jednego problemu, o którym do niedawna milczało się. Mam na myśli fakt przyłączenia do nas razem z bohaterami żołnierzami pewnych polityków przybranych w płaszcze oficerskie, którzy później uważali, iż z tego tytułu tylko im, Zambrowskim, Radkiewiczom, Bermanom, przysługuje prawo do przywództwa, monopol na określanie tego, co jest słuszne dla narodu polskiego. Fakt ten był wówczas wyrazem niewiary w nas. Od tego zaczęło się zło, które trwało do 1956 r. Ludzimo tym — choć mieli usta pełne frazesów o jedności — nie odpowiadało to, że nasza partia, PPR, głosiła piękne hasło szerokiego frontu narodowego, frontu, w którym byłoby miejsce dla każdego polskiego patrioty, pragnącego wywyższyć swoją ojczyznę, uczynić ją zamożniejszą, światlejszą, jeszcze piękniejszą. Jakżeż wymownie jest — warto i o tym przy tej okazji przy-

pomnieć — iż właśnie z tego to względu ludzie pokroju Radkiewicza, Romkowskiego, Mielkowskiego, Różańskiego czy Świątły i Fejgina, prześladowali później rzeźników hasła szerokiego, patriotycznego frontu narodowego, sprawie ich nadając kryptonim „Bagnó”. Dla nich patriotcy byli bagnem...

— Tegoroczny „Miesiąc” przebiega w wyjątkowej atmosferze. Czy w związku z tym na czoło jego obchodów nie wysuwają się jakieś szczególne hasła?

— Oczywiście. Staliśmy się obecnie obiektem kampanii oszczerstw ze strony kół syjonistycznych, rzucających na naród polski obelgi przy pomocy kontrolowanej przez siebie prasy, radia i telewizji (prym wiedeńskie na tym polu, jak zwykle, monarchijska rozgłoszność „Wolna Europa” w której na szczególne eksponowanych stanowiskach znajdują się zagorzali syjonisci).

Wszyscy członkowie ZBoWiD-u, a więc AK-owcy, AL-owcy

(Dokończenie na str. 3)

Doc. E. Łukawer i mgr A. Reiter zawieszeni w prawach pracowników naukowych

Decyzją rektorów Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Uniwersytetu Jagiellońskiego zostali zawieszeni w prawach pracowników naukowych doc. dr Edward ŁUKAWER, adiunkt Katedry Ekonomii Politycznej WSE oraz mgr Andrzej REITER, asystent Katedry Filozofii Przyrody UJ. Jednocześnie A. REITER został zwolniony z funkcji kierownika Klubu SAiW w Krakowie. Oba wymienieni zostali wyłączeni z szeregu PZPR.

Edward ŁUKAWER w okresie ostatnich zajęć prowokował swą postawą grupy studentów do demonstracyjnych wystąpień, godzących w porządek społeczny w naszym mieście, oraz aktywnie występował przeciw linii partii, rzucając fałszywe oskarżenia i dopuszczając się ataków przeciwko niej. Jako członek partii i wychowawca młodzieży, zamiast oddziaływać na właściwą postawę studentów, wpływał podburzając na młodzież, wciągającą przez wrogość socjalizmowi siły do wicherzyścielskich zamieszek i wystąpień.

Andrzej REITER w tym trudnym okresie szkalował publicznie rząd Polski Ludowej i kierownictwo partyjne, kolportował fałszywe plotki o zajęciach wśród studentów, brał udział w zrywaniu afiszy, wyjaśniających istotę wydarzeń w środowisku akademickim w Warszawie. W okresie agresji Izraela na kraje arabskie występował przeciwko postawie naszego rządu i partii, wyrażonej w przemówieniu tow. Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych, piętnującym ag-

Od niedzieli...

Nieprzerwaną falą plynie z zagranicznych środków syjonistycznej propagandy brudny potok oszczerstw mających zohydzić w oczach nie dość zorientowanej opinii światowej to, co aktualnie dzieje się w naszym kraju. Nie przeraża nas to, jako że czyste są nasze sumienia, ale też trudno nam ukryć oburzenie z powodu niewybredności kłamstw, imputujących nam, Polakom, współudział w zbrodniach popełnionych przez hitlerizm na ludności żydowskiej. No, cóż — jak pociąg arabskie przyszołwie: pies szczeka, karawana idzie dalej. Syjonistyczna kampania oszczerstw, skierowana swym ostrzem przeciwko całemu narodowi polskiemu — nie zdoła zahamować odnowy naszego życia, z którego postanowiliśmy wyrugować wszystkich tych, którzy zamierzali odwrócić kartę naszej historii.

Z tym większą satysfakcją odnotowujemy głos jednego ze znanych publicystów francuskich, specjalizujących się w problematyce międzynarodowej, niejakiemu pana Georges Broussine, który ostatni swój komentarz poświęcił właśnie wydarzeniom w Polsce. Zanim jednak przytoczymy kilka celnych sformułowań z jego publikacji — słowo wyjaśnienia. Otóż pan Broussine jest z pochodzenia Żydem, Żydem któremu jednak jego pochodzenie nie przeszkadza w prawidłowej ocenie faktów. M. in. p. Broussine bar-

dzo ostro polemizował niedawno z atakami kół syjonistycznych, atakami skierowanymi przeciwko polityce gen. de Gaulle'a wobec Izraela. De Gaulle, jak wiadomo, podobnie jak i Polska potępił agresję Izraela na kraje arabskie, odmówił dostaw francuskiej broni dla Izraela, i za to właśnie został w prasie syjonistycznej oburzony błotem.

Otóż, wbrew temu co próbuje wmówić światu propaganda syjonistyczna, pan Broussine nie doszukuje się w następujących u nas zmianach personalnych w niektórych stanowiskach w aparacie gospodarczym i administracyjnym żadnych przejawów „wrodzonego antysemityzmu polskiego”, a uważa jedynie ten proces za słuszny i niezbędny w dalszym socjalistycznym rozwoju kraju.

— W gruncie rzeczy — czytamy we wspomnianej publikacji — polskim przywódcom komunistycznym chodzi o kontynuowanie procesu liberalizacji, zapoczątkowanego w 1956 r. wraz z powrotem do władzy Wł. Gomułki, który to proces... został przerwany przez elementy wsteczne, zachowawcze, a nawet skorumpowane.

I dalej... polscy przywódcy podejmują również kroki wobec elementów rewizjonistycznych, czy „burżazyjnych”, które wykorzystują (...), studentów dla próby podkopania baz samego ustroju komunistycznego.

W dalszym ciągu swego artykułu w rozdziale „Polska odrzuca antysemityzm” p. Broussine w nawiązaniu do przemówienia Władysława Gomułki z 19 marca pisze:

— Dla niego (mowa o Wł. Gomułce) jest rzeczą niezbędną dokonanie rozróżnienia między syjonizmem, który potępia, jako że jest to zajęcie postawy politycznej przeciwko pewnej ideologii, a antysemityzmem,

Zydów, którzy czują się Izraelczykami.

Odnawiamy ten głos francuskiego publicysty pochodzenia żydowskiego bynajmniej nie w intencji wyświeślenia głosów nam wrogich, usiłujących nas zastraszyć i skierować na inną niż obraliśmy drogę. Fakty bowiem, same fakty i prawda z naszego życia wewnątrzpaństwowego, a także i końcowy efekt wydarzeń na Bliskim Wschodzie, który niechybnie musi nam nastąpić ku ostatecznemu agresora — zrobić to najlepiej i najskuteczniej.

To właśnie obawa przed tym co się tam może stać, co niewątpliwie nastąpi, każe dziś syjonistom całego świata bić w fałszywy dzwon alarmu. Nie jesteśmy zresztą jedynymi, na których koncentrują się ich niewybredne ataki. Oto np. wychodzący w Anglii tygodnik „Jewish Chronicle” za jednym zamachem, w serii artykułów zamieszczonych w dniu 5 kwietnia, rozprawia się z „antysemityzmem” zarówno w Polsce, Francji jak i Związku Radzieckim. Z tych trzech krajów ten ostatni „naraził” się niedawno angielskim syjonistom za zamaskowanie rzeczywistej działalności ich organizacji o zasięgu światowym, w których szpiegostwo na rzecz USA i Izraela uznawane jest za misję szczególnej rangi i wagi.

Wiemy coś o tym również z naszego podwórka.

(m-tz)

Brudny potok oszczerstw

który potępia również jako postawę rasistowską. Interesujące jest zresztą podkreślenie, że Gomułka położył nacisk na fakt, iż granice Polski są szeroko otwarte dla tych Żydów polskich, pragnących emigrować do Izraela, którzy uważają, że ich ojczyzna nie jest Polska a Izrael. (...) To oświadczenie pierwszego sekretarza polskiej partii komunistycznej nie zaskakuje... gdyż mimo podkreślenia „agresji izraelskiej” przypomina rzeczywistość Izraela, ojczyzny

...do soboty

Wojewódzki Komitet Honorowy obchodu 1 Maja

(Dokończenie ze str. 1)

Tegoroczne obchody 1 Maja mają wyjątkowe znaczenie. Przypadają w czasie urodzajnym w ważne wydarzenia w skali krajowej i międzynarodowej. W tym roku zbiera się V Zjazd Partii, poprzedzony ogólnopartijną i ogólnonarodową dyskusją nad najważniejszymi sprawami naszego życia. Dyskusja tym cenniejsza i bardziej odpowiedzialna, że poparta zobowiązaniami, a stanowiącą odpowiedź społeczeństwa na marcowe wypadki. Ważnym wydarzeniem w skali międzynarodowej jest zapowiedziane spotkanie przedstawicieli partii komunistycznych. Z faktów tych wynikają kierunki pracy w chwili bieżącej. Po to, aby tradycyjny pochod 1-Majowy stał się potężną i spontaniczną manifestacją Polaków, po to aby stał się godną odpowiedzią na próby siania zamiętu, na kolejny atak międzynarodowego

kapitału złączonego z syjonizmem, trzeba i należy przypomnieć o szczytnych tradycjach KPP i PPR w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie, trzeba wyjaśnić pojęcia właściwie rozumianego internacjonalizmu i patriotyzmu, mówić o istocie i konsekwencjach rewizjonizmu, tłumaczyć zasady polityki partii i jej kierownictwa rolę w budowie Polski silnej i niepodległej.

O tych sprawach i o głównych zarysach obchodu Święta 1 Maja na ziemi krakowskiej (w Krakowie — akademii w hali „Wisły” w dniu 29 kwietnia, pochod 1 maja, dużo imprez sportowych, zabaw, filmów oraz spotkania z działaczami i oficerami WP na przełomie kwietnia i maja) mówili przy okazji powołania Komitetu Honorowego sekretarz KW PZPR A. Kozanecki i przewodniczący Komitetu I sekretarz KW PZPR Cz. Domagała.

Srebrne gąski ze Skawiny dały dobry początek

To już kilkanaście lat minęło, gdy na terenie skawiniskich, piaszczystych pól, pokrytych mizernym, osnowym laskiem dokonano pierwszych wykopów pod przyszły obiekt przemysłowy — hutę aluminium. Myśl o realizacji takiego przedsięwzięcia zrodziła się wprawdzie dużo

wcześniej, gdyż jeszcze w okresie międzywojennym, lecz nie doczekała wówczas urzeczywistnienia i dopiero w r. 1954 pierwsze aluminiowe gąski wyfrunęły ze Skawiny w świat.

Do chwili obecnej skawinscy hutnicy dostarczyli gospodarce krajowej i na eksport prawie pół miliona ton aluminium. Wartość tej produkcji sięga już prawie 10 mld. zł. Przysnajmy szczerze, że jakoś niepostrzeżenie minal tak ważny dzień, kiedy to skawiniski obiekt wpłacił ostatnią złotówkę, która na jego budowę i późniejszą rozbudowę została wyłożona. Stało się to już... 4 lata temu. Od tej pory każda srebrna gąska aluminium przynosi czysty zysk naszej gospodarce narodowej. Gąski zresztą dały tylko dobry początek. Nie są one obecnie najbardziej cennym asortymentem wytworzonym w Skawinie i choć nadal zasilają walcownicę metali lekkich w Czechowicach, czy zakłady metali lekkich w Ketach, to jednak ciężar produkcji wyraźnie przesunął się już w hucie na wlewki i walcówkę. Tak więc ze skawiniskiej huty wlewki odchodzą wprost do fabryki przewodów energetycznych w Będzinie, do fabryk w Dziedziicach i Oświęcimiu — walcówka idzie wprost do wytwórni kabli pod Szczecinem, w Bydgoszczy, Ożarowie k. Warszawy, Krakowie. Są jeszcze inne postacie aluminium m. in. granulki odbierane przez Huty: im. Lenina i Bieruta. Pewne ilości aluminium eksportowane są do Węgier.

Gdy podejmowano budowę skawiniskiej huty określano jej docelową moc produkcyjną na sumę 22,5 tys. ton wyrobów rocznie. Już jednakże po oddaniu drugiej serii głównych urządzeń produkcyjnych, a mianowicie walcowniczych, jak też dzięki wprowadzeniu postępu technicznego, znacznie te założenia przekroczone. Postęp techniczny polegał z jednej strony

na stworzeniu możliwości podnoszenia napięcia prądu, co ma decydujące znaczenie dla wzrostu produkcji, z drugiej strony zaś na obniżeniu zużycia energii elektrycznej, a ponadto na ułatwianiu pracy załozce. Kilka nowych rozwiązań zostało opatentowanych, co najlepiej obrazuje ich range.

W trakcie prac modernizacyjnych zrodziła się koncepcja nowego typu wanny elektrolizacyjnej, pracującej w oparciu o bardzo wysokie, nie stosowane dotąd napięcie prądu, przy równocześnie dalszej obniżce zużycia energii elektrycznej. Wybudowano 6 takich doświadczalnych walcownic. Tym nowym typem walcownic zainteresowano się już za granicą. M. in. na zlecenie ZRA opracowano dokumentację dla tych walcownic, które mają pracować na terenie Egiptu.

W ten sposób przygotowywane są w Skawinie podstawy dla dalszej rozbudowy tego obiektu metalurgicznego, która przewidziana jest na lata 1971—73. Jesli dziś Skawina produkuje 50 tys. ton aluminium rocznie, to po 1973 r. ma produkować 90 tys. ton. Obliczono przy tym, że koszt tej rozbudowy zwróci się w przeciągu 3—4 lat. Ponadto ma być wybudowana jeszcze jedna nowa, polska huta aluminium.

Obecnie wciąż jeszcze mamy zbyt mało tego cennego metalu i stosuje się go tylko w niektórych dziedzinach i przypadkach. Ale w przyszłości? Aluminium — to wielka szansa dla bardzo wielu dziedzin gospodarki, że wymienię tylko budownictwo, przemysł elektrotechniczny, motoryzacyjny, spożywczy, chemiczny. Aluminium w połączeniu z równie nowoczesnymi sztucznymi tworzywami czy nowoczesnymi gatunkami szkła ma więc kolosalną przyszłość.

B. PIECZONKOWA



Odlewanie tradycyjnych gąsek.

Fot. J. Lewicki

W okresie okupacji hitlerowskiej postrachem dla mieszkańców Krakowa było więzienie przy ul. Montelupich, zwane w skrócie przez ludność „Monte”.

Więzienie to było prawdziwą katownią Polaków. Czynne było przez cały czas okupacji a więziono w nim za sprawy polityczne i karne. Cele jego były świadkami niesłychanego męczeństwa i męczeństwa więźniów. Srogie i brutalne obchodzenie się z więźniami, bicie ich i nękanie oraz torturowanie było tam rzeczą normalną i powszechnie stosowaną. W więzieniu tym hitlerowcy „systematycznie i z precyzją” planem — jak się wyraził jeden z więźniów — przeprowadzali swą robotę łamania ducha i ciała. W czasie apelu więźniów bito i kopano za byle błałym powodem. W zimie na podwórzu więziennym urządzano tzw. „ćwiczenia gimnastyczne”. Kazano więźniom wzajemnie się boksować, obrzucać kamieniami, zmuszano ich do „marszu” bez płaszczy i czapek, w czasie którego musieli śpiewać. Niejednokrotnie po zakończeniu tych „ćwiczeń” więźniowie wracali do celi niosąc ciała swych zamęczonych współtowarzyszy. Nie trzeba dodawać, że opieka lekarska była prawie żadna. Więźniom starali się pomóc jedynie polscy lekarze, ale możliwości ich w tym zakresie były bardzo ograniczone. Czasem udawało się ciężiej chorych wy-

stać do szpitala, gdzie przez cały czas kuracji byli pilnie strzeżeni a po jej zakończeniu wracali do celi.

Przesłuchania więźniów prowadzono w specjalnym pokoju na parterze lub w piwnicy. W piwnicy tej był zgromadzony cały arsenał narzędzi tortur. Była tam klatka piersiowa z żelaza do nakładania na piersi, maska gazowa, którą zakładano aby nie słyszeć krzyku katowanych, strzykawki, igły do wpychania

koncentracyjny, a niewielką grupę do zwolnienia. Niektórym więźniom komunikowano wyroki sądu, inni dowiadywali się o czekającej ich karze śmierci po przenosinach do cel śmierci (nr 87 i 94) i wywiezieniu poprzedniego dnia do Krzesławic, gdzie kopali sobie grób.

Więźniów z Montelupich rozstrzelano w pobliżu więzienia w forcie przy ul. Kamiennej, w forcie w Krzesławicach, na ulicach Krakowa (Mazowiecka,

„Monte”

za paznokcie, grube z cienkimi końcami łańcuchy do bicia, sznury i haki u sufitu służące do zawieszania ludzi za ramiona, kozy do bicia itp. Przesłuchania prowadzili specjalnie wyszkoleni oprawcy, niekiedy bez przerwy po 12 i więcej godzin.

Pobyt w więzieniu trwał stosunkowo krótko. Czasami zbierał się Sąd specjalny („Sondergericht”) i w błyskawicznym tempie osądzał kilkadziesiąt spraw od razu, kwalifikując większość na karę śmierci, resztę na obóz

Prądnicza, Szeroka, Botaniczna, Smoleńsk itp.), oraz w Przegorzałach a także poza Krakowem, z reguły w Puszczy Niepołomickiej. Rozstrzelano ich też w samym więzieniu — albo w piwnicach, albo na podwórzu więziennym.

Począwszy od lutego 1941 roku wywożono ich też do obozu w Oświęcimiu. Mimo transportów i rozstrzeliwań więzienie stale posiadało stan minimum więźniów, który wynosił 600 osób. Z reguły był w nim jednak „nadkomplet”. Tak np. w

grudniu 1941 roku było w nim 1.100 osób, a w lutym 1944 roku 1.350 więźniów.

Do rzadkości należały ucieczki więźniów. Miały one miejsce jedynie w 1940 roku kiedy to uciekło 2 braci Albertynów, którzy spuścili się po murze na prześcieradłach. Głośna była też ucieczka 6 więźniów z celi śmierci nr 87 w dniu 2 lipca 1940 r. Po przepiętowaniu kraty więźniowie uciekli na dzień przed egzekucją. Wśród uciekinierów był znany skoczek narciarski Stanisław Maruszarz.

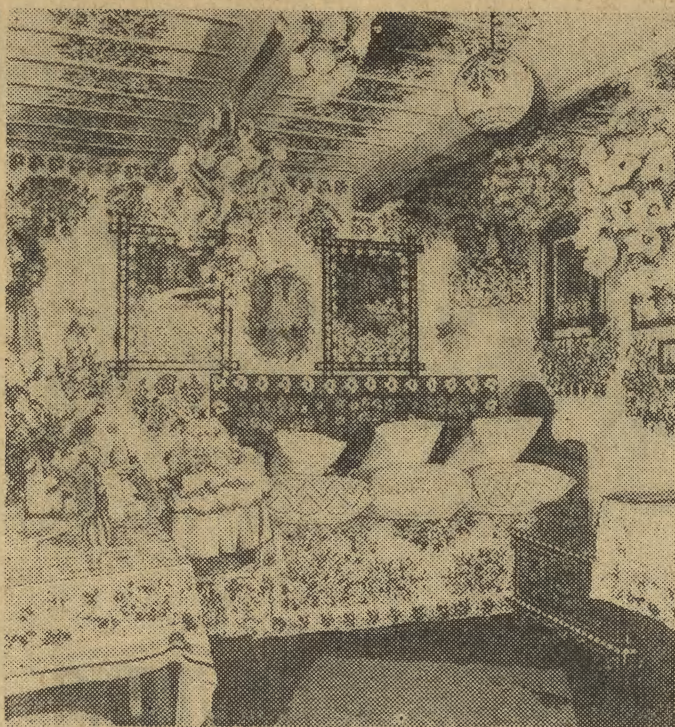
Filia więzienia Montelupich był zakład specjalny przy ul. Helclów 2, który 13 października 1941 roku opróżniono ze starszych i zamieniono na więzienie dla kobiet. Stosowano tam te same tortury wobec więźniarek co i na Montelupich. Nieomal codziennie słychać tam było pojedyncze strzały oznaczające mordowanie więźniarek w piwnicach.

Nie sposób w krótkim artykule omówić wiele innych problemów więzienia Montelupich. Nie wszystkie zresztą jego tajemnice zostały odkryte. Dlatego zwracam się z gorącym apelem do tych którzy przeszli przez to więzienie, aby nadsyłali swoje wspomnienia na adres Muzeum Historycznego m. Krakowa, Rynek Gł. 35. Pozwoli to na gruntowne opracowanie dziejów tej katowni tysięcy Polaków, w latach okupacji hitlerowskiej.

TADEUSZ WRONSKI



Malowana wieś w wiosennej szacie



Oto fragment wnętrza izby paradowej u Felicji Curyłowej.

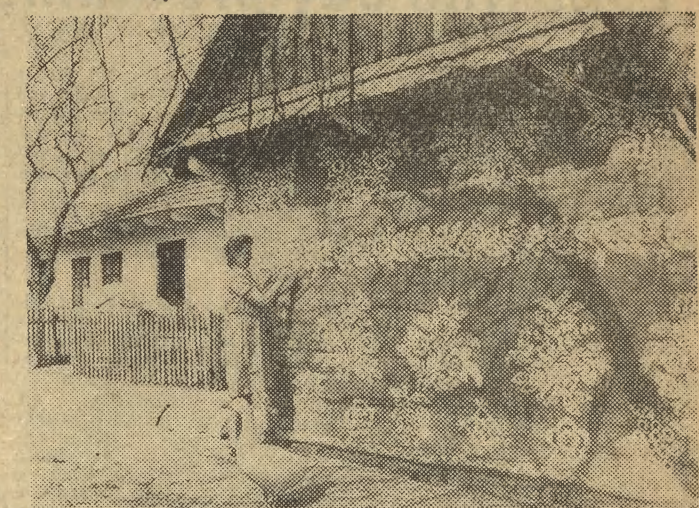
Jest w naszym województwie, w pow. Dąbrowa Tarnowska niewielka wieś, która budzi zachwyt etnografów całego świata. Przedmiotem podziwu znawców ludowego folkloru, jak i turystów są przepięknie malowane chałupy w Zalipiu. Malowanych domów jest tam piętnaście, a każdy zdobiony innym zestawem motywów i kolorów. Najpiękniejsze są jednak domy Felicji Curyłowej, Marii Wojtyły, Marii Sierak, Janiny Lisak, Honoraty Tarki, Krystyny Boduch. Domy malowane są nie tylko z zewnątrz — jeszcze piękniej zdobione są wnętrza: kuchnia czy izba paradowa. I tutaj zalipskie malarki wykazują całe bogactwo inwencji artystycznej.

Malowanie domów jest samodzielną, artystyczną pasją zalipskich kobiet, które przed każdymi Świętami Wielkanocnymi malują co roku na nowo swoje zabudowania gospodarcze, przydając im każdorazowo inną koncepcję artystyczną.

Nikt nikogo nie uczył i nie uczy tu malowania — po prostu trzeba się z takim talentem urodzić, musi to wypływać z jakiejś wewnętrznej potrzeby zdobienia domu jak najpiękniejszymi wzorami. Najsławniejszą zaś z zalipskich malarek jest p. Felicja Curyłowa, i prawdę mówiąc, od niej zaczęło się wzorzyste malowanie w Zalipiu. Dawniej jedynie jednym kolorem pacykowano ściany zabudowań gospodarskich.

Malowidłami ozdobiła p. Curyłowa nie tylko swoją chatę, obórę, stodołę, ale i... salę recepcyjną na statku „Batory”, stropy DESY na Starym Mieście w Warszawie, projektowała też wspólnie z innymi artystkami z Zalipia dla Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w Łodzi. Zalipskie motywy wykorzystane zostały również przy produkcji tkanin dekoracyjnych i ceramiki eksportowej.

Artystki ludowe z Zalipia zdobyły też swego czasu specjalną międzynarodową nagrodę za autentyczną twórczość ludową. Tekst i zdjęcia: Józef Lewicki



Monika Słazek maluje zwykle na ciemnym tle — w tym roku jasnobarwne — białe fantazyjne kwiaty, strojąc je dodatkowo w kolory: czerwony, zielony i niebieski.



Motywy roślinne są głównym elementem koncepcji artystycznych Danuty Wnęk. Oto jedna ze ścian stodoły.

Warto wiedzieć

POKŁADY CZYSTEGO KWARCU — minerału używanego m. in. w przemyśle szklarskim, odkryto ostatnio na terenie Słowacji w rejonie Svedlaru. Dotychczas większe ilości kwarcu importowano do CSRS z Brazylii — obecnie zapotrzebowanie pokrywane będzie własną produkcją.

WAGON O NAPĘDZIE ODRZUTOWYM budują zakłady produkcji wagonów w Kalininie w ZSRR. Turboodrzutowy silnik zapewni nowemu pojazdowi na szynach fantastyczną, jak na ten rodzaj lokomotywy, szybkość — 300 kilometrów na godzinę. Aerodynamiczny kształt wagonu i komfort wewnętrzny zapewnia przyjemną i wygodną podróż.

PANSTWOWY BANK W PRADZIE otrzymał ostatnio centrum obliczeniowe wyposażone w stację elektronicznych maszyn matematycznych. Koroną wyposażenia stacji jest angielski komputer IGT-1904 o „pamięci” około 33 tysięcy słów.

W kierunku zgodnym z socjalistycznymi celami

O kulturze narodowej jako całokształcie tego złożonego zjawiska mówi się raczej przy dużych okazjach. Na co dzień, i chyba słusznie, zajmujemy się tylko pewnymi przejawami kultury, z którymi aktualnie przyszło się nam zetknąć. Spieramy się o film, który właśnie wszedł na ekran, z entuzjazmem lub uczuciem zawodu dzielimy się wrażeniami z lektury nowej książki, czy z ostatniej premiery w teatrze. W czasie festiwalu w Opolu tematem dnia jest piosenka, w trakcie konkursu recytatorskiego lub przeglądu amatorskich zespołów artystycznych tysiące kibiców śledzą sukcesy czy porażki swych faworytów. Uczestniczymy raz bardziej czynnie, raz bardziej biernie w tym, co się — znów mówiąc górną — nazywa życiem kulturalnym kraju, uważając to za integralną część naszego dnia powszedniego.

Tymczasem jednak w ostatnim dniu lutego br. z trybuny nadzwyczajnego walnego zebrania oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich padły wielkie słowa: „o kulturze, narodowej w pełnej rozciągłości tego słowa. Z tym, że wielu tam zebranych przybrało togi jej „obronców” przed rzekomym zagrożeniem naszego życia duchowego ze strony tych, którzy ta kultura kierują. Kwestionowano niedwuznacznie wpływ partii i państwa na dziedzinę kultury.

Nie można się z takim stanowiskiem pogodzić. Po pierwsze dlatego, że każde państwo, także kapitalistyczne, posiada określoną linię swojej kulturalnej polityki. Po drugie dlatego, że w państwie socjalistycznym, jakim jest Polska, udostępnianie wszelkich dóbr kulturalnych wiąże się z środkami materialnymi, wypracowanymi na ten cel kosztem całego społeczeństwa. Na to, by funkcjonowały teatry, biblioteki, muzea, żeby na wsiach powstawały domy kultury, pracujemy wszyscy, pracuje nasz przemysł, pracuje rolnictwo, bo jak wiadomo, kultura nie bywa rentowna.

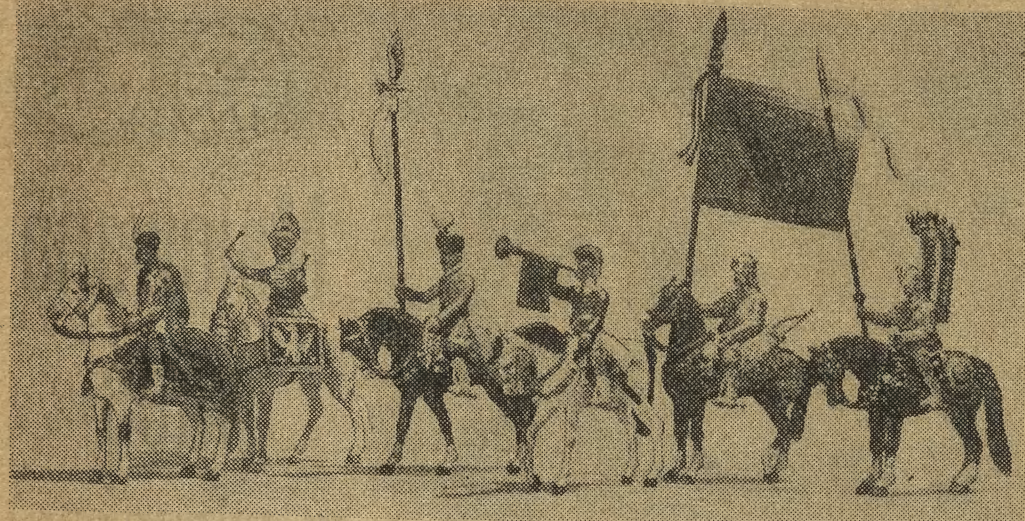
Ale nie tylko o to chodzi. Każdy myśliciel człowiek zdaje sobie sprawę, że kultura jest ważnym czynnikiem, kształtującym ludzkie postawy. W zależności od tego, jakie to mają być postawy, pewne kierunki twórczości popiera i dąży do ich szerokiego propagowania, pewnymi treściami nie interesuje się, inne ureszcza zwalcza.

W Polsce Ludowej aktualnym wykładnikiem polityki kulturalnej jest uchwała IV Zjazdu PZPR. Oto fragment tego dokumentu:

„Partia nie utraciła się do spraw warsztatu twórców nie chce narzucać im recept i wymagań, jeśli chodzi o formę i technikę wyrazu, pozostawia też pole dla nowatorstwa i eksperymentu. Najgorzej uszakle popiera twórcy i dzieła reprezentujące wysoki poziom artystyczny, które odpowiadają potrzebom duchowym szerokich rzesz czytelników, widzów i słuchaczy i rozwijają ich upodobań, gusty i zainteresowania w kierunku zgodnym z socjalistycznymi celami wychowawczymi partii”.

I to jest chyba oczywiste.

M. WIL



Defilada na stole

Wojskowa figurka historyczna - zabawka czy przedmiot studiów?

Widowisko to fascynujące i bynajmniej nie tylko dla nastolatków. Na wąskim stole długie szeregi wojaków w pełnej gali, maszerujących przez wszystkie epoki naszego oręża. Kolorowi szwoleżerowie gwardii z napoleońskich czasów, obok nich wasali koledzy w czapkach kirasjerów Królestwa Kongresowego. Kawaleria i piechota, z czasem broń pancerna i katusze.

I pomyśleć, że twórcami tej imponującej defilady są — w większości — starsi panowie, którzy w założonym przed dwunastu laty Stowarzyszeniu Miłośników Dawnej Broni i Barwy stworzyli rok temu Sekcję Zbieraczy Figurek Historycznych. Przewodzi im, znany do-

Morawskiego. Oprócz tej firmy żadna inna nie produkuje ich w masowej skali. Więc każdy ze zbieraczy sam sobie sterem, żeglarzem... Morawski w domowym zaciszu wytwarza cynowe, Andrzej Klein w Łodzi i Stanisław Kobielski w Krakowie figurki płaskie z blachy aluminiowej a Mieczysław Boczar — z drzewa.

Ten, komu się wydaje, że zajmowanie się figurką wojskową jest wymysłem historii nowożytnej czy najnowszej jest w oczywistym błędzie. Już starożytni Egipcjanie i Rzymianie... Tak, w Europie powszechność zajmowania się tymi problemami wzrastała od doby Renesansu (Maksymilian I) — apogeum osiągnięto w czasach Ludwików francuskich. To przecież Ludwik XIV pacholeciem będąc układał defilady z wernie skopiowanej w szeregach francuskiej armii. Indywidualnie produkowane figurki są nietypowe — różni ich czas i metody wykonywania, które zwłaszcza od połowy XIX wieku zmieniały się i udoskonalaly. Jednym z najsłynniejszych kolekcjonerów i wytwórców figurek wojskowych w Polsce był zmarły trzy lata temu mjr Stanisław Gepner. On to w czasach młodości wojennych wśród zbieraczy całego świata rozpropagował polski mundur współczesny i historyczny.

Wyższym stopniem wtajemniczenia wytwórców i zbieraczy jest umiejętność tworzenia tzw. dioram, czyli rekonstrukcji sytuacji historycznych (bitew i parad wojskowych). W raturach wielu miast zachodniej Europy dioramy zajmują wiele miejsca i są chętnie oglądane. Znanym w Polsce twórcą dioram jest łódzianin A. Klein — jego dziełami zaś sytuacje bitewne spod Kircholmu, lasku Grochowskiego, Ostrołki oraz parady asyryjskich wozów bojowych.

Figury płaskie są najbardziej klasycznym typem figury zbierackiej (głównie w Niemczech, Francji i Rosji — tamże słynna panorama Bitwy pod Borodino, w której biera udział cynowy żołnierz). Ulubionymi epokami dla płaskich cynowych żołnierzyków są czasy Wojny Trzydziestoletniej, Królestwa Kongresowego i Księstwa Warszawskiego. Najokazalej jednak prezentuje się figurka pełnokształtna (5,4 cm wysokości według standardów światowych). Coraz częściej wykonuje się ją z plastiku.

Dosłownie za kilkanaście dni, zbieraczy i szeroki ogół publiczności czeka niebawoma uroczystość. Oto staraniem Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy oraz Muzeum Narodowego w Krakowie otwarta zostanie w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym m. Łodzi monograficzna wystawa, poświęcona tym wszystkim sprawom. Jej scenariusz napisał Mieczysław Bo-

czar, o wystrój plastyczny zadbał Andrzej Klein. Będzie to pierwsza w Polsce wystawa o zbieractwie wojskowych figurek historycznych — na tak dużą skalę, obejmującą nie tylko wielkie okresy historyczne zobrazowane w postaci figurek czy dioram. Będzie to wystawa poświęcona unaczynieniu trudu zbieraczy i ich ogromnej wiedzy historycznej, warunkującej nie tylko prawidłowe funkcjonowanie ich życiowego hobby, ale także ich wielkiej przydatności społecznej jako konsultantów i ekspertów. Na pytanie, czy jest to li tylko zabawa, czy też atrakcyjna w formie praca naukowa — odpowie sobie sam widz wystawy.

Tymczasem na stole prezesa Mieczysława Boczara pojawiają się coraz to nowe szeregi dziełnych wojaków, maszerujących przez historię polskiego oręża. Marzeniem mistrza jest pełna rekonstrukcja historycznego spaceru przez Tysiąclecie — od wojów Chrobrego aż do spadkobierców, piechoty morskiej i powietrznej kawalerii.

ZBIGNIEW ŚWIECH

Akcja „Echa” i ZMS

Głos mają kierownicy Domów Dziecka

Wielka akcja fundowania książeczek mieszkaniowych PKO prowadzona przez „Echo” i ZMS już trzeci rok, doczekała się oprócz konkretnej korzyści w postaci książeczek i mieszkań, także dobrej prasy krajowej i zagranicznej, wielu ciekawych wypowiedzi osób zajmujących się zagadnieniami młodzieżowymi i ostatnio — szerokiej ankiety przeprowadzonej przez Kuratorium krakowskie wśród kierowników Domów Dziecka.

Co o akcji sądzą ci, którzy na co dzień opiekują się dziećmi pozbawionymi rodzicielskich domów?

Dom Dziecka Sieborowice: „Od wielu lat dyskutowaliśmy na konferencjach i kursach co robić z dzieckiem, które się usamodzielnia, a z braku mieszkania pozostać musi w Domu Dziecka. Wiedzieliśmy, że sytuacja taka przysporzy nam wielu dodatkowych kłopotów. Dobrze jest, że społeczeństwo zobaczyło te kłopoty i doceniło je. Uważamy, że akcja tej należy przyklasnąć i zrobić wokół niej jak najwięcej ruchu...”

Dom Dziecka Bieżanów: „Akcja rozwiązała problem mieszkania dla usamodzielniających się wychowanków. Młodzież ma okazję do szkicowania sobie planów życiowych w oparciu o mieszkanie...”

Dom Dziecka Bochnia: „Zmniejsza także poczucie osamotnienia dziecka, istnieje bowiem jeszcze ktoś oprócz Domu, komu zależy na kształtowaniu się jego życia...”

Dom Dziecka Jaszczurowa: „Dziecko po otrzymaniu książeczki czuje, że jest coś wartościowego, że jego życie ułoży się lepiej...”

Dom Dziecka Zakrzów: „Zrozumienie potrzeb naszych wychowanków oraz spontani-

Notatki stenografa

Mój pierwszy dzień w Sejmie

O d 1 kwietnia, jak w czasie każdej sesji, na kopule Sejmu powiewa flaga narodowa. Gdyby od niej przeprowadzić pionową linię w dół to trafilibyśmy na małe podium, z którego poseł przemawia w czasie posiedzenia do Wysokiej Izby. Ma wtedy za sobą i trochę wyżej prowadzącego obrady marszałka Sejmu, z lewej Radę Państwa, z prawej rząd, przed sobą półokrągłe ławy poselskie, a nad nimi wysoko galerię dla prasy i publiczności.

Tak też zwykle pokazuje Sejm telewizja. Mówca, ławy rządowe, coś z sali, znowu mówca, potem najwyżej jeszcze migawka z tzw. kuluarów. Nigdy natomiast kamera nie schodzi poniżej mównicy. Tam właśnie, gdzie usiadłem niedawno, zaproszony na członka ekipy, która w Sejmie prowadzi stenogram czyli zapisuje na bieżąco przebieg całych obrad.

Ekipa składa się z 8 stenografów i 8 maszynistek. Każdy stenograf zapisuje na sali przemówienia przez 5 minut i ma potem 35 minut na przedyktowanie stenogramu swojej maszynistce. Jest to tekst długości około 2,5 strony. Pełny stenogram obrad jest całkowicie gotowy w 30 minut po zamknięciu posiedzenia, natychmiast powielany, a później drukowany w specjalnym wydawnictwie.

Najcięższy grzech stenografa pracującego w ekipie to niepilnowanie swojej kolejki przy wchodzeniu na salę. Zostałem w niej wyznaczony jako siódmy. Przede mną p. Maria Nowicka, która zaczęła pracę w Sejmie jeszcze wtedy, gdy po raz pierwszy wprowadzono stenogram do naszego parlamentu w roku 1919. Za mną p. Marian Sterczewski, etatowy stenograf „Zycia Warszawy”, osoba w ekipie niezastąpiona, bo jego zegarek leży zawsze na stole stenografów i reguluje czas zmian. Podobno od roku 1930 stenografowie upominają się o wmontowanie im w stół specjalnego zegara z dużym sekundnikiem. Jest nadzieja, że postulat zostanie spełniony jeszcze w bieżącym stuleciu. Moją maszynistką jest p. Natalia Jagielska, pracująca na posiedzeniach Sejmu blisko 40 lat.

Przed rozpoczęciem pracy musiałem opanować jeszcze drogę

z pokoju maszynistek do stołu stenografów na sali posiedzeń, umieszczonego w małym „kojcu” poniżej mównicy. Przewodnicząca była tu sama p. Halina Borysowa, kierownik sejmowego Wydziału Stenografii i Wydawnictw. Najpierw w lewo, potem prosto w drzwi, schodami w dół do piwnicy, dalej w lewo, znowu drzwi, 3 małe schodki, jeszcze raz w lewo, teraz schylić się, żeby nie uderzyć głową w obręcz drzwi (centralne ogrzewanie?) biegnąc pod sufitem, korytarz, wąskie drzwi po lewej, waziatki schodki w górę i już. Pusta sala Sejmu wyglądała sennie i szaro, stół i mały taborecik były całkiem wygodne. Popołudnie zapowiadało się spokojnie.

W pięć minut po rozpoczęciu obrad przybiegł z sali pierwszy stenograf i rozpoczęła stukać pierwsza maszyna. Co pięć minut dołączała następna para. Kiedy hałas zrobił się już prawie nie do wytrzymania ruszyłem na salę. Trafiałem nawet bez pudła, tyle że po drodze nie omieszkalem trącić głową o ową rurę pod sufitem. Wąskie schodki w górę i nagle znalazłem się oko w oko z całą Wysoką Izłą, to znaczy z 400 parami oczu skierowanymi prosto na mnie. Dopiero po chwili zorientowałem się, że przedmiotem zainteresowania nie jest przecież moja skromna osoba, lecz poseł na mównicy.

Przygotowałem papier i ołówki. Zostało mi jeszcze dwie minuty, ale już musiałem uważać. Wskazówka sekundnika zbliżała się coraz szybciej do pełnej minuty. Poseł na mównicy odczytywał przemówienie powoli i głośno. „Dalszy wzrost”, „produkcja eksportowa” — tekst niezbyt trudny. Teraz czekał tylko kiedy postawi kropkę. Już. Pukam leciutko w stół, żeby p. Nowicka przestała stenografować i sam zaczynam pisać.

Poszło całkiem łatwo. Temat stosunkowo znany, mówca z dobrą dykcją, niczego więcej nie potrzeba. Wracam do mojej maszynistki. 10 minut przed następna kolejka już jestesmy gotowi. Znowu biegnę na salę. Mam trochę czasu na rozglądnięcie się po sali. Odszukuję twarze krakowskich posłów: Nagórzański, Domagała, Rażny, Jodłowski. W łóżu Rady Państwa prof. Klimaszewski. Go-

rzeż z mównicą. Kobieta czyta bardzo szybko, coś o warunkach pracy w handlu. Pukam w stół, zaczynam pisać, rzeczywiście, nieprawdopodobnie szybko. Jedno zdanie, drugie i już kilka słów opuściłem. Znowu dwa zdania i znowu nie nadałam. Niedobrze. Na szczęście słyszę oklaski i posłanka schodzi z mównicy. Chwila odprężenia.

Niestety! Nagle na sali robi się bardzo jasno, spod sufitu oślepiają mnie reflektory. Co u diabła? Wiadomo, największy wróg stenografów: telewizja. Kręca nowego mówcę. Kamera szumi mi tuż nad uchem, a tymczasem marszałek szepce gdzieś na wysokościach nazwisko posła. Oczywiście nie dosłyszałem. Poseł już mówi, a ja nie mam początku. Trudno, piszę co słyszę, resztę będzie musiał wysłuchać z taśmy. Temat: decentralizacja uprawnień.

Z przepisaniem mi się udało: kobieta-poseł dała stenografom tekst przemówienia. Moja maszynistka przepisywała więc kłopot, a ja pędzę do magnetofonu, żeby przesłuchać początek posła od decentralizacji. Niestety muszę czekać kilka minut aż taśma „zejdzie”. Czas leci, ale znowu mam szczęście, bo z posła zgubiłem tylko „Wysoka Izbo! Na dzisiejszym posiedzeniu chciałbym...” a resztę już mam w stenogramie. Kolejka jest więc gotowa w ostatniej chwili i następną zaczynamy bez zaległości. Na horyzoncie pojawia się p. Borysowa. Macham ręką, że wszystko w porządku, ale ona też daje mi jakieś znaki. Pokazuje, że mi oczy wydrapie. Za co? Bo pomyliłem w poprzedniej kolejce i to trzy razy na jednej stronie decentralizację z demokratyzacją. W tekście wszystko pasowało, ale treściowo jest jednak subtelna różnica. Całą stronę trzeba przepisać. Tu nie wolno zmienić ani jednego słowa.

I znowu trzeba iść na salę. Teraz już jednak bardziej uważam, nie daję się zaskoczyć ani kobietom-mówcom, ani telewizji. Udało mi się nawet raz usłyszeć to szepce: „Marszałek”. Wprawdzie dopiero później okazało się, że pomysłowo awansowałem na to stanowisko jednego z wicemarszałków, że potem całe przemówienie posłanki napisałem tak, jakby to mówił mężczyzna, a nawet raz — mea culpa! — spóźniłem się na salę i p. Nowicka pisała za mnie przez pełne dwie minuty. Ale już zbliża się godzina 21 i p. Sterczewski wraca z sali informując głośno, że koniec posiedzenia. Pani Jagielska rękami fioletowymi od kalki powielaczowej wyciąga z maszyny ostatnią stronę mojego stenogramu. Dalszy ciąg posiedzenia jutro o 9 rano.

WŁADYSŁAW MASŁOWSKI

Na tropie Sherlocka Holmesa

Na przełomie kwietnia i maja członkowie brytyjskich i amerykańskich towarzystw Sherlocka Holmesa i dziennikarze z różnych krajów — w sumie setka osób w strojach z 1890 roku — wyruszą do Szwajcarii, szlakiem słynnego angielskiego detektywa. Miejscem odwiedzin będzie m. in. wodospad Reichenbach, gdzie Sherlock Holmes miał zginąć w walce ze swoim śmiertelnym wrogiem, „Napoleonem przestępców”, prof. Moriartym.

Wplatając tę opowieść do ostatniej noweli Conan Doyle zamierzał skończyć ze swoim bohaterem, który zdażył mu się całkiem znudzić. Jak wiadomo, nie nie wyszło z tych zamierzeń. Ponieważ czytelnicy, z których wielu opasało nawet runda kapeluszy żałobnymi wstążkami, nie chcieli się pogodzić z odejściem ulubionego bohatera. Na ogólne żądanie Conan Doyle wskrzesił więc Sherlocka Holmesa i do 23 opowiadań o jego genialnych wyczynach dopisał dalsze 33. Zdaniem współczesnych krytyków, zmartwychwstały Holmes nie był już jednak „tym samym człowiekiem”.



brze naszym Czytelnikom p. Mieczysław Boczar z Krakowa.

Kolekcjonerzy i najczęściej wytwórcy zarazem, są — rzecz jasna — należycie otrzaskani w przedmiocie swoich studiów. Z pietyzmem i drobiazgowością rekonstruuja najmniejszy szczegół; wiedzę swą czerpią z dokumentów, sztychów i całej ikonografii, jaka została i jest dostępna po minionych epokach. W muzeach (m. in. Narodowym w Krakowie) zachowały się w doskonałym stanie mundury oficerów i żołnierzy Królestwa Kongresowego a także plansze mundurowe dotyczące epoki Księstwa Warszawskiego — m. in. w słynnym Albumie Rupplewskiego. Ilość guzików musi się zgadzać, szabla ma być typowa dla np. oficera artylerii konnej, gwardii. Żadnej lipy.

Poza nieudanymi najczęściej zabawkami, produkowanymi seryjnie z czego popadnie, dobre egzemplarze wypuszcza w świat hurtowo jedynie Spółdzielnia Głuchoniemych w Warszawie według projektów Ryszarda





Pucheroki

W okolicznych wsiach Krakowa, a przede wszystkim w Zielonkach, w okresie Świąt Wielkanocnych wędrują od domu do domu chłopcy zwani puchernikami lub pucherokami. Mają na sobie zwykle kożuchy odwrócone futrem na wierzch, przepasane powrośkami ze słomy, naśladującymi pasy żołnierskie. Każdy z pucheroków nosi w lewej ręce koszyk z sieczką, w prawej zaś drewniany młotek z długą rękociągą, którą dla ozdoby oplata kolorową bibułą. Na głowach noszą chłopcy stożkowate czapki tekturowe, oklejone paskami kolorowej bibuły, które opadają na twarze wysmarowane sadzą. Chłopcy pukają młotkiem do drzwi, a jeśli zostaną zaproszeni do izby — szybko wygłaszają wyuczone wiersze.

Repertuar wygłaszanych oracji jest bogaty i składa się z najrozmaitszych wątków: dawnych pieśni wielkopostnych, koled kantyckowych, szkolnych gregorianek, poezji so-wizdralskiej. Za wygłoszone oracje otrzymują do koszyka podarki: jajka, placki, pieniądze.

Nazwa „puchery”, zniekształcone „pueri” (chłopcy), oraz sposób wygłaszania oracji wskazuje, że zwyczaj ten przyszedł na wieś zapewne od żaków szkolnych. Jeszcze w XVIII w. w Palmową Niedzielę żacy ustawieni w dwa rzędy recytowali żartobliwe wierszowane oracje. Od żaków krakowskich wyucyli się oracji wiejskie chłopcy, dzięki którym zwyczaj ten, zabroniony w mieście, rozprzestrzenił się w kilku okolicznych wsiach.

Zdj. Muzeum Etnograficzne w Krakowie

Dla grafików i... uczniów

Przenośne pismo

Każdy grafik, ilustrator, czy kreslarz, zapytany co zajmuje mu najwięcej czasu przy pracach graficznych, w których musi być uwzględniony również jakiś tekst — odpowie, że łączy się to do rysowania liter tekstu. Kłopotliwość, a co za tym idzie — czasochłonność tej czynności wzrasta oczywiście w miarę zmniejszania wielkości liter. W celu wyeliminowania tej niedogodności — i ułatwienia pracy grafikom — uruchomiono w Wielkiej Brytanii produkcję specjalnych wzorników, z których można łatwo i szybko przenosić gotowe litery i cyfry najrozmaitszych krojów i wielkości na różne materiały — papier, karton, kalkę szkicową, szkło, blachę, drewno, folię z tworzyw sztucznych itd.

Chcąc wykonać np. jakiś napis, należy wybrać arkusz z potrzebnym krojem i wielkością pisma, zdjąć zeń warstwę ochronnej folii, a następnie spodnią część arkusza przycisnąć w miejscu, w którym ma się znaleźć dana litera. Pocierając literę na arkuszu (za pomocą odwrotnego końca ołówka lub długopisu) powoduje się rozpuszczenie cieniutkiej warstewki wosku, dzięki czemu „prefabrykowana” litera przykleja się do podłoża. W ten sposób idealnie wykonany znak pisarski zostaje przeniesiony w ciągu paru za-ledwie sekund.

Zapotrzebowanie na tego rodzaju „suchą kalkomanię” stale obecnie wzrasta w świecie. W związku z tym stale rośnie produkcja opisanych wzorników i ich asortyment. Produkuje się obecnie, i coraz szerzej stosuje nie tylko wzorniki literowe i cyfrowe, ale również najrozmaitsze inne — z różnymi symbolami graficznymi, znakami zdobniczymi, fragmentami różnych rycin, znakami i symbolami elektrotechnicznymi, architektonicznymi, sanitarnymi itp. Dzięki takiej różnorodności „pismo przenośne” znalazło już szerokie zastosowanie w wielu krajach, zwłaszcza w biurach projektów, w artystycznych pracowniach wydawniczych, w pracowniach konstrukcyjnych i wystawowych, w telewizji itd.

Warto wspomnieć, że łatwość stosowania pisma przenośnego zwróciła uwagę szwedzkich władz oświatowych, które poleciły wprowadzić specjalne zestawy tego wzorników do szkół.

w charakterze pomocy dla uczniów. Uczniowie szkół szwedzkich opanowują dzięki temu szybciej literaturę i szybciej nabywają sprawności przy samodzielnym pisaniu liter, w oparciu o wzorniki.

Wzorniki brytyjskie obejmują czterdzieści krajów pisma, wraz z odmianami i stopniami wielkości, co w efekcie umożliwia komponowanie napisów w stu odmianach a liczba możliwości doboru przekracza osiemset układów.

W. Sz.

Z podkrakowskiej plantacji w szeroki świat

Na stołach wielkanocnych jak kraj długi i szeroki pojawiały się bazy i pełne darów natury plecione koszyki. Te pierwsze i te ostatnie pochodzą z jednego i tego samego pnia — z wierzbowych krzewów wikliny. Kupujemy je przed świętami u przygodnych handlarzy, rzadziej w Cepeli czy sklepach MHD. Według powszechnego mniemania pochodzą od wiejskiego wytwórcy. Nie wszyscy bowiem wiemy, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat na terenie Krakowskiego, tuż pod naszym bokiem, wyrósł prawdziwy potentat w zakresie tego rodzaju produkcji — Woj. Zakłady Wikliniarsko-Trzeźniarskie Przemysłu Terenowego.

Co czwartą obywatel

Tak, potentat! Posiada 300 ha własnych plantacji wikliny w Dąbrowie Tarnowskiej, Olkuszu i Bochni. Zarządza trzema wielkimi przedsiębiorstwami w Wadowicach, Zatorze i Niepołomicach, dysponującymi magazynami surowca i gotowych wyrobów oraz zatrudniającymi ok. 2 tys. ludzi (w tym 1800 chałupników). Daje w roku wyroby wartości prawie 55 mln zł, co równa się 2 mln sztuk. Tego rzędu produkcja przekracza znacznie moc wytwórczą spółdzielni pracy i producentów domowych razem wziętych w całym regionie. Wystarczy powiedzieć, że koszykowie wiklinowi ze znakiem omawianej firmy mogliby posiadać co czwartą obywatel Krakowa i województwa. Specjalnością są tu nie tylko koszyki na pisanki czy noszone w charakterze torebek damskich. To drobna galanteria w zestawieniu z olbrzymimi koszami na pieczywo, bieliznę czy meblami wiklinowymi.

Jak powstaje fotel z bazi?

Wolno rosnące, rozkwitłe wiosną bazy, nie odpowiadają wymogom przemysłu. Z nich bazyne rozgałęzionych konarów, czepiających sok z byle jakich grun-tów, miliona koszy nie upełni. By otrzymać długie, elastyczne pręty trzeba żywną ziemi i nie lada zabiegów pielęgnacyjnych.

Na samo przygotowanie gleby pod uprawę — a więc kilkakrotne odchwaszczanie (wzgl. karczowanie), kilkakrotna orka spulchniająca, nawożenie — nie wystarczy jeden sezon letni. Takie i tym podobne zabiegi muszą być wykonywane co najmniej w okresie 2-3 lat. Wętknięte gęsto w ziemię, dojrzale do założenia plantacji, sadzonki i tak dają po pewnym okresie wzrostu odgałęzienia. Dopiero

cięcie korony sprawia, że korzeń wypuszcza na drugi rok 15—30 prostych jak świeca, wysoko pnących się w górę prętów.

Z jednego hektara zbiera się po dwóch latach jesienią, gdy opadną liście, od 12—25 ton takich prętów. Koszt ich „wychowu” równa się w przybliżeniu kwocie 20 tys. zł. Dodajmy do tego, że ścięta, wysuszona wiklina zielona, to dopiero półfabrykat.

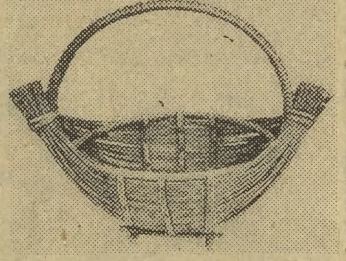
Otrzymanie pełnowartościowego surowca wymaga dalszych zabiegów — selekcyjnych i uszlachetniających. Proces korowania wikliny (w warunkach przemysłowych metodą zmechanizowaną) odbywa się po uprzednim kilkugodzinnym gotowaniu wysuszonych prętów w olbrzymich kotłach z wodą. Ale wówczas otrzymuje się pręty brunatne, zabarwione garbnikiem „dorosłej” kory. Gdy się chce osiągnąć pręty białe trzeba zieloną zasuszoną wiklinę doprowadzić do ponownej węgetacji przez moczenie w wodzie o odpowiedniej temperaturze w ciągu 6—8 tygodni. I dopiero wtedy można ściągnąć z niej skórkę.

Zmudne i pracochłonne są czynności zanim dłuższym bazyom sprawne ręce fachowców nadadzą kształt fotela lub krótszym — kosza do spania dla czworonogiego pupila. Ile trzeba fantazji i umiejętności, by każdy z tych przedmiotów odznaczał się swoistym, oryginalnym wzorem.

Dla elegantek z Paryża

Co czwartą mieszkankę Krakowskiego nie nabywa co roku wiklinowego koszyka. Popyt na ten towar na naszym terenie nie przekracza sumy 16 mln zł. Pewne nadwyżki produkcyjne przeznaczają się na zaspokojenie potrzeb innych regionów kraju — głównie Śląska, ale także warszawskiego czy łódzkiego. Resztę kieruje się na cłonne rynki zagraniczne.

Eksport stanowi poważną pozycję w działalności Woj. Zakładów Wikliniarsko-Trzeźniarskich w Krakowie. W zeszłym



roku sprzedano odbiorcom zagranicznym wyroby z wikliny wartości 27 mln złotych obiegowych. Na liście kontrahentów znajdują się przedsiębiorstwa handlowe 17 państw, w tym 3 strefy — rublowej — ZSRR, NRD i CSRS oraz 14 strefy dolarowej. Nabywców znajdują niemal wszystkie rodzaje przedmiotów wiklinowych — koszyki na owoce, na kwiaty, wysokie stoiki barowe, fotele-bujaki dla dzieci. Elegantki z Londynu czy Paryża chodzą też z koszykami z bazy wyrosłych na podkrakowskich polach.

ZOFIA MALINOWSKA

Telefoniczny potop

Jeżeli liczba aparatów telefonicznych we wszystkich częściach świata będzie wzrastać w dotychczasowym tempie, zagraża nam istny zalew. W latach 1956—1967 liczba abonentów telefonicznych zwiększyła się dwukrotnie — o ponad 208 mln.

Serce i stereo

Uderzeń serca ludzkiego będzie można „słuchać stereofonicznie”, jak dzisiaj — muzyki. Uczeń radziecki skonstruował przyrząd, który wprowadzony przez prętyk w pobliże serca, umożliwi odpowiednio wzmocniony odbiór bicia serca pacjenta.

Przed wielkim sejmem historyków polskich

Na koniec września br. zaplanowany jest X Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Odbędzie się będzie w przededniu 50 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Obrady Zjazdu toczyć się będą pod wiodącym hasłem „Miejsce Polski w świecie”, ze szczególnym uwzględnieniem wielowiekowych doświadczeń naszej państwowości.

Z tych to względów, referaty plenarne na Zjeździe obejmą szeroki wachlarz tematów. A więc:

Odbudowa państwa polskiego — i jej przesłanki narodowe.

Rzeczpospolita szlachecka XVI—XVIII w. wobec absolutystycznej Europy.

Polska i Europa na przełomie dwóch stuleci XVIII i XIX.

Polski i międzynarodowy ruch robotniczy.

Wkład Polaków w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami.

W jedenastu sekcjach specjalistycznych uwzględnione będą zagadnienia historii starożytnej i średniowiecznej, Oświecenia, walk narodowo-wyzwoleńczych, uprzedmiotowienia, historii najnowszej — i dzieje krajów pozaeuropejskich, z którymi nas łączą coraz żywsze kontakty.

Obchody Milenium umożliwiły i pogłębiły w świadomości społeczeństwa rolę i znaczenie ojczyści dzieł. Podjęte i kontynuowane badania przy tej okazji, umożliwiły dokonanie porównań, ukazując miejsce naszego kraju na tle dziejów powszechnych.

(K)

Beskidzka dolina Jaszowca pięknem i czasami słynąca

siony nakładem Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach. Do domu, położonego w centralnym punkcie nasłonecznionego stoku Równicy, przyjeżdża z całej Polski przez okrągły rok na 2-tygodniowe wczasy po stu kilkudziesięciu pracujących i emerytowanych pedagogów.

Z upływem miesięcy po obu stronach nauczycielskiej posesji zaczęły wyrastać kolejne domy wczasowe, przede wszystkim górników, ale także pracowników przemysłu chemicznego, cementowego, kolejarzy, leśników.

Gdy przed kilku dniami dotarłam do Jaszowca, zastałam następujący stan faktyczny: wzdłuż rozległego wzgórza Równicy stoi 16 ośrodków wypoczynkowych, wyglądem zewnętrznym prezentujących trzy rodzaje rozwiązań architektonicznych. Kilka ośrodków przypomina np. kiść winnego grona: u góry — długi pawilon, a pod nim, coraz niżej, pięć ułożonych niesymetrycznie, ale w sumie w kształcie trójkąta — domków, całość połączona krytymi korytarzami. Wszystkie ośrodki posiadają jedną cechę wspólną: usytuowane na pochyłym wzgórzu mają od strony lasu tylko jedną kondygnację zaś od frontu — kilka.

A wewnątrz? Pokoje z balkonami 1-, 2- i 3-osobowe, przestronne jadalnie, świetlice z wygodnymi fotelami klubowymi,

kawiarenki, pomieszczenia do zabaw dla dzieci, mnóstwo tarasów, palm, w każdym domu inne efekty świetlne i elementy dekoracyjne, jak chociażby w Domu Leśnika, gdzie wiele boazerii z 4 gatunków drzew, rogi jelenie, zaś pośrodku przystutnego barku — pień dębu.

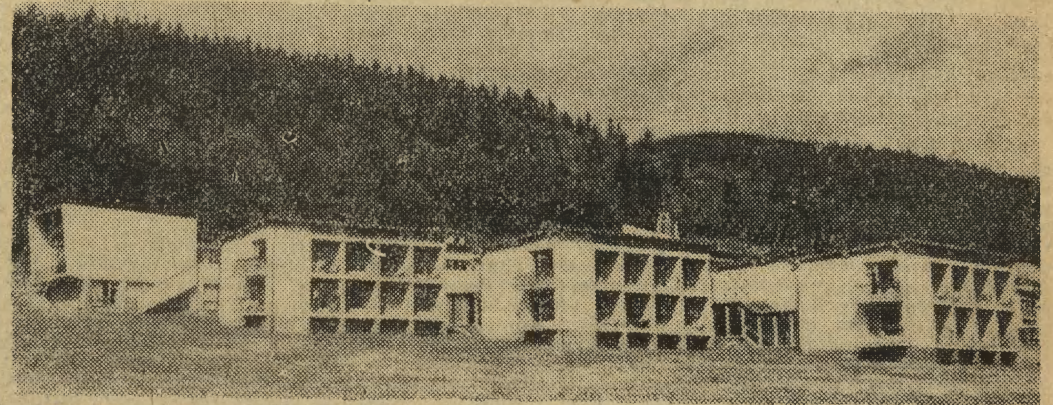
Oprawdzaający mnie po Jaszowcu główny kierownik robot mgr inż. Jerzy Riess zaproponował wyjazd samochodem na najwyższą położoną na wzniesieniu drogę, aby — niczym z lotu ptaka, objąć wzrokiem całą dolinę.

— Widzi pani te nie wykończone jeszcze, a położone nad Domem Nauczyciela, obiekty? To centrum usługowe, złożone z 7 pawilonów, w których będzie poczta, „Delikatesy”, biblioteka, restauracja, bar szybkiej obsługi, placówka „Ruchu”, zakład frzwerski itd., itp. Wszystko będzie gotowe na 22 Lipca. Potem od ośrodka nauczycielskiego wieść będzie do centrum kolejka zębata. Na 22 Lipca zostanie również oddany parking na 300 samochodów. Proszę spojrzeć na Wisłę. Przy pomocy progów utworzyliśmy w niej dwa

naturalne baseny, w przyszłym roku rozpoczniemy budowę basenu krytego. Teraz zwrot o 180 stopni, w stronę Ustronia: gotowy już motel, w głębi krajobrazu — krzesełkowy wyciąg na Czantorię; można już jeździć, nawet parami. Ale Jaszowiec — to jeszcze nie wszystko. Na drugim grzbiecie Równicy powstanie wkrótce ośrodek wczasowo-leczniczy: szpital, sanatoria, 14 domów wczasowych, w których zamieszkają kuracjusze korzystający z różnych zabiegów.

Istotnie, sądząc po Jaszowcu, rozmachu i sprężystości organizacji Ślązakom nie brakuje. Gdy przegladacie Czytelnicy tę skromną relację, do pięknej beskidzkiej doliny przyjechało właśnie na świąteczny turnus blisko dwa i pół tysiąca wczasowiczów.

JANINA LOVELL



Na tle iglastego lasu pięknie prezentuje się ośrodek wypoczynkowy Zjednoczenia Przemysłu Cementowego z siedzibą w Sosnowcu. Ośrodek ten, który z lotu ptaka przypomina kiść winnego grona — położony jest na zachodniej stronie słonecznego stoku Równicy.

Nasze sprawy

To się nam należy...

Jesteśmy społeczeństwem na dorobku i — bądnym w zgodzie z prawdą — wcale nam ten dorobek łatwo nie przychodzi. Dziś wiemy nawet, dzięki ujawnieniu wielu ciemnych machinacji politycznych i gospodarczych, kto nam się przysłużył w opóźnianiu, hamowaniu, a nawet rozbijaniu i szkodeniu w budowie gmachu, któremu na imię Polska. Gmachu, w obronie którego ginęli nasi rodzice i bracia, a w którym teraz wszyscy uczciwi Polacy walczą z niemałym trudem o ład, porządek, rzetelną pracę, spokój i sprawiedliwość. Nie może być miejsca w tym domu dla wrogów naszego ustroju i wszelkiego autoramentu wicherzycieli.

W nowy ustrój, o czym wie każdy z nas najlepiej, ucho- dziliśmy z ubogim bagażem, bez przemysłu, kapitału, kadry specjalistów, wyniszczeni wojną, ze zburzonymi miastami i zdemontowanymi fabrykami. Nie zawsze natomiast wiedzą o tym wszystkim nasze dzieci, wychowane w warunkach względnego dobrobytu, w sytości, beztrudzie i spokoju. Dzieciom nie należy wymawiać tego, co się im daje i co im się niewątpliwie należy. Przecież dla nich pracujemy. Ale jeżeli już się dla nich pracuje, ma się prawo do uznania i szanowania trudu dla swej pracy, ma się prawo do drobiny wdzięczności.

Rozważania na ten temat nasunęły mi wydarzenia marcowe w środowisku studenckim. Chodzi mi tu o dwa sformułowania, które między innymi wysunęły się w argumentacji ludzi pracy i studentów. Ze strony społeczeństwa padały pod adresem studentów słowa: „Daliśmy wam warunki kształcenia, tożymy na was, budujemy instytucje i domy studenckie, a wy...”. W odpowiedzi studenci replikowali: „Dojście, owszem, ale to nam się należy”. Postaramy się spokojnie nad tymi stwierdzeniami zastanowić.

Otóż rozumując ekonomicznie — kształcenie studentów można by uznać za formę inwestycji wymagającej, jak każda inna inwestycja, nakładów koniecznych na wyprodukowanie (choć to trochę dziwnie w odniesieniu do człowieka brzmi) fachowca, który swoją pracą w przeciągu krótkiego czasu zamortyzuje koszty wydane na jego kształcenie, aby przynosić oczekiwane przez gospodarke narodową korzyści jako pełnosprawny pracownik i obywatel. Wniosek prosty: im większe nakłady na naukę, tym większa gwarancja na uzyskanie lepszej kadry fachowców. Takie traktowanie rzeczy leży w interesie całego narodu. Nie bez powodu rzuciliśmy hasło: „Polska krajem ludzi uczących się”.

Jest jednak i druga strona medalu. Ma społeczeństwo — a więc rodzice, których dzieci kształcą się i rodzice, których dzieci pracują — prawo do pewnych racji moralnych, wynikających z inwestowania w studentów. Nie odkrywam nic nowego stwierdzeniem, że studenci są grupą społecznie uprzywilejowaną. Za pieniądze państwa i swoich rodziców wydłużają przecież okres swej niesamodzielności. Większość z nich otrzymuje wszystkie świadczenia (stypendium, bony stołowe i miejsce w domu akademickim), co powoduje, że obce im są troski materialne. Uzmystowiali sobie choćby i ten najprostszy fakt, że warunki kształcenia, jakie ma nasz student w stosunku do studenta jakiegokolwiek kraju zachodniego są o wiele korzystniejsze. Tam nauka i każdy egzamin oraz miejsce w domu studenckim są wysoko opłacane z kieszeni studenta lub jego rodziców. Szansa dla większości jest minimalna. Nie zawsze studenci ten prosty fakt szansy, jaką stwarza im ustrój, należycie doceniają. I tu chyba tkwi źródło owego twierdzenia „to nam się należy”. Owszem, należy się, ale nie wolno zapominać, że kiedy wy siedzicie w salach wykładowych i w bibliotekach, wasi rówieśnicy (to wy dostaliście się na studia, a nie oni) — kopia rowy, murują, fedrują węgiel i wytapiają stal. A może byście się tak z nimi zamienili? Na pewno byłaby to korzystna lekcja i dla jednych i dla drugich. Poznalibyście przynajmniej słony smak fizycznej pracy, nabierając szacunku do prostego robotarza, wdzięczności do ciężko pracujących rodziców. Wtedy może zniknęłaby konsumpcyjna pyszkatliwość w słowach „to mi się należy”.

Nam wszystkim — wychowawcom, waszym rodzicom — chodzi o to, abyście chcieli zrozumieć i należycie docenić po pierwsze: że studia są społecznym wyróżnieniem, są szansą daną wam przez społeczeństwo, są kredytem społecznego zaufania — i po drugie: żebyście zrozumieli, że waszym obywatelskim obowiązkiem jest jak najloniej wykorzystać tę szansę dla dobra własnego narodu, dla dalszego rozwoju naszego socjalistycznego państwa. I to jest owa racja moralna, którą bezsprzecznie należy postawić na pierwszym miejscu.

KRAK

No, jesteśmy więc na miejscu. Oczywiście, jak dla kogo: można by przecież powiedzieć, że tu się dopiero na dobre zaczyna podróż „na drugą stronę świata”, jak nazywano kiedyś wkroczenie od strony Atlantyku na Ocean Spokojny, na jego wody oblewające od zachodu brzeg Południowej Ameryki. Ale mamy w końcu prawo powiedzieć, że jesteśmy na miejscu, jeśli nawet Kolumb, przybywszy tutaj w 1502 r. był z siebie zadowolony — a ostatecznie Kolumb to już jakaś klasa jeśli idzie o dalekie podróże. Bądź co bądź jego wizyta w Panamie koronowała czwartą i ostatnią wyprawę odkrywczą wielkiego Hiszpana, po którym, nawiasem mówiąc, zostały tu głównie nazwy dwóch miast: Colon i Cristobal.

Stoimy więc sobie za falochronem przy wejściu do Kanału Panamskiego. Nasz „Czacki” rzucił kłtwicę (tu też obowiązuje kolejka), przeladujemy się z daleka miastem i brzegom: owszem, owszem, całkiem tu niebrzydki, palmy imponujące, zieleni równinowa rozlewa się na każdym wolnym skrawku ładu, a za tym wszystkim, z tyłu zaczyna się już wzgórze. No, ale co z tego, dla nas, „czarnych”, nie ma tam wstępu: amerykańskie władze nie wypuszczają na ląd nikogo z polskim paszportem, ani marynarza ani pasażera, choćby chciał tylko, skromnie i tury-

tycznie przejechać się ładem, zszosą na drugi koniec kanału. Kanał oddano do użytku w 1914 r. Kto go zaprojektował? Żeby nie ujmować chwały marynarcom powiedzmy, najpierw, że już Karol V, król hiszpański załedwie w 22 lata po przybyciu tu Kolumba kazał sporządzić pierwsze plany budowy kanału. I to decyzja imponująca: przewidzieć w początkach XVI wieku jak wielki będzie tu po stuleciach ruch, przewidzieć znaczenie tych krajów i tej drogi wodnej dla świata, przewidzieć w ogóle rozwój żeglugi nie mówiąc już o rozwoju możliwości technicznych... W dodatku budowa kanału nawet jak na możliwości zupełnie innych czasów okazała się gigantycznym przedsięwzięciem o niezwykłych trudnościach realizacyjnych: kompania francuska pod wodzą Lessepsa (tego od Suezu) spłajtowała w 1889 po 9-letnich wysiłkach i dopiero rząd Ameryki Połudnocnej, wykorzystując zamieszanie w tej strefie świata i walki między ościennymi państwami zakupił prawa budowy i eksploatacji za psie pienią-

Trzynastomilionowa polska klasa robotnicza (robotnicy i ich rodziny), to już nie ta sama część narodu, pod której przewodem zaczynaliśmy budować ustrój socjalistyczny w latach 1944/45.

Przed wszystkim inna jest jej liczebność. Obecnie jest najliczniejszą częścią narodu, gdy przed dwudziestą czterema laty ustępowała miejsca chłopstwu.

Po wtórej klasa ta bardzo znacznie podniosła poziom swej wiedzy ogólnej i zawodowej. Już co trzeci robotnik przemysłowy ma wykształcenie wyższe od podstawowego, a 17 procent — pełne wykształcenie średnie. Co ważniejsze — przeszło 80 procent robotników, rozpoczynających pracę zawodową, to absolwenci ZSZ i techników, a na ponad 20 tysiącach stanowisk roboczych pracować mogą już tylko technicy.

Postęp w wiedzy i doświadczeniu zawodowym splota się z coraz głę-

szym zaangażowaniem klasy robotniczej w problemy zarządzania, począwszy od spraw związanych z własnym zakładem pracy, a kończąc na udziale w pracach rad narodowych (radni, członkowie komisji), sądów (lawnicy) i Sejmu, gdzie robotnicy-posłowie zajmują się problemami wagi państwowej

Wszystkie wspomniane zmiany sprawiły, iż w pojęciu ogółu społeczeństwa coraz bardziej zaciera się różnica między pozycją robotnika a pracownika umysłowego. Odbiciem takich ocen są wyniki badań socjologicznych (m. in. do- centa Adama Sarapaty) które świadczą, że w- czach społeczeństwa pres-

Bynajmniej. Mimo zafarcia się wielu różnic, materialne warunki życia robotników są przeciętnie nadal gorsze od sytuacji inteligencji technicznej i niektórych grup urzędni- ków, nie mówiąc już o tzw. wolnych zawodach. W stosunku do liczebności klasy robotniczej mniejszy odsetek dzieci robotników kończy studia średnie i wyższe, co zresztą wiąże się z wysokością dochodu na członka rodziny. Utrzymują się jeszcze, choć w malejącej mierze, różnice prawne między pracownikami fizycznymi i umysłowymi...

Najbardziej konsekwentnie zainteresowana w doprowadzeniu do końca tego procesu jest klasa robotnicza, co wynika z jej obiektywnego położenia. Ona też, pod wodzą partii, jest siłą napędową dalszego rozwoju socjalizmu i przekształcenia go w komunizm, czyli w ustrój społeczny, który ostatecznie zlikwiduje źródła podziału klasowego. (if)

Najliczniejsza część narodu

i współuczestniczą w tworzeniu ustaw.

Nadto w porównaniu do lat przedwojennych zmienia się diametralnie sytuacja materialna klasy robotniczej, zarówno jeśli chodzi o relacje jej zarobków do zarobków i dochodów pozostałych grup ludności, jak o stałość i pewność zatrudnienia.

tiż zawodowy wykwalifikowanego metalowca jest niewiele niższy od pozycji nauczyciela czy inżyniera, a znacznie wyższy od prestiżu urzędnika lub prywatnego rzemieślnika.

Czy wypływa stąd wniosek, że polska klasa robotnicza straciła swoją odrębność?

O tym nie wolno zapomnieć!

Nie żałowali życia i sił w niesieniu pomocy

Rozmawiamy z HELENĄ HANUSZKOWĄ, sekretarzem WKZZ w Krakowie, na tematy wydarzeń, od których dzieli nas już ponad ćwierć wieku. Ale których nie wolno nigdy zapomnieć.

Był rok 1942. Helena Hanuszkowa pracowała wówczas jako kierowniczka spółdzielczego przedszkola na Osiedlu Robotniczym przy ul. Czarodziejskiej (dziś — Praska) w krakowskich Dębnikach. W lipcu tegoż roku została członkinią PPR. Uczestniczyła m. in. w wydawaniu i wysyłaniu prasy partyjnej. Wtedy to był gościem w domu Heleny i Tadeusza Hanuszków — Juliana Topolnickiego, dzielnego i ofiarnego partyjnego. Wtedy to przyjeżdżał do Krakowa z getta i kierowaniem

ich na teren wsi, głównie do lasów, do partyzantki. Topolnicki zapoznał Hanuszków z Żydówką, Czarną Helką, jak ją nazywano. Czarna Helka była przed wojną członkinią KPP i przebywała w tarnowskim więzieniu. Z rak okupanta hitlerowskiego straciła męża i dziecko. Utrzymywała ona stały kontakt z gettem. Była częstym gościem Hanuszków, skąd zabierała część drukowanej bibuły dla getta.

Gdy w grudniu 1942 roku nie pojawiła się przez dłuższy czas, Hanuszkowie bardzo niepokojili się o jej losy. Wreszcie przyszła w stanie budzącym zgrozę i

litość. Chora, z wysoką temperaturą, wynędzniała, zmęczona, ze śladami odmrożeń, brudna. Nie chciała narażać Hanuszków, zatrzymali ją jednak niemal przemocą. Helena pobięła do ordynującego w przychodni osiedlowej dr. Kleczka, prosząc go o poradę dla swej chorej siostry. Lekarz poradził udzielić, dał także potrzebne lekarstwa. Do Hanuszkowej zwrócił ze słowami: — Potrafie milczeć. Gdyby się chorej nie poprawiło, chętnie do niej przyjdę.

Po kilku dniach pobytu u Hanuszków, Czarna Helka zdrowa odeszła znowu do swych konspiracyjnych zajęć.

W połowie stycznia pojawiła się niesłychanie zdenerwowana: nie mogła nawiązać kontaktu z towarzyszem, który dostarczał jej blankietów kennkart, zaopatrzone w pieczęcie i podpis stadthauptmanna Czarna Helka posiadała czyste blankiety, pieczętke towarzysze podrobili, ale co z podpisem? Nie ma nawet gdzie zabrać się do fałszowania kennkart, koniecznych dla wręczenia Żydom wyprowadzającym z getta.

Helena Hanuszkowa miała kennkartę wydaną z początkiem 1942 roku, z podpisem Kurzwajla. Podpis był wyraźny, ale pismo trudne do naśladowania. Mimo to zaczęła próbować podrobić je. Wysiłek został uwięziony powodzeniem i obie kobiety niejednokrotnie odtafrykowały „lewe” kennkarty dla Żydów.

Ale był i drugi problem, którego również sama Czarna Helka nie mogła rozwiązać: gdy wywiad doniósł, że Niemcy planują likwidację dzielnic żydowskiej i jej mieszkańców,

trzeba było wyprowadzać z getta kanałami większe grupy Żydów — gdzie ich potem umieścić, by mogli się umyć, przebrać, odpocząć, zjechać na stosowną chwilę do dalszej wędrówki? Hanuszkowie zaproponowali, aby wykorzystać wolne, w sobotę wieczorem i w niedzielę, pomieszczenia przedszkola, którego kierowniczką była Helena. Przedszkole to mieściło się w tzw. Domu Społecznym, znajdującym się na osiedlu. Usytuowanie przedszkola było bardzo korzystne. Okna wychodziły na ogród z inspektami, dalej rozciągały się „kałki”, pokryte małym laskiem, a następnie puste łaki, aż po Koberzyn. Czarna Helka otrzymała od siebie kluczyk, a Helena zaś dbała o to, aby w przedszkolu pozostało w sobotę trochę chleba, marmolady, kociołek z kawą. Życi przychodzili na teren przedszkola w nocy z soboty na niedzielę, opuszczali go z niedzieli na poniedziałek. Polacy prowadzili ich dalej.

Warto przypomnieć, iż sprzątała wówczas przedszkole, ob. Kasprzyk. Helena Hanuszkowa podkreśla, że Kasprzyk nigdy nie dał poznać po sobie, że coś wie, lub że czegoś się dopytywała. A wiedział przecież na pewno. Trudno, aby taka rzecz ukryła się przed nim. Kasprzyk zginął następnie w obozie koncentracyjnym.

Helena Hanuszkowa dostarczała też Czarnej Helce znaczne ilości proszków nasennych do usypiania wynoszonych z getta niemowląt i dzieci, by nie zdradziły uciekających głosniemy zachowaniem czy płaczem.

Nie wiadomo dokładnie jakie były dalsze losy Czarnej Helki. Prawdopodobnie jeszcze przed aresztowaniem Heleny i Tadeusza Hanuszków Czarna Helka wpadła wraz z polskimi współtowarzyszami walki podziemnej w ręce gestapo. Wydarzyło się to najprawdopodobniej na Woli Justowskiej.

Dziś, gdy propaganda syjonistyczna szkaluje Polskę i Polaków, warto przypomnieć o tych wydarzeniach, które są jednym z jakże wielu przykładów pomocy dla Żydów, w czasach, gdy za taką pomoc groziła ze strony okupanta śmierć.

B. PIECZONKOWA

Druga strona świata

(Korespondencja własna z Panamy)

dze, czyli za 40 mln dolarów. Że to były istotnie psie pieniądze stwierdzić można dopiero dzisiaj, kiedy wiemy, że każdy przepływający statek płaci za tę przyjemność średnio 5800 dolarów. A statków było dotychczas... No, proszę zgadnąć! Ponad 360 tysięcy.

Cóż tu jeszcze pozostało do odkrycia, jeśli co roku przepływa tędy 13.000 statków? Pocięszając się można co najwyżej tym, że polskimi było tu, jak dotychczas, załedwie parę statków. To więc zobowiązuje zęby tkwić na pokładzie i gapić się na służby gatuńskie, do których właśnie wpływamy. Rzecz godna na największej uwagi: trzeba statek podnieść na wysokość 65 stóp, co dokonywane jest przy pomocy trzech szluz, stanowiących odpowiednio ku temu progi. Operacja gigantyczna: na jej zrealizowanie zużyto trzeba (przy jednym statku!) 240 tys. ton wody, spływającej po otwarciu kolejnych szluz do Oceanu.

To zresztą nie wszystko: oto nasz statek, żeby było przedziej a przede wszystkim bezpiecznie, zostaje w wąskiej szluzie

przytroczony stalowymi linami do czterech małych ale silnych lokomotywek poruszających się po zębatej szynie. W ten sposób, zabezpieczony przed skreśleniem na bok i zablokowaniem szluz, kierowany przez cały zespół ludzi wyposażonych w krótkofalówki i badających w kontakcie z centralną dyspozytornią gdzie w miniaturowym basenie pływają modele znajdujących się w drodze statków — nasz „Czacki” posuwa się naprzód. Odbywa się to z sztywnością, jak na statki, wielką, tak że łatwo zrozumieć kapitana, który ze strachem patrzy jak tego statek pedzi wprost na ścianę szluzy i w ostatniej chwili gwałtownie hamuje przytrzymywany przez te zgrabne lokomotywy.

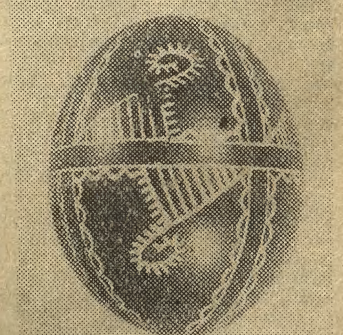
No, wreszcie cała operacja mamy za sobą, (czas otwierania bramy w szluzie załedwie 2 minuty, czas napełniania wodą — 8 min.) i przed nami otwiera się wielkie jezioro Gatunskie, z którym statek wejdzie w ciasny przesmyk Gaillarda, sławnego budowniczego kanału. To właśnie na tym odcinku — płynie się tu jakby wąską rze-

ką, dość krętą nawet jak na oceaniczne olbrzymy — roboty szły najtrudniej. Pracowało tu przecież kilkadziesiąt tysięcy robotników, by przeciąć zwiastującą teraz nad kanałem skałę: oto właśnie ona, widąc ją już z bliska — Golden Hill, czyli Złote Wzgórze górujące o 577 stóp nad wodami kanału. To właśnie tutaj, niedaleko stad nastąpiła przed paru tygodniami pierwsza w półwiekowej historii kanału większa katastrofa: japoński tankowiec osiadł na mieliznie blokując kanał! Wprawdzie tylko na parę godzin, ale i to wystarczyło, by jeszcze raz przypomnieć, że kanał się jednak... starzeje.

To prawda, półtora miliarda ton ładunków już tedy przepłynęło, masowicie „Scenie” pobit rekord wielkości przewozu zabierając na Pacyfik 55 tys. ton węgla, statek wojenny „Manley” pobit na odmianną rekord szybkości przekraczając kanał w 4 godz. 38 min., zamiast 7-8 godzin — ale stale przybywa statków, które już przejść kanału nie mogą. Są po prostu za wielkie. W 1966 statystyka notowała wprawdzie tylko 290 takich jednostek — ale jednocześnie w budowie było już 87 następnych.

Przed nami, nowe szluz, statek powoli idzie w dół i oto znowu „Czacki” dygocze poruszany własnym silnikiem. Pod nami już wody Pacyfiku. Druga strona świata.

TADEUSZ ROBAK



Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Fot. Michał Maśliński

„Boski ogień” starożytności „cudowny lek” średniowiecza CZYLI PO PROSTU — ROPA NAFTOWA

Już przed z górą 3 tysiącami lat, w epoce cesarstwa chińskiego, wydobywano w Chinach ropę naftową, która po prymitywnej destylacji służyła w pierwszym okresie do oświetlania oraz jako „boski ogień” w świątyniach. Stare malowidła chińskie na jedwabiu przedstawiają pierwsze wieże wiertnicze z tamtych czasów. Były one pokryte dachem, wszystkie urządzenia poruszano siłą ludzką. Ówczesne wiertło, umocowane na linie, wprowadzano przy pomocy bambusowych tyczek w ruch wirowy i w ten sposób z wielkim mozołem wwiercano się w skałę. Siłą napędową byli kulisi. Wywiercone odłamki skalne usuwano z otworu specjalnymi łyżkami-czerpakami.

Wiercenia takie trwały oczywiście bardzo długo. Jeśli wierzyć jednak współczesnym, uzyskiwano znaczne głębokości, nieraz od 800 do 1000 metrów.

Środek do balsamowania zwłok

Chińczycy nie byli zresztą pierwsi, którzy zdawali sobie sprawę, jaki skarb kryje się w głębi ziemi. Produkty ropy naftowej były znane także innym ludom w starożytności. Wytwarzano wówczas asfalt i wosk ziemny. Egipcjanie np. używali zageszczonej nafty, tzw. smoły ziemnej, do uszczelniania statków i do... balsamowania zwłok. Surowce pochodne ropy naftowej znane były też w Mezopotamii i

wśród ludów zamieszkujących okolice Morza Martwego. Do dziś nie znamy dokładnie środków chemicznych, jakich używali Egipcjanie do balsamowania, wiadomo tylko, że zwłoki były odwadniane, a tkanina, którą owijano ciało, była uprzednio moczona w gęstej ropie naftowej.

Ten cenny surowiec miał też wiele innych zastosowań. Wspomniana smoła ziemna była używana jako zaprawa murarska, m. in. przy budowie słynnej wieży Babel.

Gaz ziemny palił się wielkimi płomieniami w starożytnym Babilonie. Ten „boski ogień”, który wychodził z głębi ziemi, wzbudzał obawę. Szczególnie Persowie znani byli jako czciciele ognia. Legendarny reformator religijny, Zaratustra był wyznawcą kultu ognia i kazał wystawiać swoim kapłanom świątynie wszędzie tam, gdzie z ziemi strzelały fontanny ognistego gazu ziemnego.

Cud świata...

Bóg kunsztu kowalskiego, Hefajstos, oczekiwał się nawet swojej świątyni, w której wykorzystano gaz ziemny jako oznakę najwyższej czci. Grecy znaleźli jednak dla gazu ziemnego bardziej praktyczne zastosowanie. Jak pisał rzymski historyk Pliniusz, słynna latarnia morska na wyspie Rodos, uważana w starożytności za jeden z siedmiu cudów świata, działała przy pomocy ropy naftowej. Olbrzymia statua boga słońca Heliosa trzymała w ręku stałe płonącą pochodnię, dzięki doprowadzeniu do niej gazu ziemnego.

...i środek leczniczy

W starożytności używano ropy naftowej również jako lekarstwa przeciw chorobom skóry, rozstrojowi żołądka czy reumatyzmowi.

Ponieważ dżumę uważano wówczas za chorobę skóry,

również w jej przypadku stosowano „orientalną smołę” jako środek leczniczy.

Z czasem rozwinęła się dostawa ropy do miast i klasztorów. Wynaleziono więc pierwsze środki transportu. Były to wozy obciążone wołową skórą, służącą jako zbiornik. Wozy te można uznać jako pierwsze na świecie cysterny.

Ropę naftową zaczęto jednak rzeczywiście doceniać dopiero z chwilą wynalezienia pierwszej lampy naftowej. Prawdziwa zaś „gorączka” ropy rozpoczęła się jednak dopiero z chwilą wynalezienia motoru spalinowego i gwałtownego postępu motoryzacji.

Dziś oblicza się, że na świecie jest ponad 2 mln szybów naftowych, a roczne wydobycie określa się na 5 mld baryłek po 159 litrów każda.

opr. W. RÓŻYCKI

Wiosenne zwyczaje

Car winnic, psi poniedziałek, tydzień rusalek...

Na każdą porę roku przypadają różne obrzędy i zwyczaje. Wiele z nich jest związanych z wiosną. Niektóre sięgają czasów pogańskich, inne wyrosły z późniejszej tradycji ludowej, z wierzeń ludu we wszelkiego rodzaju czary, zaklęcia, magię, jeszcze inne zrodziła kultura chrześcijańska. Dziś zacinają owe zwyczaje zanikać. Te, które przetrwały, mają charakter świecki, jak na przykład u nas topienie Marzanny, czy śmigus-dyngus.

Zwyczaje wiosenne Słowian są do siebie w wielu przypadkach podobne — wyrastają z

tej samej potrzeby składania hołdu budzącej się przyrodzie. Przyglądnijmy się wielce urozmaiconym zwyczajom wiosennym, jakie do dziś zachowały się w Bułgarii, ale które spotkać można również wśród ludu wiejskiego Macedonii, Serbii, Słowenii, Chorwacji, u Czechów i Słowaków.

Wiosna w Bułgarii daje znać o sobie wcześniej niż u nas, toteż już pod koniec lutego obchodzi się niektóre zwyczaje.

Na przykład 14 lutego odbywa się święto winnic zwane „zarezan” (podcinanie). W dniu tym gospodarze z rodzinami i gośćmi udają się do winnic, gdzie podcinają pień winorośli, następnie podcięte miejsce polewają winem i wodką. Po tej ceremonii zasiadają przy biesiadnym stole. W niektórych wsiach wybierają w tym dniu „cara winnic”, wesoło przy tym uczując. Panowanie „cara winnic” trwa cały rok.

Zwierzętom domowym i bydłu poświęconych jest wiele zwyczajów. Mają one zapewnić zwierzętom dużą żywotność, zdrowie i płodność. 24 lutego obchodzi się dzień Własa (lud wierzy, że choroby bydła mogą wywoływać „włosy”, które mnożą się we wnętrznościach zwierzęcia), zwany także „mukowden”, czyli dniem ryczenia. W dniu tym specjalnie przygotowany chleb smarowany miodem lub powidłami, tamie się, macza w miodzie i składa życzenia: „Niech pomoże św. Właso”, naśladując następnie ryczenie bydła i beczenie owiec.

Natomiast w tzw. „psi poniedziałek” (w czasie wielkiego postu), dla wypędzenia z psów wścieklizny, która mieszała w nich przez zimę, przywiązują się im do ogonów puste puszki. Wystraszony hałasem pieszczania z puszki często do utraty przytomności, „gubiąc wściekliznę”.

W pierwszą sobotę postu obchodzi się „końską wielkanoc”. Pieczę się na ten dzień bułki w kształcie konia, które tamie się przy koniach, wypowiadając formułę: „Niech będą żywe i zdrowe konie, niech się zapładniają i rozmnażają”. Po ceremoniach odbywają się zabawy i wyścigi konne, mułów i osłów.

Wielkim świętem wiosennym jest dzień św. Jerzego (7 maja), który wg legendy zabił wiołogłowego smoka. Uważany jest on za opiekuna stad. Na jego cześć zabija się na ofiarę jagnię. Charakter tego święta jest uroczysty i wesoły. Jednym z elementów zabawy stał się ludowy taniec „choro św. Jerzego”, tańczony na przycer-

kiewnym placu. W tym dniu wyprawia się też owce w góry. Dziewczęta plotą z kwiatów wieńce dla „pierwszej owcy” stada.

W połowie marca gospodynie wywieszają przed domami czerwone szmatki, pasy i nitki, dla wygnania „laszotij” — plagi nieszczęścia. Zamiata się też w tych dniach podwórko, pali śmieci i uderzając w pokrywę, zagłada do katów, aby przegnać wszelkie gady, epidemie, samodiwy, żmije, a nawet pchły.

Największym świętem wiosennym jest „Welikden” (wielkanoc), obchodzony przez trzy dni. Święto ma charakter świecki. Urządza się wtedy tańce, gry i rozmaite zabawy. Z tzw. kwietniową niedzielą związany jest zwyczaj, z udziałem dziewcząt, przypominający noworoczne koledowanie („lazarowanie”). Polega on na tańcach i maśniętych pieśniach. Pieśni lazarek zawierają życzenia urodzaju pól, winnic, płodności zwierząt domowych. Jest w tych pieśniach również dużo motywów miłosnych.

Tydzień przed Zielonymi Świątami zwany jest „tygodniem rusalek”. Lud wierzy, że wtedy dzień i noc szaleją samowoly i rusalki. Podczas tego tygodnia urządza się gry przez „rusali” — mężczyźni o dużej zręczności i sprawności fizycznej. Rusali objeżdżają pobliskie wsie i wykonywane przez nich rytuały podobny jest do pantomimy, szybki i skomplikowany. Skoki, tańce, mimika mają charakter magiczny. Odprowadza się je nad nieuleczalnie chorymi, aby przywrócić im zdrowie. Ale zwyczaj ten nie ma słowiańskiego rodowodu. Przynieśli go ze sobą do Bułgarii rumuńscy osiedleńcy znaną Dunaju w XVI w.

Wiele z opisanych zwyczajów powoli zaczyna zanikać. Pozostawiają one jedynie ślad w ustnej tradycji ludowej i w pracach etnografów.

STEFAN MACIEJEWSKI

Kuchnia bezgarnkowa?

Jeszcze nie jutro, ale w niezbyt odległej przyszłości będziemy, być może, obywać się bez tradycyjnych naczyń kuchennych. Jak pisze angielski „Daily Telegraph Magazine” cała żywność będziemy wkrótce kupować w formie mrożonek albo artykułów liofilizowanych (poddanych procesowi odwadniania w stanie zamrożonym), a więc urządzenie kuchni ograniczy się do aparatu konserwującego owe zapasy. Drugim niezbędnym sprzętem okaże się rozlewnia plynu (po zaizolowaniu w letniej wodzie artykuł liofilizowany odzyskuje dawną postać). Jej budowa przypominać będzie znane powszechnie urządzenia do rozlewania piwa. Dania odgrzewać będziemy w aluminiowych opakowaniach, które następnie wrzucą się będzie do odpowiednich pieców do palenia kuchennych resztek.

Kto gwizdzie w garderobie!?

Jeszcze sztuka nie weszła na deski teatru, jeszcze dzień premiery nie zapowiadają, a już cały zespół chodzi oswiadły. Sprawa jest bowiem przesądzona, przedstawienie nie chwyci, nie spodoba się, powodzenia nie będzie, co najwyżej... zwykłe ciepłe kluski (określenie fachowe). Jest o tym głęboko przekonany zarówno reżyser jak i aktorzy. Czyżby sztuka zła; po co więc ją wystawiać? Wprost przeciwnie, jest dobra, ale; w czasie prób nie było ani jednej sprzeczki czy awantury, ani jeden raz reżyser nie piekłł się na aktora, czy elektryka, a i sami aktorzy między sobą współpracowali spokojnie — to właśnie zapowiada klęskę. Przesąd? Może, ale bywa i tak.

Murowana indywidualna klęskę przepowiada zawsze fakt na pozór biały. Jeżeli podczas uczucia się roli u padnie egzemplarz sztuki — aktor nie ma właściwie po co wyjść na scenę. Ale nieszczęście można zapobiec. Mianowicie: z podłogi egzemplarza tak długo nie podnosić, aż się go porządnie nogami nie wydepcze. Jedyny rewelacyjny sposób.

Fatalne również skutki przynosi prawie zawsze postawienie pantofli na stole w garderobie. Wejście na scenę lewą czy prawą nogą — też sprawa nie błaha, gwizdanie w garderobie równoznaczne jest z wygwizdaniem sztuki na premierze. Spośród naszych aktorek-seniorek przedstawia się temu absolutnie p. Jadwiga Zmijewska, która do dziś zawsze gwizda, uważając, że wyrabia to tylko głos. Mimo, że swoich 84 lat ma najlepszy głos z całego zespołu. Potknięcie się przy wyjściu z garderoby na premierę — wiadomo w każdym akcie potknięcie takich będzie wiele... Słowem na każdym kroku czyha mnóstwo przeciwności, by biednego aktora zgnać, by na komedii wszyscy ziewali, zaś gra bohaterów dramatu wywoływała huragan śmiechu.

Każdy więc jak tylko może przed złem się broni. Sąd w garderobach, przy lustkach, w szufladkach zadziwiająca nieraz ilość wszelkiego rodzaju maskotek i fetyszy. Czasem razem z aktorem ukryte w sukni cały czas z nim występują. Każdy ma też swój ulubiony przynależny mu szczęście przedmiot. Może to być stary szlafrok, wstążka z pierwszego bukietu z pierwszej premiery, życiowiec wodorowana jakas lalczka lub niedziadek. Najwięcej szczęścia przynosiła podobno maskotka kradzione.

Nie jeden zancznie z naszych Czytelników w tym miejscu rozśmiewa się: przesady czy zabobonu w wieku XX, to rzecz niestychana. Nie przesadzajmy. Po pierwsze to sympatyczne, po drugie — nikomu nie szkodzi, a po trzecie jakby nie było tradycja.

D. Paw.

Choć kurtyna nie wyrzymała

Rekord nad rekordami bije „Pułapka na myszy” Agaty Christie wystawiana w londyńskim Ambassador Theatre. Premiera odbyła się jesienią 1952 r. a od tej pory dano 6.250 przedstawień dla ponad dwóch milionów widzów! Nie wyrzymała kurtyna, nie wyrzymały stroje, które trzeba było kilkakrotnie wymienić i nie pozostało nikogo z premierowej obsady. Wytrzymała za to publiczność, która wali tłumnie na „Pułapkę”, wykupując bilety na wiele tygodni naprzód.

(iw)

Rosna kilowatogodzin

Energetyka — osiągnięcie zdumiewające

Energetyka — jedno z najbardziej zdumiewających osiągnięć krajów socjalistycznych. Wystarczy dla ilustracji przypomnieć, że w ostatnim roku przed II wojną światową, a więc przed 30 laty, cały świat wytwarzał rocznie 464 miliardy kilowatogodzin, natomiast obecnie same tylko europejskie kraje socjalistyczne, łącznie z ZSRR, produkują około 820 miliardów kWh energii elektrycznej (dane za rok 1967). W roku bieżącym będziemy mieli prądu niemal dwukrotnie więcej, niż cały świat przed 30 laty, a za dwa lata — być może zresztą, że już w drugiej połowie 1969 roku — minie „jubileuszowa” granica biliona kilowatogodzin. Są to rzeczywiście milowe kroki, stawiane przy bliskiej, opartej o wieloletnią organizacyjno-techniczną, współpracę w ramach RWPG.

Co więcej — systematycznie wzrasta udział europejskich krajów socjalistycznych w światowej produkcji energii elektrycznej: w 1960 roku wynosił on nieco ponad 17 proc., w 1965 już prawie 20 proc., a w roku ubiegłym około 22 proc. Oznacza to, że ta kluczowa w stosunku do całej gospodarki gałąź produkcji rozwija się u nas szybciej, niż w krajach kapitalistycznych i w krajach Trzeciego Świata. Natomiast wśród krajów RWPG czołowe miejsce w

dynamice wzrostu przypada Bułgarii i Rumunii, które odrabiać muszą większe niż gdzie indziej opóźnienia w rozwoju gospodarczym, a także ZSRR i Polsce.

Wobec realizowanych ostatnio projektów energetycznego zagospodarowania rzek (San, Marica, Dunaj, Angara, Jenisej), może powstać mniemanie, że tania energia wodna znacznie stopniowo wypierać prąd z klasycznych elektrowni ciepłych. Może się tak zdawać zwłaszcza wobec faktu, iż nowe elektrownie wodne w krajach RWPG, to prawdziwe giganty (wystarczy przypomnieć obiekty w Bracku i Krasnojarsku, a także budowaną siłami dwóch krajów elektrownię dunajską, niedaleko Żelaznych Wrót) oraz, że energetyka krajów RWPG połączona jest jednolitym systemem. Ale w energetyce ciepłej powstają nie mniejsze kolosy, w rodzaju elektrowni nazarowskiej, jermakowskiej w ZSRR, względnie konińskiej i projektowanej kozienickiej w Polsce. Przyrost mocy zainstalowanej jest w ostatnim 5-7 latach większy w elektrowniach ciepłych niż wodnych.

Statystyki za rok 1965 podawały, że na Węgrzech elektrownie ciepłe reprezentowały 99 proc. całej energetyki, w NRD — ponad 98 proc., w Polsce — około 98 proc., w Rumunii — ponad

94 proc., w Czechosłowacji — 87 proc., w ZSRR — 84 proc. Od tego czasu nie zaszyły pod tym względem zasadnicze zmiany. Elektrownie wodne, które są wprawdzie tanie w eksploatacji, ale za to bardzo drogie w procesie inwestycyjnym, przez długie jeszcze lata będą tylko uzupełnieniem energetyki ciepłej.

W tej ostatniej coraz większego znaczenia nabierają jako paliwo ropa naftowa i gaz ziemny. Ale wciąż jeszcze droga tych surowców do szczytów kariery energetycznej jest w krajach RWPG dość daleka. Wyjątkiem jest Rumunia: tutaj na ropę i gaz ziemny przypada łącznie około 77 proc. zużycia paliwa. Udział tych dwóch rodzajów paliwa w energetyce ciepłej ZSRR wzrósł z około 27 proc. w roku 1961 do 40 proc. obecnie. Natomiast w Polsce, NRD i Czechosłowacji węgiel kamienny i brunatny (zwłaszcza ten ostatni) wciąż jeszcze z przyczyn zupełnie zrozumiałych, stanowi od 97 do 98 proc. całej masy paliwa energetycznego.

W najbliższych latach znacznie się w krajach RWPG era energetyki atomowej. Ale to już odrębny rozdział wysiłków nad zapewnieniem gospodarce tanich źródeł energii...

JÓZEF GREK

Polacy za granicą

Wszystkie chwyt antypolskie dozwolone

Wiele się pisze o antypolskiej kampanii. O jej inspiratorach, o tym, że zniszczenie Polski jest precyzyjnie przemysłową machiną dywersji i propagandy. Polska opinia publiczna jest oburzona faktami, czemu daje systematycznie wyraz. Ale żyją na Zachodzie ludzie polskiego pochodzenia, którzy muszą żyć w tym piekle oszczerstw z lata „obywateli drugiej kolejności”.

„Dziennik Chicagowski” w kolejnych numerach z dnia 19, 20 i 21 lutego br. publikuje przemówienie wygłoszone przez Wiesława S. Kunickiego, autora głośnej na Zachodzie książki napisanej w języku angielskim „The Thousand Hour Day” traktującej o kampanii wrześniowej w Polsce. Przemówienie Wiesław S. Kunicki wygłosił na przyjęciu zorganizowanym w Sherman House przez polski klub artystyczny w Chicago. Na samym wstępie Wiesław S. Kunicki oświadczył:

„Nie życzę sobie pozostać tego rodzaju Amerykaninem. Po prostu dla mnie, jako istoty ludzkiej nie przedstawia to wartości”.

Nie jesteśmy w stanie przytoczyć całości przemówienia. Ograniczamy się więc do wyboru istotniejszych fragmentów.

Ludzki perszeron

„Nie jestem, jak wiecie, w pełni Polakiem, gdyż przyjałem z całą wdzięcznością obywatelstwo kraju... który nadal spotwarza moje polskie dziedzictwo i okrada mnie z mojej godności i dumy.”

Nie jestem również całkowicie Amerykaninem, gdyż jako Polak — nie mogę być przyjęty do nurtu amerykańskiej myśli... Bez względu na to, jak mogą rozwinąć się moje zdolności, bez względu na to, jakie osiągnięcia mogą one dla mnie zdobyć... traktować mnie będą w ten sam uprzejmie zdziwiony sposób, w jaki spogląda się nie-

zmienne na polskiego naukowca, genialnego polskiego chirurga, polskiego rektora uniwersytetu, kompozytora o polskim nazwisku, wspianego adwokata, którego nazwisko ma także brzmienie...”

Jakaż jest geneza tego wiecznego „uprzejmego zdziwienia”? Autor odpowiada jednoznacznie: Jest to ugruntowany w świadomości amerykańskiej społeczności obraz Polaka, jako ludzkiego perszerona, osobnika o niskiej umysłowości, złatanego jedynie do ciężkich robót. Oddajmy jednak głos W. S. Kunickiowi:

„...byłem reporterem jednego z pism... Przeprowadziłem rozmowy z 63 mężczyznami i kobietami... Byli to ludzie inteligentni... Pytałem ich: Jakie jedno słowo przychodzi im na myśl, gdy słyszą słowo „Polak”? Za waszym pozwoleniem zacytuję ich wypowiedzi.

Antysemita, człowiek o wąskich poglądach, prostak, niezdara, głupiec bez połotu, ignorant, antyliberal, reakcjonista, biedak, ordynarny, hałaśliwy, cham, pijak.

Prócz tego dodawali: katolik, feudał, twardy, uczciwy — lecz z zastrzeżeniem, że Polak jest za głupi, aby kraść, odważny — lecz z zastrzeżeniem, że Polakowi brak wyobraźni, aby być ostrożnym — gwałtowny, ciemniak i tak dalej...

Zastanawiamy się jednak nad przymiottkami, jakie tu zacytowałem. Tworzą one obraz ludzkiego perszerona. Jestem przekonany, że bez względu na nadzwyczajne osiągnięcia, dokonane przez indywidualnych Polaków, a takich było tak wiele we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, że zajęłoby nam więcej jak jedną noc na ich wyliczenie, wizerunek ludzkiego perszerona pozostanie i będzie rósł w Stanach Zjednoczonych, a ponieważ będzie utrzymywany i podsyłany, doprowadzi do zniszczenia nas wszystkich...”

Ze sportu

W telegraficznym skrócie

LONDYN. Rozpoczęły się szermiercze mistrzostwa świata juniorów. W pierwszym dniu odbyły się walki eliminacyjne we florecie kobiet i mężczyzn. Wszyscy nasi reprezentanci zakwalifikowali się do dalszych walk.

WARSZAWA. Do Polski przybył sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Podnoszenia Ciężarów — Oscar State. Wizyta jest związana z przyznaniem Polsce organizacji mistrzostw świata i Europy w podnoszeniu ciężarów w 1969 r.

MONTE CARLO. W ćwierćfinale gry pojedynczej mężczyzn międzynarodowego turnieju tenisowego Lewandowski (Polska) pokonał Bruguerę (Hiszpania) 6:4, 3:6.

RABAT. Po dwunastu etapach międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Maroka drużynowo prowadzi zespół Polski.

BUKARESZA. Po dwóch etapach międzynarodowego wyścigu kolarskiego o Puchar Rumunii prowadzi Hanusik przed Gegelem (oba Polska).

W HALI krakowskiej Wisły odbywa się turniej koszykówki młodzików o puchar im. T. Michałowskiego. Do półfinału turnieju zakwalifikowały się drużyny: Hutnika Nowa Huta, Sparty Nowa Huta, Wisły i MKS-u Jordan. Finał odbędzie się w hali Wisły 16 bm. początek o godz. 10.

Zadziwiające, jak ludzie potrafią zmieniać skórę. Muszę powiedzieć, że aż włos zjeżył mi się na głowie po przedstawieniu pewnej listy. Listy ludzi, których uważałem za swoich rodaków, piastujących — o co tu kryć — raczej eksponowane i odpowiedzialne stanowiska: w wojsku, w partii i państwowych instytucjach. Ludzi, którzy sami nazywali się komunistami.

Kim są dzisiaj? Kim byli w latach czterdziestych i pięćdziesiątych?

Dzisiaj zajmują poważne stanowiska w armii izraelskiej. Kiedyś, przed 1956 rokiem, byli oficerami Wojska Polskiego.

Oto oni: ppłk Bolesław Bergelson z Wojskowej Akademii Technicznej, Abram Edelsberg — oficer KBW, mjr Henryk Flaszner, pracownik Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, ppłk Norbert Garnik z Instytutu Naukowo — Badawczego Wojsk Lotniczych, mjr Michał Góra z II Oddziału Sztabu Generalnego WP, ppłk Ludwik Grudfeld szef sztabu tyłów KBW, kpt. Krystian Halicki z II Oddziału Sztabu Generalnego, ppłk Michał Hopman — zastępca dowócy Okr. Wojskowego Warszawa, ppłk Stefan Sarnowski — zastępca Szefa Głównego Zarządu Informacji WP, ppłk Leopold Strasser — szef

„...Nie mówię wam niczego, co się wam nie przytrafiło przy czytaniu niezliczonych większych i mniejszych amerykańskich powieści — dziedziny przeważnie opanowanej przez pisarzy żydowskich... — tych powtarzanych do granic wytrzymałości bepodstawnych legend, czyniących z Polaków i z Polski kraj występnych, brutalnych, bezmyślnych mieszkańców, bez śladu ludzkości, obyczajności lub życzliwości. Pisma, które chwytaly się każdego pretekstu do podsunienia czytelnikom jakichś potwarzy nigdy nie udowodnionych, nigdy nie potwierdzonych, lecz które, z biegiem czasu i wystarczającą częstotliwością, nabierają powagi ustalonego faktu historycznego”.

Pan Moyers
odmawia Polsce
prawa do istnienia

Mechanizm antypolskiej propagandy jest bardzo prosty. A im prostszy, tym bardziej przebiegający. Bo od wzmówienia opinii publicznej takiej właśnie osobowości przeciętnego Polaka do stwierdzenia o niezdolności narodu polskiego do tworzenia samodzielnego bytu państwowego, droga niedaleka. A takim właśnie osobowości posłużył się recenzent książki W. S. Kunickiego, Hal Burton („Newsday” z 13 maja 1967) pisząc dosłownie: „...Polacy nigdy nie starali się zostać narodem demokratycznym. Polska pod własnymi rządami była historycznym absurdem”.

A kiedy wobec listu protestacyjnego jednego z czytelników, ukazała się na łamach „Newsday” odpowiedź, mechanizm tej swoistej eskalacji antypolskiej propagandy stał się jasny — zakłamywanie amerykańskiej opinii publicznej osiągnęło tu swój punkt kulminacyjny.

Bo oto pan Bill D. Moyers, długoletni zastępca prezydenta Johnsona w roku 1901 istnienia Państwa Polskiego, ni mniej ni więcej tylko tak napisał:

„Ważność istnienia Polski jako narodu jest kwestia otwarta dla opinii krytycznej i wnioski za i przeciw powinny być brane i przejrane”.

Oddajemy głos W. S. Kunickiowi:

„Czy można sobie wyobrazić kogokolwiek w Stanach Zjednoczonych, kwestionującego prawa Izraela jako narodu? Czy możecie przypuścić, że ktokolwiek zechciałby skontrolować słuszność istnienia Ameryki? Czy może być kwestionowana słuszność istnienia Polski, narodu, który ją wykazał przez stulecia, zanim pomyślano o Ameryce, czy nowoczesnym Izraelu?”

...wolałbym nie być obywatelem 2-ej klasy kraju, gdzie przesady rządzą piórami tych, którzy tworzą opinię mas, dla których jest sprawą otwartą ważność mego dziedzictwa — które jest moją tożsamością, a bez niej żadna istota ludzka żyć nie może”.

Czy ta kampania przeciw Polsce zaczęła się dziś? W. S. Kunicki

czak pisze, że zaczęła się ona tuż po wojnie. Pisze on o tym jak zachodnia propaganda pomniejszała wysiłki i dzielność, wytrwałość i osiągnięcia Polaków w II wojnie światowej.

...w tym czasie byłem w Wielkiej Brytanii. Pamiętam dobrze, co się tam działo. Masowe zebrania. Wybielające slogany. Potępienie w prasie. Obelgi na ulicach. Szpitale w Szkocji napadane przez motloch, a polscy żołnierze — wyrzucani z łóżek. Specjalne zespoły wojskowe brytyjskich i amerykańskich oficerów oraz ekspertów informacyjnych odwiedzały szkoły, sale parafialne i związków zawodowych, zebrania organizacyjne — z gwałtownymi i pełnymi fałszerstw prelekcjami o trudnym do uwierzenia charakterze antypolskim... Dlaczego w masie... wojennych filmów propagandowych o bohaterach francuskiego, czeskiego, norweskiego, greckiego, jugosłowiańskiego, belgijskiego, duńskiego, rosyjskiego a nawet niemieckiego ruchu oporu przeciw nazistom, nigdy nie mówi się o Polsce — jedynym okupowanym kraju, który według niemieckich źródeł, stworzył ruch oporu powodujący dla Niemców trudności nie do pokonania”.

I dalej pisze W. S. Kunicki o swoich lekturach książek, a traktujących o mających decydujące znaczenie dla klęski Niemiec bitwach II wojny — Monte Cassino, Tobruk, Arnheim, Falaise, w których to książkach nie wspomniano o udziale Polaków.

...byłem w Londynie, gdy wojna się skończyła. Pamiętam, że był to otwarty i nieukrywany amerykański nacisk, który nie dopuścił polskich oddziałów do parady zwycięstwa, w której nawet Turcy wzięli udział pomimo, że Turcja przystąpiła do wojny na tydzień przed jej zakończeniem”.

Walka jest nieodczowna

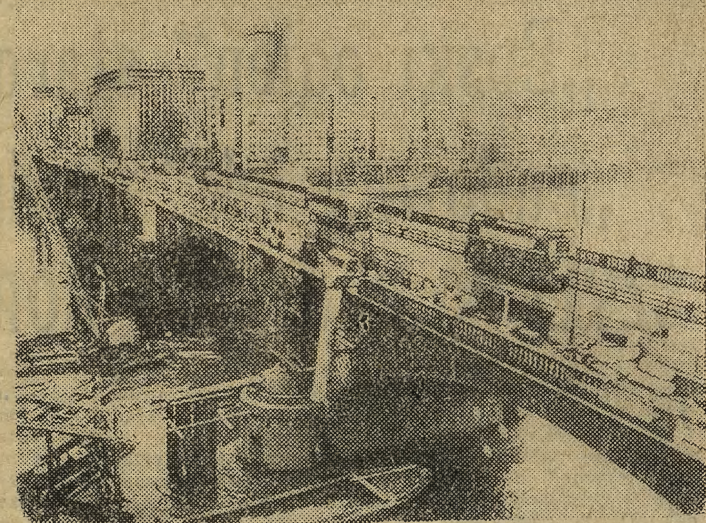
W konkluzji W. S. Kunicki stwierdza, że Polacy mają do czynienia ze znakomicie zorganizowaną akcją... „Prawda jest, że rząd zachodnich Niemiec wydał dwa miliony dolarów w ostatnich dwóch latach na antypolską propagandę w USA... Poza tym ta kampania, która paradoksalnie zawierała opowiadanie o antysemityzmie, jest tylko częścią tego ogólnego oszczerczego wysiłku...”

...historia Żydów w Polsce powinna być opowiedziana, ponieważ oskarżają nas o antysemityzm i powszechnie potępiają... Ta historia jest zupełnie nieznaną w Stanach Zjednoczonych i dlatego może być błędnie przedstawiana przez siejących nienawiść dla ich własnych krętych celów”.

Autor domaga się powołania polskiej ligi zwalczania oszczerstw, dysponującej wykwalifikowanym personelem zdolnym... „do natychmiastowej i inteligentnej odpowiedzi na antypolskie ataki”.

I dramatycznie kończy swój wywód: „Kiedy wreszcie ustana polowania na Polaków i na Polskę?” (INTERPRESS)

ry piórem pracownika brytyjskiego wywiadu Seftona Dalmara dowodził m. in.: „Tel Awiw stał się słynny w światowej służbie wywiadowczej jako pewnego rodzaju międzynarodowa giełda informacji wywiadowczych dostarczanych przez syjonistów pracujących w aparacie radzieckim i w aparatach sowieckich satelitów, jak również korzystających z usług Izraelczyków (wśród których znajdują się również pochodzą-



Na zdjęciu: jednocześnie z robót 134-letniego mostu londyńskiego, trwa budowa nowoczesnego, 6-pasmowego mostu. Stary most podzielono na blisko

10.000 części, które ponumerowano, aby w przyszłości można było ponownie ustawić ten sam most na innym miejscu. CAF — AP

Wywiad z prezesem ZG ZBoWiD
ministrem M. Moczarem

(Dokończenie ze str. 2)

5Ch-owcy, wszyscy kombatanck, byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, ci, którzy walczyli i cierpieli za ojczyznę, stanęli teraz we wspólnym frontie przeciwko oszczercom, którzy coraz aktywniej prowadzą swoją nieczną kampanię antypolską.

Powracając wspomnieniami do czasów II wojny światowej, do lat okupacji hitlerowskiej, rozumiemy też chyba lepiej niż inne narody tragedię będącego ofiarą agresji amerykańskiej bohaterstwa narodu wietnamskiego, jak też cierpienia ludności arabskiej, znajdujące się pod jarzmem Izraela, państwa, na którego terytorium jeszcze przed czerwcem ub. roku istniały już getta dla Arabów, getta organizowane notabene i przez tych, którzy byli niegdyś policjantami w stworzonych przez hitlerowców gettach w naszych miastach. Historia nauczyła nas, co to jest ból. Ślad też i nasza wielka, obecnie w sposób szczególnie głośny wyrażana odrazą wobec tych, którzy, jak agresorzy amerykańscy i izraelscy operują instrumentem terroru.

Czy stan wiedzy o postawie Polaków w latach minionej wojny jest wystarczający w naszym społeczeństwie?

— Jest on absolutnie niewystarczający. Były to sprawy dotąd jednostronne, często wręcz nieuczciwie przedstawiane. Pomijało się milczeniem i to z premedytacją, pewnie istotne sprawy z punktu widzenia tradycji i godności narodowej. Najlepszym przykładem tego jest Wielka Encyklopedia Powszechna, opracowana pod egidą ludzi, znanych szczególnie z zakresu stalinowskiego. Niewiele obchodziły ich sprawy, które stanowią dumę narodu polskiego. Kierowani kiedyś sformułowaną przez Jakuba Bermana dewizą: wypalić gorącym żelazem wszystko co jest przeciwko kierownictwu, które identyfikowali ze sobą i z grupą swoich popleczników, sturali się zniekształcać naszą historię i osłabiać ramię o tradycjach narodowych.

Wszystko, czego dokonał nasz naród w latach ostatniej wojny wymaga godnego upamiętnienia, przekazania młodemu pokoleniu. Nie może to być zdeprecjonowane płytkimi pseudoanalizami. Sprawami tymi muszą zajmować się ludzie, którzy to rozumieją, którzy czują oddech naszego narodu.

— Wspomnieliście o młodym pokoleniu. Chyba jest rzeczą oczywistą, iż upamiętnienie pięknej karty dziejów naszego narodu, jaka jest jego wkład w walce przeciwko hitleryzmowi, odgrywa doniosłe znaczenie w wychowywaniu nowych generacji?

— Rzecz jasna. Każdy naród stara się swemu młodemu pokoleniu przekazać wartości stworzone przez starszą generację. Nie musimy tworzyć mitów, pięknych tradycji mamy pod dostatkiem, ale nasza najnowsza historia, jak już wspomniałem, ukazywana jest niewłaściwie.

Należy młodemu pokoleniu jak najszybciej, w sposób głęboki, prawdziwy, przekazać historię naszych heroicznych zmagani, które powinny napawać młodych ludzi, naszych synów i córki, uzasadnioną dumą i którzy powinni kształtować ich postawy. Jeszcze niedawno temu, wręcz z pogardą niektórzy mówili o „bohaterstwie”. Tego rodzaju nuta dość często brzmiała na łamach różnych pism, m. in. „Polityki”. Zapomnieli, bądź też wiedzieli o tym dobrze, działając w sposób przemysłowy, iż chodzi w tym wypadku o nie innego, jak o umocnienie dumy i godności narodowej, patriotyzmu. Nieprzypadkowo tych, którzy operowali pogardliwym określeniem „bohaterstwa” — spotykamy wśród inspiratorów i organizatorów zajęć młodych, w toku których udało się pewną część młodzieży wyprowadzić na bezdroża. Obecnie — należy stwierdzić — nastąpiła duża polaryzacja wśród młodzieży, a mając na uwadze, iż jest ona myślowa, oddana swemu krajowi, można wyrazić przekonanie, iż nie da się ona wykorzystać do antynarodowych, antysocjalistycznych celów.

Metamorfozy

tor KW PZPR, Marian Muszkat — b. profesor prawa i działacz partyjny z Uniwersytetu Warszawskiego.

Jak w tej sytuacji dziwić się różnym rewelacjom. Np. takim jakie zamieścił emigracyjny „Dziennik Polski” z 6 maja 1963, informujący, że „Izrael dostarcza wywiadowi amerykańskiemu informacje z żelaznej kurtyny uzyskanych za pośrednictwem różnych placówek, organizacji i emigrantów napływających z państw komunistycznych”. Albo „The Sunday Telegraph” z 14 stycznia 1963, któ-

cy zwa żelaznej kurtyny, gdzie piastowali różne stanowiska, którzy są w stanie interpretować komunistyczny sposób myślenia i oceniać uzyskane informacje”.

Kim byli maklerzy na tej giełdzie? Komunistami? Patriotami polskimi?

Kiedy po Październiku zaczęliśmy rozliczać niektórych towarzyszy za łamanie praworządności, kiedy Różański, Fejginowie i inni zajmujący eksponowane stanowiska musieli odpowiadać przed narodem za

wypaczenia okresu stalinowskiego — izraelskie i syjonistyczne ośrodki podniosły wielką wrzawę o rzekomo narastającej fali antysemityzmu. Ośrodki te usiłowały wywołać w społeczności żydowskiej zamieszkałej w Polsce swoista psychozę: do obywateli pochodzenia żydowskiego wysyłały listy z pogróżkami, uciekali się do groźb telefonicznych. Za prowadzenie tej terrorystycznej akcji niektórzy pracownicy izraelskich placówek dyplomatycznych musieli opuścić nasz kraj. Akcja ta była zgodna z tezą czołowego ideologa syjonizmu Herzla, który głosił wówczas potrzebę skupienia wszystkich Żydów w Izraelu.

W latach 1956 — 1958 wyjechało do Izraela około 40 tys. Żydów z Polski. Wśród nich sporo było towarzyszy partyjnych, komunistów, którzy przez wiele lat sprawiali wrażenie ludzi na trwałe związanych z naszym ustrojem i krajem. M. in. wyjechało wówczas 180 ekonomistów, 210 prawników, 55 dziennikarzy, 18 wyższych oficerów (od podpułkownika wzwyż), 73 nauczycieli, 110 artystów, 530 lekarzy, 620 inżynierów, 65 farmaceutów, 102 studentów.

Dzisiaj znów organizacje syjonistyczne nasilają antypolską działalność, pomawiając nas o reakcyjny, obcy nam tak samo

jak syjonizm i wszelkie nacjonalizmy — antysemityzm. Z arsenалу propagandy antypolskiej wyciągnięto znów straszak „antysemityzmu”. A niechże sobie straszą. Ludzi, którzy czują się Polakami i którzy nasz kraj wybrali za swoją ojczyznę — nie przestrasza. Ludzie ci, ideowo, związani z Polską, z partią, przepojeni patriotyzmem wiedzą dobrze, iż obcy nam jest szowinizm, obce wartościowanie i ocenianie jednostek według ich pochodzenia. Obywatele polscy pochodzenia żydowskiego, prezentujący postawę patriotyczną, zajmują poważne stanowiska w armii, w partii, w administracji państwowej. Cieszą się uznaniem społeczeństwa.

„Ale — jak stwierdził Władysław Gomułka na VI Kongresie Związków Zawodowych — nie możemy pozostać obojętni wobec ludzi, którzy w obliczu zagrożenia pokoju światowego, a więc również bezpieczeństwa Polski i pokojowej pracy naszego narodu, opowiadają się za agresorem, za burzycielami pokoju i za imperializmem. Niech ci, którzy odczuwają, że słowa te skierowane są pod ich adresem — niezależnie od ich narodowości — wyłagna z nich właściwe dla siebie wnioski”.

RYSZARDA KAZIMERSKA
(„Życie Warszawy”)

Sobota 13 kwietnia Przemysław	Niedziela 14 kwietnia Wielkanoc	Poniedziałek 15 kwietnia Bazylio
--	--	---

Co — Gdzie — Kiedy?

Teatry

Sobota — wszystkie teatry zamknięte.

NIEDZIELA

Stowackiego godz. 19.15 „Dyllizans”, Klub ZZZK 19.15 „Rzeźnia”, Młodzieżewskiej 19.15 „Derby w pałacu”, Kameralny 19.15 „Mizantrop”, Rozmaitości 19.15 „Słomkowy kapelus”, Ludowy 19.15 „Kram z piosenkami”.

PONIEDZIAŁEK

Stowackiego godz. 15.30 „Dyllizans”, 19.15 „Faust”, Klub ZZZK 19.15 „Rzeźnia”, Młodzieżewskiej 19.15 „Fantazja”, Kameralny 19.15 „Łażnia”, Grotka 17 „Od Krakowa jadę...”, Kolejarka 19 „Milion”, Jama Michalika 22 „Trędowaty”, Ludowy 19.15 „Kram z piosenkami”, Rozmaitości 19.15 „Słomkowy kapelus” ZDK HIL. 22.15 „Nie tylko o Hucie piosenka”.

Kina

SOBOTA

Wolność godz. 15.30 „Ringo Kid” (USA, 1. 14), Warszawa 15.45 „Noc Igany” (USA, 1. 18), Wanda 10.30 „Złoty 15.45 „Kopciuszek w potrzasku” (fr. 1. 16), Uciecha 15.45 „Fabryka nieśmiertelnych” (ang. 1. 16), Apollo 10, 12.30 „Testament Inkw” (bulg.-NRF-wł. 1. 11), 15.45 „Życie małżeńskie „ON” (fr. 1. 16), Sztuka (studyjne) Wierzy dla znawców godz. 16 „Demon cyrku” (USA), Melodia (Zwierzyniecka 1) 16, 18, 20 „Królowa stacji benzynowej” (radz. 1. 11), Tęcza (Dębniak, Praska 52) 17.30 „Złoty Alaski” (USA, 1. 16), Chemik (Zakopiańska 62) 19 „Samotny jeździec” (USA, 1. 16) Dom Zolnierza (Lubicz 48) 15.45 „Mocne uderzenie” (pol. 1. 11), Związkowiec (Grzegorzewska 71) 17, 19 „Don Gabriel” (pol. 1. 14), ZZZK Prokocim (Bieżanowska 71) 18 „Fifi piórko” (fr. 1. 14).

KINA W NOWEJ HUCIE

Światowid godz. 16, 18, 20 „Poradnik matrymonialny” (pol. 1. 16), M. Sala 15, 17, 19.15 „Wojna, kocha, wojna” (rum. 1. 14), Sfinks (Majakowskiego 2) 15.45, 18, 20.15 „Komo, znany osobiste” (radz. 1. 14).

NIEDZIELA

Wolność godz. 15.30, 18, 20.30 „Ringo Kid”, Warszawa 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Winnetou” cz. III (juga. 1. 11), Wanda 15.45, 18, 20.15 „Kopciuszek w potrzasku”, Uciecha 15.45, 18, 20.15 „Wilcze echa” (pol. 1. 14), Apollo 15.45, 18, 20.15 „Życie małżeńskie „ON”, M. Gwardia 12, 14.45, 17, 19.15 „Fantomas” (fr. 1. 11), Kijów 17, 20 „Wojna i pokój” III cz. (ZSRR 1. 14), Sztuka 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Bitwa o Algier” (wł. 1. 16), Wrzós (Zamojskiego 50) 15.45, 18, 20 „Dzieci kapitana Granta” (ang. 1. 11), Zuch 15, 17, 19 „Cztery pancerni i pies” (pol. 1. 7), Melodia 16, 18, 20 „Książę i żebrak” (ang. 1. 11), Maskotka (Kazimierzowska 55) 15.30, 17.45, 20 „Nie przysyłał mi kwiatów” (USA, 1. 14), Miniaturka (Franciszkańska 1) 15, 17,

Ja pierwszy odzyskałem głos: — Czy są jakieś wiadomości ze szpitala? — spytał.

Dr Lenz skinął głową:

— Zbadaliśmy pana Comstocka i możemy z całą pewnością stwierdzić, że był to aneurizm serca. Szczególnym trafem udało się nam skomunikować z jego domowym lekarzem, który oświadczył, że pan Comstock cierpiał na niedomaganie zastawki sercowej tak, że najcięższy psychiczny wstrząs, czy przemęczenie, mogły spowodować katastrofę. Wspominał w rozmowie z nami, że wysiłkiem związany z próbą sztuki, po tylu latach niegierania, mógł z łatwością wywołać atak. Przerwał na chwilę, a potem dodał uroczysto, tak, iż każde słowo posiadało wagę wyroczni delickiej:

— Inni lekarze zgodzili się z naszą diagnozą. Poczuliśmy niewypowiedzianą ulgę. Od pierwszej chwili tego koszmarnego wieczoru w Dagonet czekałem w pesymistycznym nastroju, że lada chwila ktoś wpadnie do polickiej.

— Tak, że nie będzie żadnego dochodzenia policyjnego? — spytałem z nadzieją w głosie. — I nie spadnie nam na głowę bórka detektywów, reporterów i tym podobnych hien poszukiwawczych sensacji? — Dochodzenia policyjne? — Bródka doktora Lenza uniósł się nieco w górę z wyrazem lekkiego zdziwienia. — Ależ drogi panie Duluth skąd tutaj policja? Jakis stary aktor umiera na długotrwałą wadę serca w obecności renomowanego lekarza. Co tu ma do roboty policja?

Wymieniłem spojrzenia z Iris, która ciałe jeszcze zdenerwowana gniotła jedwabną poduszkę.

— Pan nie zna nawet połowy całej historii, doktorze! — powiedziałem.

I opowiedziałem mu wszystko od początku. Doktor Lenz popierał nie tylko finansowo moją sztukę, popierał także moralnie mój powrót do życia, to więc iż mogłem mu opowiedzieć wszystko od początku było najbardziej kochającym uczuciem, jakie przeżyłem tego okropnego wieczoru.

17 Teleferie. 17.50 Gawędy wilków morskich. 18.10 Spotkania z przyrodą. 18.40 Artysty areny. 19.05 Wieczorne rozmowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.05 „Katarinka” pol. film wg noweli B. Prusa. 20.40 „Zuchwalec” film fab. franc. 22.10 Dziennik. 22.25 Z melodii przez Brukselę progr. rozryw. 23.25 „Teatrzyk Antoniego Marianowicza”.

NIEDZIELA

10.20 Progr. dnia. 10.25 Podwodne polowanie — film USA. 11.15 PKF. 11.25 Dziennik. 11.35 „Wielamowickie wesele”. 12.05 Z cyklu „W starym kinie”. 13.05 Teatr Młodego Widza: „Klucze”. 14.05 Przemiany. 14.35 Studio Uno — film wł. 15.25 Wielka gra. 16.20 „Poczmistrz” pol. film wg noweli Puszkina. 16.50 Tele-echo. 17.30 Dziewczyna z fotografii — rep. film. 17.40 Niedzielny Teatr Telewizji: „Anatol”. 18.40 Z cyklu „Piórkami i węglem”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Scena muzyczna — z cyklu „Freski historyczne”. 21.30 Cześć kapitanie — film pol. 22.25 „Decyzje” — progr. publ. 22.55 „Destry znowu w siodle” — western prod. USA. 0.25 Wład. sport. 0.30 „Gilbert Becard przedstawia” film (cz. 1). 1.15 Progr. na jutro.

PONIEDZIAŁEK

9.40 Progr. dnia. 9.45 „Przypominamy, radzimy”. 9.55 Radar. 10.05 Film z serii „Bonanza”. 10.35 „Wędrowiec” — film kanad. 11.25 Wiadomości. 11.35 „Animacja” — progr. rozrywk. 12.20 „W krainie dziwnych zwierząt” — film radz. 13.35 Krakowski Teatr Baśni: „Czarodziejska rzepka”. 14.35 „Chaplinowska kawałkada” — film USA. 15.50 „Chochołowski kronikarz” z cyklu „Ludzie i zdarzenia”. 16.05 „Muzyka i poezja”. 16.25 Kino kr. filmów. 16.55 Refleksje. 17.25 „Pudło na kółkach”. 19 Wieczorne rozmowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Trzy żywioły” — film pol. 20.30 Teatr TV: „Pan Gledhab” — A. Fredy. 21.40 „Dziewczyna bądzcie dla nas dobre na wiosnę”. 22.35 Magazyn sport. 22.55 Progr. na jutro.

Wystawy — muzea

SOBOTA

Wawel: oprócz skarbca i zbrojowni (godz. 9.30–14.30), Zamek i Muzeum w Piaskowej Skale (10–17), Muzeum Lenina, Topolowa 5 (9–18), Muzeum Historyczne: — Stara Bożnica, Szeroka 24 (9–14) Rynek Gł. 35: Wiosna Ludów w Krakowie — w 120 rocznicę (9–14), Muzeum Narodowe, Oddziały: — Dom Matejki, Floriańska 41 (10–14.45), Szołajskich, pl. Szczepański 9: Malarstwo i rzeźba pol. od XIV do XVIII w. (10–14.45), Czartoryskich, Pijarska 15: Sztuka europejska, pamiątki historyczne, zabytki rękopiśmienne (10–14.45), Nowy Gmach, Al. 3 Maja 1: Pol. malarstwo współcz. (10–14.45), Muzeum Archeologiczne, Poselska 3 (10–12), KTF, Stolarska 9: Wystawa fotograf. (10–13), Bibl. Publ. Bracka 17 (10–15), Krzysztofory, Szczępańska 2: Rysunki Grupy Krakowskiej (11–18), Pałac Sztuki, pl. Szczepański 4: Malarstwo i grafika A. Zmudy, Malarstwo W. Obrzyńskiego (10–12), Salon TPSP, Nowa Huta, Al. Róż 3: Malarstwo J. Trzebiatowskiego (10–12), Pawilon, pl. Szczepański 3: Wystawa scenografii, Galeria Arkady: Malarstwo J. Szajny (11–18), Galeria „Przymat”, ul. Łobzowska 3: — Malarstwo A. Wróblewskiego (11 do 22).

NIEDZIELA

Wszystkie muzea i wystawy zamknięte.

PONIEDZIAŁEK

Wawel (godz. 9.30–14.30), Muzeum Lenina (10–15), Historyczne: Stara Bożnica (10–14), Rynek Gł. 35 (10–14), Archeologiczne (10–15), KTF, (10–12), Bibl. Publ. „Dziesięć lat astronautyki” (13–18), Krzysztofory (11–18), Pałac Sztuki (10–17), Nowa Huta (11–18), Pawilon i Arkady (11–18), Galeria „Przymat” — zamkn., Dom Matejki, (10–15), Szołajskich (10–16), Czartoryskich (9–15), Nowy Gmach (10–16).

Dyżury

SOBOTA

Chirurg., Intern., Urolog., Neurol.: Prądnika 35, Laryngol.: Kopernika 23a, Okulist.: Kopernika 33, Pediatr.: Prądnika 37, Gruźlicy dla mężczyzn: Zakrzówek, dla kobiet: Wola Just. Pogot. Ratunk. Siemiradzkiego 1: — wypadki tel. 09, zachorowania i przewozy tel. 395-00, 395-01 i 395-02, Podgórze tel. 625-50 i 657-57, Grzegorzki tel. 209-01 i 205-77, Pogot. MO tel. 07, Straż Poż. tel. 08, Pomoc Drogowa PZMot. — Kraków, tel. 417-60 czyn. od 7 do 22, Punkt Inform. o Usługach, Solskiego 27, tel. 565-83. Nowa Huta: Pogot. MO tel. 411-11, Pogot. Ratunk. tel. 422-22 i 417-70, Straż Poż. tel. 433-33, Dyżur Pediatr. dla Nowej Huty i pow. Proszowice: Szpital w Nowej Hucie.

NIEDZIELA

Chirurg.: Kopernika 40, Intern.: Kopernika 15, Urolog.: Grzegorzewska 18, Neurolog.: Botaniczna 3, Pediatr.: Strzelecka 2. Pozostałe dyżury — jak w sobotę.

PONIEDZIAŁEK

Chirurg.: Trynatarska 11 (dzieci do lat 14 — Prokocim), Intern.: Kopernika 17, Neurolog.: Kobierzyn, Pediatr.: Prokocim, Gruźlicy dla mężczyzn: Skawińska 8. Pozostałe dyżury jak w niedzielę.

Apteki

SOBOTA, NIEDZIELA

Rynek Gł. 42 (tlen), Retoryka 1, pl. Wolność 17, Rynek Podgórze 9, Metalowców 1, Prądnika 8/87, Nowa Huta: os. Wandy 23 (tlen) i os. Kazimierzowskie.

Uwaga: w sobotę tj. 13. IV. — zamknięcie aptek niedyżurnych zostało ustalone na godz. 17-tą.

PONIEDZIAŁEK

Karmelicka 23 (tlen), Długa 4, Krakowska 1, 29 Listopada 17, Piłkowskiego 94, al. Pokoju 7, Nowa Huta: Centrum A blok 3 (tlen).

ROŻNE

Zoo (Lasek Wolski) codziennie od godz. 9 do zmroku. Ogród Botaniczny godz. 10–18.

Radio

SOBOTA

17.00 Fakty, plotki, komentarze. 17.15 Zespół organowy. 17.30 Radiowa lista przebojów. 17.50 Fel. Jalu Kurka. 18.10 Śpiewa Ella Fitzgerald. 18.30 Fel. M. Jorsta. 18.45 Podst. kurs jęz. ang. 19.00 Wiadomości. 19.30 „Matyskowie”. 20.00 Zespół J. Miliana. 20.20 Humoreska K. I. Goleczyńskiego. 20.25 Dobry wieczór srebrny ekranie. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiadomości sport. 21.31 Recital tygodnia — R. Bakst

— fortepian. 22.10 Kołysanki. 22.20 Zespół Dziewiątki. 22.50 Modne rytmy. 23.13 „Jef pierwszy bal”. 23.20 Koncert. 0.05–3.00 Program z Warszawy.

NIEDZIELA

Dzienniki: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 19, 21, 23.50.

7.35 Mandoliniści ze Sieny. 8.00 Moskwa z melodią i piosenką. 8.33 „Radioproblemy”. 8.45 Koncert zyczeń. 9.23 Wiersze J. Harasymowicza. 9.40 Koncert poranny. 10.00 „Parady” Jana Potockiego. 10.25 Mozaika melodii i piosenek. 12.10 Publ. międzynarod. 12.20 „Wszystkiego najlepszego od orkiestry i piosenkarzy”. 13.00 Piosenki filmowe Marty Eggertha i Jana Klepury. 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 15.00 Dla dzieci — „Mazurek” — słuch. 16.00 Wyniki Lajkonika. 16.01 Radiowa lista przebojów. 16.15 „Dwa fetyse naszego życia” — fel. W. Loranca. 16.30 Koncert Chopinowski — z nagraniem Marty Argerich. 17.05 Warsz. Tygodnik Dźwięk. 17.30 Rewia Piosenek. 18.00 „Wieczór przy Superheterodynie”. 20.03 Melodie. 21.22 Koncert. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.10 „Na strychu przed północą”. 22.30 Rewia ork. i zespołów. 0.05–3.00 Progr. z Lublina.

PONIEDZIAŁEK

Dzienniki — jak w niedzielę. 7.35 Piosenki i melodie. 8.00 Moskwa z melodią i piosenką. 8.33 Zespoły regionalne. 9.00 Ork. rozrywk. 10.20 Siuch. wg opow. M. G. Wellsa. 10.40 Zespół „The Beatles”. 12.10 Publ. międzynarod. 12.20 Poranek symf. muzyki pol. 13.20 Piosenki z Festiwalu Opol. 13.45 Jazz. 14.00 Zespół Dziewiątki. 14.30 Zespół „Ślask”. 15.00 Dla dzieci — słuch. 15.35 Z ulubionych operetek. 16.00 Radiowa lista przebojów. 16.30 „Stary mąż” — opow. Makuszyńskiego. 16.30 „San Remo — 68”. 17.05 Gra Big-Band PR. 17.30 „Cud mniemy” czyli „Krakowiaczy i Górale”, opera. 19.30 „Przyjdź do pani znów za rok” — słuch. 20.23 Cugat i jego orkiestra. 21.25 Utwory Beethovena — 22.00 Ogólnop. wiadomości sport. 22.19 „Halo: mówi się” — kabaret poet. — T. Kubiaka. 22.40 Echa dziesięciu „Jazz Jamboree”. 23.10 Rytmy tan.



informuje

Paniom, które jeszcze nie miały okazji przekonać się o walorach importowanej farby do włosów „XHA”, polecamy ją jako wspaniały środek do farbowania włosów w odcieniach od złotego do rudego.

Farba ta rozpущa się w wodzie naturalnej, bez użycia środków chemicznych, nie niszczy włosów, posiada właściwości naturalnej roślinnej farby.

Regularne stosowanie farby przeciwdziała powstawaniu łupieżu, wpływa dodatnio na porost włosów i wzmacnia cebulki włosów.

Dokładny przepis stosowania znajduje się wewnątrz opakowania.

Farbę „XHA” kupić można w każdym sklepie perfumeryjno-kosmetycznym MHD, PSS i PDT.

wsze, kiedy chciał szczególnie mocno podkreślić coś, co mówił.

— Wszystko to razem i każda rzecz z osobna było aż nadto wystarczające, by spowodować atak, panie Duluth.

Okulary wróciły na miejsce. Doktor Lenz uważał prawdopodobnie, iż sytuacja została wystarczająco wyjaśniona.

Ja jednak nie podzielałem tej opinii.

— No, dobrze... ale te wszystkie inne rzeczy? — spytałem. — Pęknięte lustro... rozbita szyba, zgnieciona statuetka?...

— I to, co zobaczyła Theo na górze — wtrąciła się nagle Iris. — Ona też widziała odbitą w lustrze kość twarz... jeszcze nim Comstock...

Doktor Lenz podniósł rękę gestem nakazującym milczenie, a kiedy oboje zamilkliśmy, powiedział, patrząc na nas z ojcowską nobilitacją:

— Panie Duluth! Panno Pattison! Łatwo jest doszukiwać się zagadek tam, gdzie ich nie ma, zwłaszcza, jeżeli ktoś nie jest stuprocentowo normalnym człowiekiem. Jestem żywo zainteresowany i zaangażowany w powodzenie pańskiej sztuki, panie Duluth. Tak samo jak i pan. Toteż zalecam panu usilnie, żeby pan nie narażał na szwank tego sukcesu niepotrzebnym martwieniem się na zapas. Wystarczy, gdy pan zacznie się martwić skoro zajdzie realna po temu konieczność...

Owo „skoro” w ustach dr Lenza nie bardzo mi się podobało. Czulem, że wcale mu nie chodzi o sztukę, a jedynie — co przesiada już przedtem codeirzawałem — chce nas wprawić w dobry humor, jak gdybyśmy byli parą trochę zwariowanych pacjentów w jego sanatorium. Doskonałe wiedział, że sytuacja w Dagonet wygląda fatalnie, ale nie chciał się przed nami do tego przyznać, bo ciągle jeszcze nie ufał stuprocentowo naszemu nerwowi.

(c. d. n.)

(21)

POCZTYLON echo

Prawo do urlopu

Irena Z. W r. 1967 rozpoczęłam pracę zawodową. W dn. 1 II 1968 minął rok mojej pracy. Kiedy nabyłam prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego, a kiedy do następnego?

O ile jest Pani pracownikiem fizycznym, nabywa Pani uprawnienia do urlopu z dnem 1 II 1968 i prawo do następnego urlopu — z dnem 1 I 1969 r. Jako pracownik umysłowy, nabywa Pani prawo do urlopu również w terminach j. w., — skoro nie wykorzystała Pani urlopu 14-dniowego, jaki pracownik umysłowy może uzyskać po 6-miesięcznej pracy. Radzimy jednak porozumieć się z radą zakładową. W obowiązującym bowiem w Pani zakładzie pracy układzie zbiorowym, mogą być ew. postanowienia urlopowe korzystniejsze dla pracownika. (JP)

Na przykład 90 zł

Czytelnicy. Słyszeliśmy, że wyszła ustawa, aby administratorzy placili dozorcom za napędzanie pojemników śmieciarni z centralnych zyspów. Jaka to jest ustawa, z którego roku oraz jaką stawkę powinni otrzymywać dozorcy za tę pracę?

Informacji w powyższej sprawie zasięgnęliśmy w Zarządzie Okr. ZZ Prac. GK i PT. Zgodnie z przepisem § 4 p. 6 lit. a załącznika nr 8 do protok. dodatk. z dn. 17 IX 1966 r. (Dz. U. Min. Gosp. Kom. nr 13, poz. 86) wynagrodzenie za czynności tego rodzaju ustala na wniosek administratora Miejski (Gminny) Zarząd Bud. Mieszk. w porozumieniu z radą zakładową zakładu wg czasu niezbędnego do wykonania danej czynności. Przykładowo podano nam, że w D. Grzegorzki — wynagrodzenie za tę pracę zostało ustalone w wys. 90 zł mies. od jednego zyspu (am)

Obliczanie emerytury

A. M. Pensja moja wynosiła 2200 zł, ile więc powinienem otrzymywać pieniądze po przejściu na emeryturę?

Emerytura w ostatecznej wysokości winna wynosić 15% z 80 proc. od 1500 zł, 55 proc. od 500 zł, 25 proc. od pozostałych 200 zł z tym, iż w pełnym wymiarze otrzymywał ją Pan w 1978 r. Szczegółowych informacji udzieli Panu wydz. rent ZUS, Kraków, Pędzichów 27. (mari)

Do 1970 roku

W. S. i inni. Czy stare budynki znajdujące się przy ul. Królowej Jadwigi pod nr 28, 32, 36, 56, 88 i 142 przeznaczone są do wyburzenia, a jeżeli tak, to w jakim terminie?

Jak nas poinformował Wydział BUIA Prez. GRN Zwierzyniec, w/w budynki przeznaczone są do rozbioru najpóźniej do 1970 roku. Natomiast budynek 32 a, przy ul. Król. Jadwigi przeznaczony jest do remontu i adaptacji. Za udzielenie nam szybkiej informacji dziękujemy! (al)

Do odebrania w ZUS

A. L. Jestem wdową pobierającą rentę po mężu. Obecnie na 3 miesiące wyjeżdżam za granicę. Czy przez ten czas renta będzie mi nadal przysługiwać?

Wyjeżdżając za granicę, na okres nie większy niż 6 miesięcy, renta nie traci prawa do renty, musi jedynie zawiadomić o planowanym wyjeździe ZUS, który pieniądze zatrzyma, aż do czasu powrotu zainteresowanego. (mar)

Opłata skarbową

T. R. Bieżanów. Przy odbiorze amatorskiego prawa jazdy w Wydziale Komunikacji Pow. Rady Narodowej trzeba uiścić opłatę w wysokości 30 zł a Wydz. Komunikacji na pl. Wiosny Ludów opłatę tej nie żąda. Prawdopodobnie nastąpiło tu jakieś nieporozumienie, gdyż jak nas poinformował kierownik Wydz. Komunikacji PRN przy odbieraniu nowego prawa jazdy nie ma żadnych opłat, natomiast przy zmianie prawa jazdy pobierana jest opłata skarbową w wysokości 30 zł. (s)

Uwaga!

ŚWIEŻO MALOWANE!

Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni w Krakowie uprzejmie zawiadamia PT Publiczność, że z dniem 17 kwietnia rozpoczyna malowanie ławek i koszy, na Plantach, na alejach, w parkach i na terenie wszystkich zieleni, i w związku z tym prosi o zachowanie ostrożności przy siadaniu na malowanych ławkach, gdyż sznurki ochronne mogą zostać usunięte przez nieznaną sprawców.

PRZETARGI

Krakowskie Fabryki Mebli, Kraków, ul. Zakopiańska 35/37, OGŁASZAJĄ PRZETARG na wykonanie 100.000 podpórek łopatkowych, mosiadzowanych, z drutu grub. 7 mm.

Termin wykonania II i III kwartał 1968 r. Rysunek i model podpórki są do wglądu w Dziale Zaopatrzenia fabryki.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg”, należy składać w sekretariacie Fabryki. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 kwietnia o godz. 9.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i koncesjonowane firmy prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kieleckie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „LAS” w Radomiu — zatrudni natychmiast w Ośrodku Produkcji Drzewnej w Kołomaniu i Cmińsku koło Kielec KIEROWNIKA PRODUKCJI i MAJSTRÓW PRODUKCJI. — Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne z zakresu technologii drewna. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa, zgodnie z Układem Zbiorowym. — Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Przedsiębiorstwa — Radom, ul. 1 Maja 68, II piętro — telefon 211-88. K-3580

REFERENTA EKONOMICZNEGO D/S ZAOPATRZENIA, REFERENTA EKONOMICZNEGO D/S TRANSPORTU — wymagane wykształcenie średnie i praktyka, oraz 2 MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH, KIEROWCĘ SAMOCHODOWEGO z I kat. prawa jazdy, 2 CIESLI, LASTERKARZA, 7 MURARZY i 5 PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH — zatrudni, natychmiast, na dobrych warunkach, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Nr 3 w Krakowie, ul. Dobrego Pasterza 118, tel. 353-80 i 390-96. Dojazd autobusem linii 132 z dworca przy ul. Prądnickiej, lub 128 z Ronda.

Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności Nr 5 w Krakowie, ul. Cystersów 21, przyjmie natychmiast BLACHARZA SAMOCHODOWEGO — wymagane świadectwa czeladnicze i praktyka w zawodzie, SPAWACZA z uprawnieniami, ELEKTRYKA samochodowego, 3 mechaników samochodowych — CZELADNIKÓW, z praktyką. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich, w Krakowie, ul. Łowiecka 2 — zatrudni natychmiast MAGAZYNIERA. Warunki płacy i pracy wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr — Kraków, ul. Łowiecka 2, II piętro, pokój 37, telef. 596-46.

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla Pracujących im. M. Demakowa Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina w Nowej Hucie-Bieżyczach, os. Zachodnie 2, tel. 445-40, wewn. 317

OGŁASZA WPISY

do klas pierwszych

NA ROK SZKOLNY 1968/69,

w zawodach: cieśla budowlany, murarz-tylnik, zbrojarz-betoniarz, posadzkarz, murarz pieców przemysłowych.

Nauka we wszystkich zawodach trwa 2 lata. — Wpisów dokonuje się bez egzaminów wstępnych.

Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, ukończony 16 rok życia, dobry stan zdrowia.

Do podania o przyjęcie, z wyraźnym określeniem zawodu, należy dołączyć własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, zaświadczenie o stanie majątkowym lub o wysokości zarobków z zakładu pracy rodziców, świadectwa szczepień ochronnych, pismem zgodę rodziców na podjęcie pracy w przedsiębiorstwie budowlanym, 6 fotografii (format legitymacyjny).

Ukończenie ZSB umożliwia wstąpienie po odbyciu wstępnego stażu pracy do Technikum Budowlanego dla Pracujących.

Uczniowie mają zapewnione bezpłatne miejsce w internacie, opiekę lekarską, praktyczną naukę zawodu i pracę po ukończeniu szkoły, ubranie i obuwie robotnicze itp.

Wynagrodzenie za pracę — w klasie pierwszej w granicach od 260 do 420 zł miesięcznie, w klasie drugiej od 380 do 500 zł plus premia uznaniowa.

Szczegółowej informacji udziela sekretariat ZSB w Nowej Hucie-Bieżyczach, os. Zachodnie 2, w godzinach od 10 do 14, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dojazd do Bieżycz, z Krakowa, tramwajem linii nr 4, 5 i 15, do placu Centralnego w Nowej Hucie, następnie tramwajem linii nr 14, 16 i 20 do Bieżycz — (trzeci przystanek). — Termin zgłoszeń upływa z dniem 30 czerwca 1968 r.

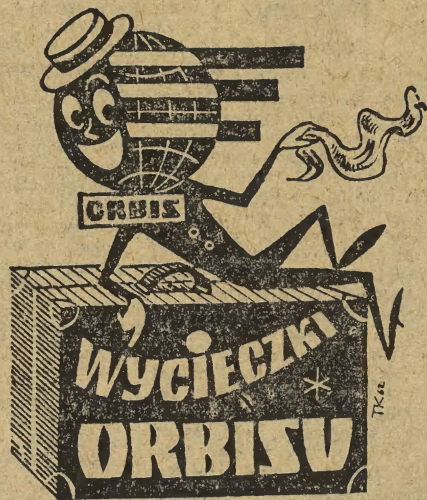
Ilość miejsc w poszczególnych zawodach ograniczona.

Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż” — Kraków, ul. Czysia 7 — zatrudni KIEROWNIKA DZIAŁU ZATRUDNIENIA I PLAC, wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne i długoletnia praktyka na tym stanowisku w budownictwie, INŻYNIERA-MECHANIKA — na stanowisko st. konstruktora,

EKONOMISTĘ DO SEKCJI INWENTARYZACJI CIĄGŁEJ, wymagane średnie wykształcenie oraz praktyka w tym zakresie,

KIEROWNIKA MAGAZYNU TRANSPORTU, wymagane wykształcenie średnie oraz dobra znajomość części samochodowych.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie, Osobiste zgłoszenia: Kraków, ul. Czysia 7, w godzinach od 7 do 15.



Do BUŁGARI:

Wyjazdy w maju i czerwcu na 18 dni. — Cena od 3.900 do 4.400 zł. Pobyt w uzdrowiskach — Drużba, Złote Piaski, Słoneczny Brzeg.

Do NRD:

Wyjazdy turystyczne w maju, czerwcu, lipcu, sierpniu, wrześniu, na 6, 8, 9 i 10 dni. — Cena od 2.650 do 2.920 zł.

Do CSRS:

Wyjazdy turystyczne w maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu. Przejazd do Pragi samolotem. Cena 1.910 zł.

Do RUMUNII:

17-dniowy wypoczynek w Mamai. Wyjazd dnia 19 VI br. Cena 4.300 zł.

Przedsiębiorstwo Geofizyki Górniczo-Naftowego w Krakowie, ul. Lubick 23, zatrudni natychmiast KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kategorią prawa jazdy — do pracy w terenie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracy i Plac, pokój 253, w godzinach od 7 do 15.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Transportu Budownictwa — w Krakowie, ul. Na Dołach 4 — zatrudni natychmiast 20 KIEROWCÓW z II i III kategorii prawa jazdy, 5 MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, 30 ŁADOWACZY TRANSPORTU, 2 EKSPEDIENTÓW DO SPRAW SPEDYCYJ KOLEJOWEJ. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr Bazy Nr 1, Kraków, ul. Na Dołach 4, tel. 618-70, wewn. 94. K-3533

Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego w Krakowie, ul. Grzegorzewska 69, zatrudni natychmiast INŻYNIERA MECHANIKA z uprawnieniami budowlanymi, na stanowisku z-cy kierownika Działu Inwestycji, INŻYNIERA lub TECHNIKA z uprawnieniami budowlanymi na stanowisko st. planisty w Dziale Inwestycji, 4 EKONOMISTÓW z wyższym lub średnim wykształceniem i praktyką w zaopatrzeniu na stanowiska st. ekonomistów w Dziale Zaopatrzenia, oraz 20 TOKARZY — wymagane pełne kwalifikacje.

Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia Kierownik Działu Kadr i Szkolenia, Kraków, ul. Grzegorzewska 69, tel. 276-14.

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina — zatrudni INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH, z uprawnieniami budowlanymi, na stanowiskach kierowników budów oraz MURARZY, CIESLI, BRUKARZY, KOWALI, ŚLUSARZY, SPAWACZY, ELEKTRYKÓW SIECIOWYCH, KIEROWCÓW z II i III kat. prawa jazdy i ROBOTNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH — mężczyzn w wieku ponad 18 lat. Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie. Istnieje możliwość uzyskania dodatkowej premii, wypłacanej na najważniejszych budowlanych Huty im. Lenina.

Zakwaterowanie w hotelach robotniczych (bezpłatne), na miejscu tanie wyżywienie w stołówkach. Dla chcących zdobyć kwalifikacje zawodowe — istnieje możliwość uczęszczania do szkół wieczorowych i przuczenia w zawodzie budowlanym na kursach wewnątrzzakładowych.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się z ważnym dowodem osobistym i ze skreśleniem (wymeldowaniem) w książeczce wojskowej.

Zgłoszenia należy kierować: Dział Zatrudnienia i Plac PPB HiL. — Dojazd z Ronda tramwajem nr 4 i 5, przystanek przystanek przed Walcownią

KWALIFIKOWANA KUCHARKĘ przyjmie na okres kolonii letniej w Lachowicach koło Suchoj Beskidzkiej — Krakowskie Przedsiębiorstwo Produkcji Materiałów Budowlanych w Krakowie. Zgłoszenia osobiste: Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112, Dział Ogólny. K-3564

PODKUCHENNE, w Ośrodku Wczasów Pracowniczych w Kościelisku k. Zakopanego, zatrudni w okresie od dnia 1. VI. do 30. IX. 1968 r. — Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 9 w Krakowie, ul. Bogacki 3. Zgłoszenia w Dziale Administracyjno-Socjalnym, pokój nr 114. K-3552

Zakłady Surowców Ogniotrwałych „GORKA” — w Trzebinii, powiat Chrzanów — zatrudni natychmiast TECHNIKÓW HUTNIKÓW z odbytą praktyką zawodową, MASZYNISTÓW i POMOCNIKÓW MASZYNISTÓW PAROWOZÓW i LOKOMOTYW SPALINOWYCH, z uprawnieniami PKP, USTAWIACZY i PRZETOKOWYCH z uprawnieniami PKP, BLACHARZY, DEKARZA, MURARZY, GÓRNIKÓW WIERTACZY do pracy w zakładzie odkrywkowym oraz PRACOWNIKÓW DO OBSŁUGI URZĄDZEŃ HUTNICZYCH.

Wynagrodzenie pracowników wg zasad obowiązujących w hutnictwie, łącznie ze wszystkimi świadczeniami. — Przedsiębiorstwo prowadzi hotel robotniczy, przy którym jest czynna stołówka.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego. — Podania z życiorysem można również przysyłać listownie.

INŻYNIERA d.s. INWESTYCJI, INŻYNIERA lub TECHNIKA KOSZTORYSOWCA, MISTRZA ROBOT DROGOWYCH, MISTRZA WARSZTATU ze specjalnością: naprawy samochodów i sprzętu, DYSPOZYTORÓW TRANSPORTU, INSPEKTORA d.s. SPRZĘTU i TRANSPORTU, TECHNIKA NORMOWANIA, TECHNIKA BUDOWY, TECHNIKA DO LABORATORIUM DROGOWEGO, REF. EKONOMICZNEGO do Działu Zaopatrzenia, KSIĘGOWĄ, BRUKARZY, MONTERÓW WOD.-KAN., MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH, SPAWACZA, OPERATORÓW CIĘŻKIEGO SPRZĘTU oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH — zatrudni Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych — w Krakowie, Rynek Główny 25, III piętro, pokój nr 1.

Dla zamieszkujących zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Praca wyłącznie na terenie miasta Krakowa. K-2807

CIESLI, MURARZY-TYNKARZY, ZBROJARZY, BRUKARZY, BRUKARZY-ASFALCIARZY, ELEKTRYKÓW, FLIZIARZY, MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, TOKARZY, KIEROWCÓW z I i II kat. (dawna), MASZYNISTÓW KOPAREK i SPYCHARREK, MECHANIKÓW SILNIKÓW SPALINOWYCH oraz ŚLUSARZY MASZYNOWYCH i PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH, przyjmie na dobrych warunkach, na terenie województwa krakowskiego, Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 9 w Krakowie.

Praca w akordzie. Wynagrodzenie wg UZP w budownictwie. Dla pracowników zamieszkujących zakwaterowanie we własnych hotelach robotniczych. Przyjęty pracownik otrzymuje odzież ochronną i obuwie. — Zgłoszenia do pracy, osobiste lub pisemne, przyjmują:

Dział Zatrudnienia PRK Nr 9 w Krakowie — ul. Dzierżyńskiego 16a (wejście od ul. Bogacki 3), dot. wszystkich zawodów.

Baza Sprzętu PRK Nr 9 Kraków-Bieżanów, ul. Pułanki, dot. maszynistów ciężkiego sprzętu, monterów silników spalinowych, ślusarzy maszynowych.

Baza Transportu PRK Nr 9 Kraków-Bieżanów, ul. Pułanki, dot. monterów samochodowych, tokarzy, kierowców,

oraz kierownictwa budów i robót na stacjach kolejowych w Trzebinii, Krzeszowicach, Słomnikach, Bochni i Bukowni, dot. zawodów budowlanych.

Praca

POSZUKUJE dochodzącej opiekunki do dziecka, Warunki bardzo dobre, Bieżycz, os. Wysockie, bl. 9/14. H-126511

Nauka

KROJU i szycia kurs dla potrzeb własnych — konieczność w czerwcu — rozpoczyna „Oświata” — Kraków, Mazowiecka 8, tel. 334-72, 394-23.

KURSY czeladniczo-mistrzowskie dla monterów instalacji wod.-kan., galvanizatorów, elektromonterów, ślusarzy, murarzy, stolarzy, malarzy, organizuje „Oświata” — Kraków, Mazowiecka 8, tel. 394-23. K-3500

ROZNY kurs naprawy urządzeń domowych i chłodniczych (z gwarancją zatrudnienia) prowadzi „Oświata”, Kraków, Mazowiecka 8, tel. 334-72 i 394-23. K-3496

KURSY spawania początkowe i stacjonarne rozpoczyna „Oświata”, Kraków, Mazowiecka 8, tel. 394-23. K-3497

Sprzedaż

DOMEK campingowy o pow. 20 m², nad Rabą — sprzedam. Oferty 27187 — „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

VELOREX sprzedam. — Podgórze, Pstrowskiego 33, tel. 626-07, warsztat.

Różne

MONETY stare kupi do zbioru zegarmistrz, Kraków, Sienna 11.

FOTOGRAFIE nagrobkowe na porcelanie — wiecznotrwałe, wykonuje — „Fotogram” Kraków, ul. Cichy Kącik 14, tel. 345-28.

JUZ 20 kwietnia otwieram punkt usługowy czyszczenia i odnawiania galanterii i odzieży skórzanej i zapraszam moich dawnych PT Klientów. Bronisław Berdys — Kraków, Czechosłowacka 13, tel. 635-97.

Lokale

POSZUKUJE pokoju dla studentki. Pismem oferty: K-3547 „Prasa” Kraków, Wiślna 2, lub telefon 601-69.

Czas pracy
STACJI BENZYNOWYCH CPN
w okresie Świąt

13 KWIEŹNIA — SOBOTA

Stacje benzynowe całodobowe:

nr 494 — Kraków, ul. Kamienna
nr 13 — Kraków, ul. Pstrowskiego
nr 233 — Kraków, pl. Boh. Getta
nr 127 — Miechów, ul. Warszawska
nr 97 — Myślenice, Rynek
nr 234 — Bochnia, ul. Brzeska
nr 496 — Tarnów, ul. Lwowska
nr 132 — Nowy Sącz, ul. Nawojowska
nr 1257 — Łysa Polana — punkt graniczny

nr 928 — Nowy Targ, ul. Szaflarska
nr 45 — Zakopane, ul. 15 Grudnia
nr 311 — Oświęcim, ul. Konarskiego
nr 531 — Trzebinia, ul. Długa

pracują normalnie zgodnie z informatorem. Pozostałe stacje benzynowe w Krakowie i terenie pracują do godziny 18.

14 KWIEŹNIA — NIEDZIELA

Stacje benzynowe całodobowe pracują normalnie zgodnie z informatorem, jak w dniu 13 kwietnia.

Stacje benzynowe:

nr 374 — Zakopane, ul. Kościuszki
nr 875 — Chabówka-Zabornia
nr 925 — Czorsztyn
nr 14 — Chyżne — punkt graniczny
nr 47 — Krynica, ul. Świerczewskiego
nr 580 — Bolesław, ul. Główna
nr 1260 — Kęty
nr 579 — Andrychów, ul. Batorego
nr 639 — Kraków, pl. Kossaka
nr 460 — Nowa Huta-Czyżyny

pełnią dyżur od godziny 8 do 15. Pozostałe stacje benzynowe w Krakowie i w terenie są nieczynne.

15 KWIEŹNIA — PONIEDZIAŁEK

Wszystkie stacje benzynowe w Krakowie i w terenie pracują normalnie, zgodnie z informatorem — jak w niedzielę i święta.

Godziny pracy stacji obsługi „Moto-Service” i baru kawowego przy stacji benzynowej nr 928 — w Nowym Targu:

13 KWIEŹNIA

stacja obsługi — od godz. 9 do 17
bar kawowy — od godziny 8 do 18.

14 KWIEŹNIA

Stacja obsługi i bar kawowy nieczynne.

15 KWIEŹNIA

stacja obsługi — od godziny 13 do 19
bar kawowy — od godziny 8 do 21.

Zakłady Wytwórcze Podzespołów

Telekomunikacyjnych „Telpod”

w Krakowie, ul. Lipowa 4

WYPŁACAJĄ NAGRODY

Z FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO

ZA ROK 1967.

Ewentualne reklamacje, z tego tytułu, należy składać w Dziale Kadr, do dnia 15 maja 1968 roku. — Nagrody nie podjęte do dnia 30 maja 1968 roku przechodzą do dyspozycji Rady Robotniczej.

SUPERKOMFORTOWE

mieszkanie — 2 pokoje z kuchnią, 1 p., w centrum Nowej Huty, zamienie na superkomfortowy pokój z kuchnią, w Nowej Hucie. Oferty 26976 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAMIENIĘ pilnie ładne,

4-pokojowe, komfortowe mieszkanie, centrum — (możliwość podziału na 2 mieszkania), na mieszkanie 3-pokojowe. Oferty 27117 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

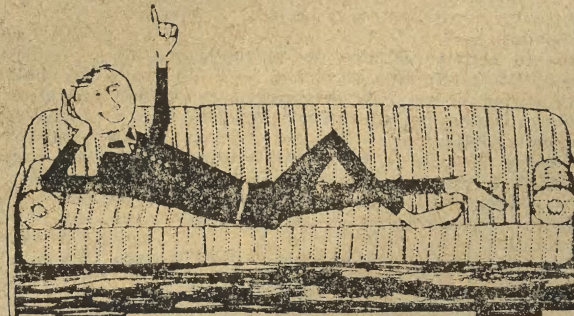
wersalki

ładne, estetyczne i tanie **WYKONUJE**
zakład tapicersko-stolarski

Krakowskiego Przedsiębiorstwa

Usługowego PT „Renowacja”

Kraków-Podgórze, ul. Warneńczyka 7



Informacji telefonicznych udziela Dyrekcja, tel. 217-58

Nagroda naukowa za opracowanie metody ochrony drewna

W górskich lasach woj. krakowskiego powstają częste szkody w następstwie huraganów, obfitych opadów śnieżnych, grzybów pasożytniczych oraz szkodliwych owadów atakujących drzewostany i niszczących drewno.

Dla umożliwienia lasom górskim spełnienia ich roli klimatycznej i gospodarczej — ich stan zdrowotny pozostaje pod stałą opieką pracowników naukowych z Pracowni Ochrony Lasów Górskich Instytutu Badawczego Leśnictwa w Krakowie, współpracujących w tym zakresie z administracją terenową OZLP Kraków.

Ogromne szkody spowodowane huraganami, których ofiarą padły w ostatnich latach niektóre drzewostany w Sadeckim i Żywieckim, spowodowały m. in. duże niebezpieczeństwo zniszczenia poważnych mas drewna przez szkodliwego owada drwalnika paskowanego.

Szkodom pozwoliła zapobiec metoda ochrony drewna i zwalczania szkodnika, opracowana przez kierownika Pracowni Ochrony Lasów Górskich IBL Kraków dr inż. Zenona Capeckiego. Stosuje się ją zarówno w gospodarstwie leśnym jak i w zakładach przemysłu drzewnego. Np. w Zakładach Drzewnych Przemysłu Muzycznego w

Jordanowie, przerabiających najbardziej wartościowy surowiec drzewny, przeprowadzone tą metodą zabiegi pozwoliły w jednym tylko sezonie uratować drewno wartości blisko 5 mln złotych.

W uznaniu zasług położonych w tym zakresie — dr inż. Z. Capecki otrzymał z okazji tegorocznego „Dnia Leśnika i Drzewiarza” nagrodę naukową I-go stopnia, przyznawaną przez resort Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. (TS)

WSZYSTKIE kwiecienne w Krakowie i Nowej Hucie zaferowały klientom na świąteczne stoły własnej kompozycji lubianki z kory drzewnej, pełne kwiatów, bazi, kurcząt i pisanek, a także nagromadziły duże ilości ciętych kwiatów (goździków, gerberów, fiołków, żonkili) oraz doniczkowych (azalii, hortensji). (z)

Co nowego w letnim rozkładzie lotów

Polskie Linie Lotnicze „LOT” wprowadziły letni rozkład. Jakże uwzględniono zmiany i nowości?

Na linii Kraków — Warszawa na razie samoloty komunikacji pasażerskiej kursują nadal cztery razy dziennie. Dopiero od 27 czerwca częstotliwość lotów na tej trasie wzrośnie do pięciu w ciągu dnia.

W pełni lata przewidziano uruchomienie bezpośrednich rejsów między południową Polską a Wyrzeżem. Samoloty „LOT-u” łączą będą podobnie jak w ubiegłych sezonach Kraków z Gdańskiem, zaś nowością będzie połączenie Krakowa z Koszalinem i Szczecinem. Na linii Kraków — Warszawa i Kraków — Gdańsk przewidziano po jednym kursie wahadłowym w niedziele.

Warto tu nadmienić, iż na dłuższych liniach (południe-północ) koszt podróży samolotem kształtuje się niżej aniżeli koleją (nawet bez miejsca sypialnego), przy czym oszczędność na czasie jest kolosalna (2-3 godziny samolotem zamiast 10-15 godzin pociągami).

Do dyspozycji pasażerów na liniach krajowych LOT oddaje coraz większą ilość samolotów turbośmigłowych AN-24, zabierających na pokład 44 osoby. Nowy sprzęt wypiera wystarzone „IL-y 14” z 32 miejscami pasażerskimi, chociaż i one mogą się jeszcze trafić na niektórych trasach.

Jak już pisaliśmy — w tym sezonie Kraków otrzymał nowe połączenie międzynarodowe, oprócz wprowadzonego już w ub. roku do Kopenhagi. Z piąty lotniska w Balicach startują już samoloty do Wiednia, a od czerwca rozpoczyna rejsy do Pragi. W planach przewiduje się także uruchomienie linii do Budapesztu.

Stalej modernizacji poddawane jest lotnisko w podkrakowskich Balicach, zgodnie z wymogami dla tego rodzaju obiektów klasy międzynarodowej. Zainstalowano już urządzenia radarowe oraz czynniki inne zabiegi umożliwiające ruch samolotów w warunkach nocnych. Planuje się przepisowe wydłużenie pasa startowego oraz wzmocnienie samej płyty tak, by mogły być przyjmowane również cięższe maszyny. (z)

1 — 9. VI „Dni Krakowa”

Różne formy teatru

W czasie „Dni Krakowa” obok zwykłych spektakli odbędzie się też sporo interesujących imprez związanych z różnymi formami teatralnymi.

Danuta Michałowska przygotowuje na dzień 2. VI. swoją nową premierę. Będą to „Kwiaty Polskie” wg Tuwima. Klub Przyjaźni przy Rynku Gł. 20 zapowiada kilka imprez z cyklu „Teatr przy stoliku”. Będzie tam można usłyszeć i zobaczyć adaptację opowiadania Czechowa „Niedźwiedź” w wykonaniu H. Kuźniakówny i W. Saara, ze śpiewem A. Szybowski. L. Herdegen i A. Klimczak przedstawia fragmenty prozy Erenburga. Następna impreza z tego cyklu to „Mój biedny Marat” — sztuka radzieckiego pisarza Arbutowa.

KDK przygotowuje na dzień 3. VI. występ zespołu recytatorskiego na dziedzińcu Pałacu „Pod Baranami” z „Witeziem w tygrysięj skórze” Sz. Rustawo. Na dziedzińcu Col. Nowodworskiego odbędzie się duże widowisko „Żywe szachy” w wykonaniu szachistów z KDK. Dom Kultury planuje także przegląd teatrów jednego aktora. Będą to: „Pastoralki” wg Harasymowicza w wykonaniu

Ireny Jun, „Obcy” Camusa w wykonaniu S. Michny, „Co jest za tym murem” wg książki J. Stwory w wykonaniu R. Filipskiego, „Ze Skalnego Podhala” Tetmajera w wykonaniu T. Malaka.

Kabaret „Jama Michalikowa” wznawia w czasie Dni Krakowa kilka dawnych programów, a nową premierę zapowiada „Cricot 2” w Krzysztoforach. (bz)

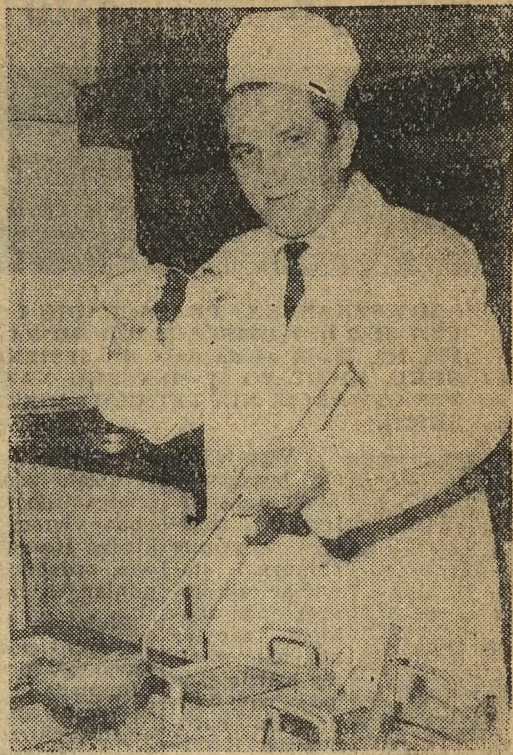
Nowa audycja: radiowa lista przebojów

Począwszy od bieżącego miesiąca Redakcja Muzyki Rozrywkowej Polskiego Radia wprowadza na antenę ogólnopolską stałą audycję ogłaszającą raz w miesiącu radiową listę przebojów. W odróżnieniu od plebiscytu radiowej piosenki miesiąca wybieranej przez ogół słuchaczy radia, lista przebojów ustalana będzie przez grono osób zajmujących się sprawami muzyki rozrywkowej zawodowo w radiu, prasie, estradzie. Audycja ogłaszająca wyniki plebiscytu nadawana będzie raz w miesiącu w I programie w ostatnią niedzielę każdego miesiąca o godz. 18.05. Audycje te prowadzą na zmianę Roman Waschko i Lucjan Kydryński oraz przedstawiciele poszczególnych rozgłośni, którzy relacjonują wyniki punktacji swoich zespołów redakcyjnych.

W ciągu kwietnia Rozgłoszenia Krakowska w programie lokalnym nada utwory muzyczne pretendujące do miana przeboju. Wyniki kwietniowego głosowania i prezentację wybranych przebojów usłyszymy w dniu 28 kwietnia w I programie o godz. 18.05.

KELNERKI otwartej po remoncie kawiarni „Literacka” zamiast tradycyjnych czarnych sukienek, otrzymamy bardzo przyjemne — niebieskie z aksamitnymi czarnymi kołnierzykami, zamienianymi na srebrne w czasie przedwieczornego koncertu.

Mistrz sztuki kulinarnej o wielkono- cznym stole



Czy baranina znajduje zastosowanie w tradycyjnej kuchni polskiej na okazję wielkonoćną? Kompetentnej odpowiedzi udzielił sam mistrz sztuki kulinarnej, szef kuchni hotelu „Cricot 2” — MARIAN KLIMCZAK.

Znamy wiele smakowitych dań z baraniny. Choćby taki pilaw z jagnięciny, szaszлык, czy kotlety baranie w sosie soubise, baranina duszona w kapuście, wrzeczki czops lub comber barani. Palce lizać! Żałować tylko trzeba, że w naszych sklepach niezbędny do przygotowania tych potraw surowiec jest trudno osiągalny, a jeszcze rzadziej bywa odpowiedni jakościowo. Ale w okresie Wielkanocy nie jest to problem najważniejszy. Staropolska kuchnia w zestawie dań świątecznych potraw z baraniny nie uwzględnia (tylko na niewielkim stosunkowo obszarze Podkarpacia tu i ówdzie górale opiekają na rożnie jagnięta pachnące dymem jatołowymi).

A oto tradycyjne menu uroczystego śniadania wielkonoćnego. Na udekorowany barwinkiem, rzeżuchą czy pedami owsa, baziami i pisanekami stół kładziemy półmiski z szynką (również zapiekana w cieście), kiebasą i innymi wędlinami, prostokątami faszerowanymi w galarecie oraz śródziemnym nadziewa-

nym. Do tego jajka, chrzan i ćwikła. Gdy czas na herbatę podajemy obowiązkowo bakę z formy karbowanej, według uznania drożdżowy przekładaniec i sernik, a także typowo wielkonoćny mazurek i sekacz.

Obiad bywa właściwie dalszym ciągiem śniadania, spożywanego zwykle w gronie rodziny i ewent. najbliższych przyjaciół. Uartym zwycięzcom następują kolejno po sobie barsz albo bułlon, drób pieczony lub gotowany w zupie, sztuka mięsa z ćwikłą oraz kompot z suszonych owoców ze słodkim ciastem.

Kolacja — jeśli oczywiście zdołamy strawić uprzednie mństwo porcji obfitych w kalorie — jest już tylko powtórzeniem wielkonoćnego śniadania. A w ogóle nasz kucharski ekspert, polecający specjalności wielkonoćne, przestrzega — mówiąc ogólnie — przed nadmierną konsumpcją, jako że nikomu to jeszcze nie wyszło na zdrowie. To radzcie, szef kuchni zadecyduje o sposobie podania bardziej skomplikowanych przepisów.

Indyk faszerowany z rodzynkami, oskubanego i opłukanego (ze skórą szu) solimy i odstawiamy na kilka godzin, by skruszał. Do nadziewki bierzemy 3 bułki wodne, 30 dkg wątroby drobiowej lub cielęcej, 30 dkg mięsa z drobiu lub wieprzowego, 10 dkg rodzynków, 5 dkg orzechów włoskich, 1/2 szklanki śmietany kremówki, 5 żółtek, szczyptę pieprzu (białego) i soli do smaku. Przeniesionymi dwukrotnie przez maszynkę składnikami nadziewamy szufelkę i zaszywamy nitką. Następnie układamy indyka na brytfannie żelaznej lub emaliowanej, dodając 30 dkg masła i odrobiny wody. Pieczemy w piekarniku ok. półtorej godziny, oblewając mięso od czasu do czasu własnym sokiem. Kraimy na porcje nożycami do drobiu.

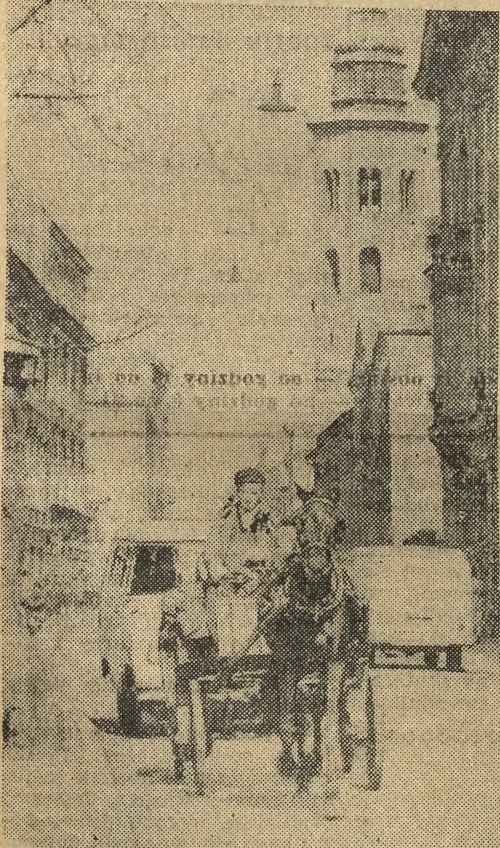
Sernik krakowski: 1 kg tłuszczowego sera, 30 dkg cukru-pudru, 20 dkg masła, 15 żółtek, 8 jajek ubitych na pianę, 10 dkg skórki pomarańczowej, 10 dkg rodzynków i 1/2 szklanki migdałów, cukier waniliowy. Zmielony dwukrotnie ser mieszamy z cukrem, żółtkami, masłem i wymieszonymi przyprawami, dodając na końcu pianę z białek. Masę kładziemy do tortownicy wyszczerzonej przygotowanym uprzednio cienkim platem kruchego ciasta. Pieczemy około godziny w średnim ciepłym piekarniku i wyjmujemy dopiero po ostygnięciu. (z)

Wielkie porządki w sześciu rejonach

Plan wielkich porządków dzielnicy Kleparz przewiduje m. in. kompleksowe uporządkowanie sześciu rejonów (uzupełnianie zniszczonych chodników, naprawa jezdni itd.). Przede wszystkim okrog: pl. Matejki — ul. Faderewskiego — Rynek Kleparski — ul. Filipa, następnie rejon: Rynek Kleparski — ul. Basztowa — ul. Długa i ul. Krzywa oraz Rynek Kleparski — ul. Krzywa — ul. Krotka — ul. Filipa. Oddzielnie uporządkuje się również rejon ul. Basztowej — Asnyka i pl. Biskupiego.

Pracami objęte będą także tereny gdzie powstają obecnie nowe bloki, a to ul. Racławicka — Wrocławska — Kmiecna — Litewska oraz pobliski rejon ul. Wrocławska — Oborna.

Poza tym przewiduje się przeprowadzenie kapitalnych remontów w 42 budynkach oraz wykonanie elewacji w 23 domach. (D)



Nieczęsto można już dziś spotkać dorożkę na ulicach Krakowa. Fot. J. Lewicki

Rozmowy przy pół-czarnej

Film naukowy w dydaktyce szkoły wyższej

Coraz większe sukcesy zdobywa nasz film naukowy. Polskie opracowania wysoko są oceniane zarówno przez świat filmowy, jak i naukę międzynarodową. Liczne nagrody i wyróżnienia na wielkich festiwalach w Montrealu, Padwie, Rzymie, Edynburgu, Wenecji itd. itd., są jednym z dowodów. M. in. ogromne zainteresowanie i uznanie wzbudza film pt.: „Czynności serca”, konsultowany przez doc. dr W. Weisę, a nakręcony w Zakładzie Fizjologii Krakowskiej Akademii Medycznej.

Od 5 lat istnieje w Krakowie Oddział Polskiego Stowarzyszenia Filmu Naukowego. O kilka informacji na temat jego pracy prosimy przewodniczącą Oddziału doc. dr inż. ANNE ŁOŚ.

— Może krótko o historii. Prawnie istniejemy od 10 grudnia 1963 r., kiedy to ukonstytuował się pierwszy zarząd. Było nas trzynastu członków założycieli. Od początku siedzibą naszą jest Katedra Geodezji Wyższej Szkoły Rolniczej. Postanowi-

liśmy by nasza działalność nie była banalna i stereotypowa, ograniczając się jedynie do projekcji filmów.

— Jakże więc były zamierzenia?

— Myśleliśmy np. o organizowaniu konferencji, pod protektorem rektorów wyższych uczelni poświęconych roli filmu naukowego w dydaktyce szkoły wyższej. Niestety, nie doszło to jeszcze do skutku. Natomiast odbywały się liczne imprezy na mniejszą skalę jak spotkania członków oddziału i sympatyków filmu naukowego, połączonych z dyskusją na temat stosowania pomocy audiowizualnych, z projekcją przeróżnych filmów amatorskich, niekoniecznie o tematyce naukowej. Bardzo ciekawą imprezą było np. spotkanie w Politechnice Krakowskiej, gdzie pokusiliśmy się o próbę pokazów tak modnego obecnie polikraku.

— A jakie są plany Oddziału na najbliższą przyszłość?

— Ogłosiliśmy konkurs na najlepszy scenariusz filmu dydaktycznego w r. 1968, a

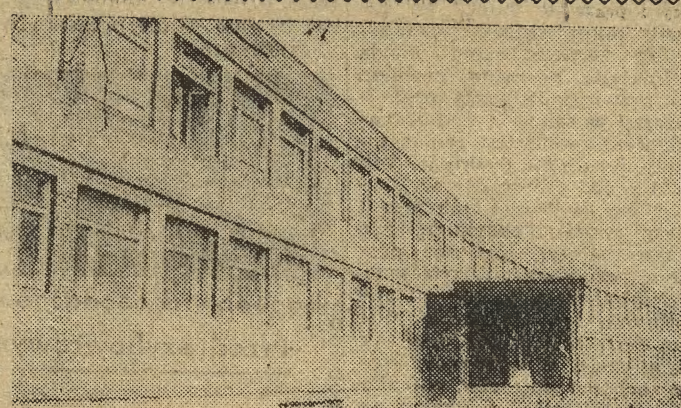
zwycięzcom konkursu pomożemy w realizacji tych filmów. Poza tym utworzyliśmy dwie sekcje: przyrodniczą i techniczną, organizując projekcje filmów naukowych, poprzedzane każdorazowo referatem naukowym na dany temat. Przyjeliśmy też zasadę, że projekcje te organizowane są i będą na coraz to innej wyższej uczelni.

— Jak duży liczebnie jest Oddział?

— Posiadamy sześciu członków prawnych: Akademię Górniczo-Hutniczą, Akademię Medyczną, Politechnikę Krakowską, Uniwersytet Jagielloński, Wyższą Szkołę Ekonomiczną i Wyższą Szkołę Rolniczą oraz około 70 członków, przeważnie są to naukowcy poszczególnych dyscyplin, inżynierowie, lekarze itd.

— Za informację i rozmowę dziękujemy, życząc dalszych sukcesów krakowskiemu autorom filmów naukowych i dalszego rozwoju krakowskiemu Oddziałowi.

Rozmawiała: D. PAW



Przy ul. Ulanów powstaje kompleks obiektów Technikum Kolejowego. W jego skład wchodzi: budynek szkolny, pawilony warsztatowe i internat. Łączna kubatura — 45,2 tys. m sześć. Wartość kosztorysowa — 37 mln zł.

Do użytku oddano już internat o kubaturze 16,3 tys. m sześć, wzniesiony i urządzony kosztem prawie 9 mln zł. Mieszka tutaj ok. 90 dziewcząt i prawie 200 chłopców. Internat posiada ponadto pomieszczenia dla personelu pedagogicznego, wychowawczego, jak też zaplecze dla zbiorowego żywienia w postaci kuchni, jadalni, magazynów. Celem dydaktyczno-wychowawczym służą świetlice (z w. głośnie i ciche, pokój muzyczny, jak też pokoje do nauki). Wydzielono odrębne pomieszczenia gabinetu lekarskiego, izb chorych oraz izolatki.

Projektantem obiektu, w którym mieści się internat jest mgr inż. A. Radnicki z krakowskiego „Miastoprojektu”. Warto podkreślić, iż mgr inż. A. Radnicki jest twórcą projektu domu przy ul. Wrocławskiej, który zdobył tytuł „Mistrz Krakowa” w 1965 r.

Inwestorem całości nowego ośrodka szkolnego jest DOKP Kraków — wykonawcą KPBM „Zetbeem” Kraków. Zarówno wykonawca jak inwestor dokładają wielu starań, by realizacja Technikum przebiegała jak najsprawniej. Duże zaangażowanie roboty daje pełną szansę, że cały obiekt szkolny i pawilony zostaną w przewidzianym terminie, a mianowicie w czerwcu br., przekazane do użytku.

Na zdjęciu: powstające budynki Technikum Kolejowego. (bp)

Fot.: J. Lewicki

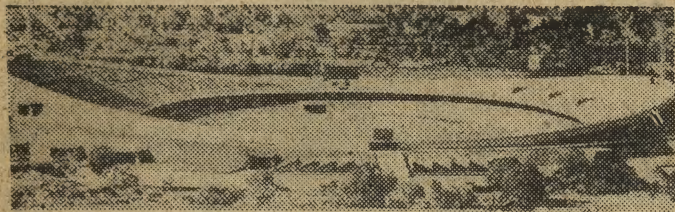
Do ZOO i Skały Kmity

Od 14 kwietnia MPK uruchamia w dni świąteczne autobusy na liniach „zielonych”, „L” do ZOO i „S” do Skały Kmity. Autobusy odjeżdżać będą z ul. Smoleńsk k. Filharmonii. Nie będzie w nich konduktorów i nie będą zatrzymywane się na trasie; sprzedaż biletów odbywać się będzie tylko na stacjach krańcowych. Częstotliwość kursów uzależniona od pogody. Opłata za przejazd do ZOO — 4 zł, do Skały Kmity — 6 zł. Dzieci do lat 4 nie płać za przejazd, za bagaż płacić się jak za osobę.

Również autobusy linii „134” w dni powszednie, począwszy od 16 bm., kursować będą od godz. 8.15 do 22.30 do ZOO. Opłata za przejazd 4 zł, a do „Babji Jagi” — 3 zł. Na trasie Smoleńsk — Stara Wola opłata wg taryfy normalnej. Wszelkie zniżki na liniach „zielonych” i na trasie linii „134” do „Babji Jagi” i do ZOO są nieważne.

W TYM ROKU przewiduje się przeprowadzenie robót drogowych w ul. Reymonta, m. in. doczeka się ona wreszcie chodnika od strony Parku im. dr Jordana.

Meksyk — miasto Igrzysk Olimpijskich



MEKSYKAŃSKA PRASA, RADIO I TELEWIZJA LICZA JUŻ DNI DZIELĄCE ICH OD PAŹDZIERNIKA — 165, 130, 87, 50 aż do dnia „0” JESIENIA BIEŻĄCEGO ROKU, KIEDY TO W MEKSYKU NASTĄPI UROCZYSTO OTWARCIE XIX LETNICH IGRZYSK OLIMPIJSKICH.



Wprawdzie na horyzoncie tegorocznych Igrzysk zawisły groźne chmury, stawiając całą imprezę pod znakiem zapytania, ale miejmy nadzieję, że pod wpływem nacisku narodowych Komitetów Olimpijskich protestujących przeciw udziałowi Republiki Południowej Afryki w Igrzyskach — MKOl poweźmie rozsądną decyzję i XIX Olimpiada odbędzie się.

To warto wiedzieć

Meksyk liczy 44 miliony mieszkańców — jest więc najliczniejszym krajem po USA i Brazylii na kontynencie amerykańskim. Wybrzeża pokryte są gęstą dżunglą a góry w środkowej części — wiecznym śniegiem. Stolica Meksyku rośnie szybko od każdej innej stolicy świata. Zostało już po placu centralnym w Moskwie największym placem, a Avenida Insurgentes najdłuższą ulicą w świecie. Mieszkańcy Meksyku podkreślają z dumą to, co dawniej w warstwie panującej było wstydliwie przemilczane — posiadanie indiańskiej krwi w żyłach. Inteligencja, ekonomista i artyści nawiązują do indiańskiej tradycji. Piwo bierze nazwę po cesarzu Azteków — Moctezuma, a cement po indiańskim

Czy wiecie, że...

...były piłkarz, a później trener węgierski Martin Bukovi skończył 66 rok życia i pisze wspomnienia ze swojej bogatej kariery sportowej;

...chemiczny przemysł hiszpański produkuje sztuczną nawierzchnię z gumy i sztucznych tworzyw, którymi pokrywa się boiska piłkarskie;

...trener Ujpestu (Węgry) — Lajos Baroti odkrył dwa nowe talenty piłkarskie. Są nimi juniorzy Toth i Bobley, którzy już z powodzeniem grają w pierwszoligowych zespołach;

...mistrzostwo Włoch w piłce nożnej zdobyła jedenastka Milanu. Jest to już 9 mistrzowski tytuł uzyskany przez tę drużynę.

Gdy umilkły stadiony...

Mistrz długich dystansów

W SZYSCY kibice lekkoatletyki dobrze pamiętają to nazwisko. Najlepszy zawodnik lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Sztokholmie w 1958 r. (dwa złote medale na 5 i 10 km), złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Rzymie w roku 1960 (na 3 tys. m z przeszkodami), jeden z najlepszych lekkoatletów w historii polskiego sportu — Zdzisław Krzyszkowiak.

Obecnie pełni on funkcję trenera, wychowuje nowe zastępy biegaczy. Kieruje równocześnie Specjalistycznym Ośrodkiem Olimpijskim PZLA. Poza pracą trenerską Zasłużony Mistrz Sportu, major Krzyszkowiak poświęca wiele czasu na prace społeczne, spotkania z młodzieżą, kibicami, żołnierzami w jednostkach. W wolnych chwilach pisze obecnie pamiętniki, które zawierają najmiłsze i najciekawsze karty jego wieloletniej kariery.

Na zdjęciu: Z. Krzyszkowiak ze swoją córeczką. Fot. CAF



łożenie Meksyku (2.300 m). Dziś już nie ma pod tym względem tajemnic. Przygotowania przeprowadzono na podobnych wysokościach a liczne starty i mitingi przedolimpijskie rozegrane w Meksyku w międzynarodowej obsadzie, pozwoliły sportowcom na sprawdzenie wytrzymałości swych organizmów. Nie powinno więc być niespodzianek i walka o medale zapowiada się pasjonująco.

Egzotyka

Uczestników Igrzysk i przybyłych turystów Meksyk urzekać będzie nieporównywalną egzotyką. Meksykańczycy to ludzie pełni humoru, lubiący się bawić. Ubóstwiają taniec, słyną z południowych rytmów. Tańczą zarówno piękne tańce narodowe, jak i modne przeboje, z których na parkietach króluje „go-go” oraz „corrido” przypominająca naszą polkę. Miasto przyszłej Olimpiady urzeka także różnorodnością kultury. Ludy Meksyku od najdawniejszych czasów posiadały znakomite rzeźbiarstwo. Wśród wykopalisk znaleziono m. in. naczynia w kształcie akrobata, co świadczy o pewnej znajomości kultury fizycznej wśród plemion meksykańskich. Ostatnio prasa doniosła o odkrywaniu przez archeologów coraz to nowych fragmentów piramidy w Cholula, uważanej za największą w świecie. Prace prowadzone są w przyspieszonym tempie, aby cała piramida była gotowa do zwiedzania w czasie Olimpiady.

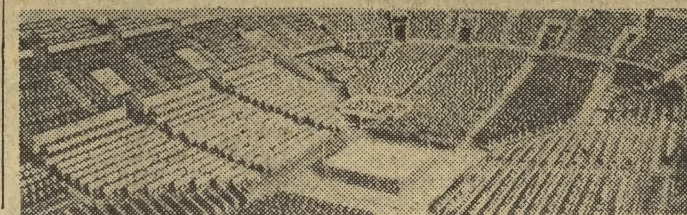
Kłopoty organizatorów

Najwięcej kłopotu mieli organizatorzy Olimpiady z przygotowaniem obiektów sportowych. Wprawdzie przeznaczono na ten cel około 50 mln dolarów, ale tempo prac było początkowo niezadowalające i obawiano się czy zostaną w terminie ukończone. Większość z nich jak „Estadio Olimpico” w Ciudad Universitaria, tor wioślarski w „Xochimilco”, „Velodromo Olimpico” czy „Villa Olimpica” są już niemal gotowe, inne ukończone zostaną na dwa miesiące przed Igrzyskami, aby można było dokonać ewentualnych poprawek. Pomyślano też o turystach. Zarezerwowano dla nich nie tylko hotele, lecz również kwatery prywatne. Do końca marca br. już 48 tys. osób zarezerwowało bilety na zawody olimpijskie.

Jak zwykle przed każdą Olimpiadą poważny problem do rozwiązania mają organizatorzy w zakresie komunikacji. Zawsze na ten temat toczyły się długie dyskusje. Tak było przed Olimpiadą w Rzymie, czy w Tokio, tak jest i teraz przed Meksykiem. Ale i ten niełatwy przecież problem znajdzie rozwiązanie. Meksykańczycy są ludźmi powolnymi, ich „maniana” (jutro) może zaskakiwać, lecz jak się okazuje, w momencie kiedy zachodzi potrzeba, potrafią się zmobilizować i zdobyć na odpowiednią energię.

Jeśli chodzi o sportowców, przyszłych uczestników Olimpiady w Meksyku, to największą obaw budziło wysokie po-

łożenie Meksyku (2.300 m). Dziś już nie ma pod tym względem tajemnic. Przygotowania przeprowadzono na podobnych wysokościach a liczne starty i mitingi przedolimpijskie rozegrane w Meksyku w międzynarodowej obsadzie, pozwoliły sportowcom na sprawdzenie wytrzymałości swych organizmów. Nie powinno więc być niespodzianek i walka o medale zapowiada się pasjonująco.



Przed szybowcowymi mistrzostwami świata

„Zefiry” i „Foki” dla naszych pilotów

XI SZYBOWCOWE mistrzostwa świata, które w dniach 9—23 czerwca odbędą się w Lesznie zapowiadają się pod wieloma względami rekordowo. Przede wszystkim pod względem ilości startujących. Organizatorzy otrzymali już oficjalne zgłoszenia 105 zawodników z 32 krajów, podczas gdy dotychczas ilość startujących pilotów nigdy nie przekraczała 90. Rekordowa będzie także ilość typów szybowców, jakie zobaczymy podczas mistrzostw w Lesznie.

Polscy piloci startować będą najprawdopodobniej na szybowcach typu „Zefir-4” oraz „Foka-45”. Obecnie w Zakładach Doświadczalnych w Bielsku-Białej trwają końcowe prace nad przygotowaniem wspomnianych szybowców do mistrzostw. Jeśli chodzi o „Zefira-4” to jest to rozwinięta wersja „Zefira-3”, różniaca się kilkoma szczegółami. Miedzy innymi „Zefir-4” posiada hamulce płytowe w skrzydłach niezależnie od ogonowego spadochronu hamującego, jaki znajduje się przy wszystkich tego typu szybowcach. Podniesiony także został nieco ster gło-

Popuścimy wodzy fantazji



JUŻ wkrótce nasze lekkoatletki i lekkoatleci wyjdą z sal na otwarte stadiony, by rozpocząć ostatni cykl przygotowań przed startem w najważniejszej tegorocznej imprezie sportowej świata — w Olimpiadzie.

Opinię sportową w kraju od dawna nurtuje pytanie, z jakimi szansami staną reprezentanci Polski w szranki olimpijskich zmagani, czy wrócą z drugiej półkuli „z tarczą” czy „na tarczy”? Choć do Olimpiady jeszcze sporo czasu, spróbujmy zastanowić się już dziś czy i jakie mamy szanse na medale. Popuścimy więc wodzy fantazji.

W konkurencjach kobiecych naszą faworytką nr 1 jest Irena Kirszenstein-Szewińska, bohaterka wielu najpoważniejszych imprez lekkoatletycznych. Z jej osobą wiążemy największe nadzieje, szczególnie w biegu na 200 m, na którym to dystansie jest przecież

Filatelistyczne atrakcje

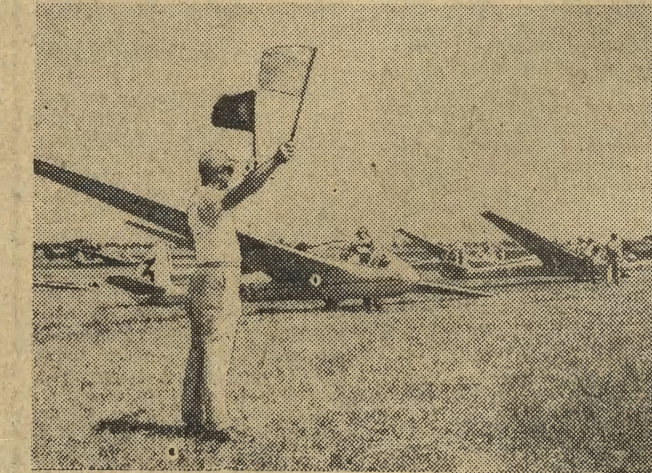
Z OKAZJI XI Szybowcowych Mistrzostw Świata w Lesznie ukaże się okolicznościowa seria znaczków pocztowych. Seria obejmie sześć znaczków wydanych wielobarwną techniką offsetową, na których poza napisem: XI Szybowcowe Mistrzostwa Świata umieszczone będą typy najpopularniejszych polskich szybowców. Na znaczku wartości 60 gr umieszczony będzie rysunek „Zefira”, na znaczku za 90 gr — „Bociana”, za 1,50 zł — „Jaskółki”, za 3,40 zł — „Muchy”, za 4 zł — „Foki” a na znaczku za 5,50 zł — rysunek „Pirata”.

Autorem projektów znaczków jest J. Jaworowski, znany filatelistom m. in. jako autor serii znaczków o tematyce żeglarskiej, wydanych w 1965 r. z okazji mistrzostw świata w klasie „Finn”. Seria szybowcowa wprowadzona zostanie do obiegu 29 maja br.



bokości. Te innowacje posiadają duże znaczenie przy lądowaniu w trudnym, przygodnym terenie.

W klasie standard nasi piloci otrzymają kilka szybowców „Foka-45”, który jest kompozycją „Foki-4” i „Foki-5”. Z „czwórki” ma kadłub i usterzenie a z „piątki” skrzydło. Takie połączenie elementów w nowym szybowcu podnosi własności w locie (łoty na małych prędkościach, choć także nie traci nic w czasie lotu na dużych prędkościach).



Siedem medali w zasięgu naszej lekkoatletyki

rekordzistką świata. Nie bez szans jest także w biegu na 100 m, gdzie przy poprawieniu startu (który jest jej słabą stroną) mogłaby skutecznie rywalizować z plejadą czołowych biegaczek amerykańskich i australijskich oraz w skoku w dal, w którym odnosiła już nieraz spore sukcesy.

Ale czy pani Irena wytrzyma ciężar startu w trzech tak wyczerpujących konkurencjach, czy będzie miała tyle siły by w każdej z nich uzyskać

skazać rezultaty gwarantujące medalowe miejsca? Trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie, tym bardziej, że w sezonie zimowym nie miała wielu sprawdzianów swej formy.

Duże nadzieje wiążemy także z Danielą Jaworską, która w ubiegłym roku stała się rewidacją światowej lekkoatletyki w rzucie oszczepem, nie doznając w sezonie porażki, mimo iż przeciwniczkami jej były wszystkie najlepsze oszczepniczki świata.

Pierwsze miejsce w światowym rankingu potwierdziło klasę Polki i jest ona aktualnie faworytką do złotego medalu w tej konkurencji. Ale pisząc o oszczepie mamy zawsze w pamięci rezultaty naszego znakomitego zawodnika Janusza Sidi w Igrzyskach Olimpijskich. Trzykrotnie był największym faworytem konkursów olimpijskich i trzykrotnie schodził z boiska pokonany.

W pozostałych konkurencjach nie mamy raczej medalowych szans, choć może z rywalizacji kilku naszych utalentowanych pilotkarek (Bednarek, Nowak, Sukniewicz, Straszynska, Styranka) wykluczyć się zawodniczka, która osiągnie formę pozwalającą na zdobycie medalowej lokaty w olimpijskim współzawodnictwie.

W konkurencjach męskich największe nadzieje wiąże się z średniodystansowcami, a konkretnie ze specjalistami biegu na 400 m. Jan Werner, Andrzej Badeński to zawodnicy, których stać na skuteczną walkę nawet z zawodnikami-

mi amerykańskimi, legitymującymi się najlepszymi czasami w świecie na tym dystansie. O medalu możemy myśleć także w sztafecie 4x400 m, gdyż dysponujemy 5—6 zawodnikami, biegającymi ten dystans w granicach 46,5 sek. To na dobrą sprawę wszystko, choć nie należy zapominać o trójskoczach — Szmiele i Jaskółskim, którzy powinni zdobyć przynajmniej jeden medal, dalej wiecznie młodym i dobrym Sidle, Nikiciuki, Komarze, Piątkowskim, Stalmachu czy odkrywcach ubiegłego sezonu — Weinstadzie i Luersie. Każdy z nich to zawodnik reprezentujący wysoką klasę, każdy może sprawić niespodziankę i zdobyć medal.

Tak więc w swych przewidywaniach możemy liczyć na siedem medali: 100, 200 i w skoku w dal — Szewińska, w dysku — Jaworska, w trójskoku — Szmiele lub Jaskółski, w sztafecie 4x400 m i w indywidualnym biegu na tym dystansie. Ale do startu w Meksyku jeszcze sporo czasu, jeszcze rywal nie odkrył swych kart, toteż typowanie jest sprawą trudną. Traktujmy je więc z dużym przyzwyczajeniem oka.

Olimpijskie szanse sportu tenisowego

W PAR-ŻU odbył się nadzwyczajny Kongres Międzynarodowej Federacji Tenisowej (ITF), poświęcony problemom zawodstwa i

amatorstwa. Po powrocie do kraju wiceprezes PZT — A. Majewski poinformował o przebiegu obrad.

Obrady w Paryżu miały burzliwy przebieg. Nie w tym dziwnego. Międzynarodowej Federacji Tenisowej grozi bowiem rozłam. Anglicy występowali z wnioskami, przewidującymi zniesienie w zasadzie wszystkich różnic między amatorami i zawodowcami. Delegaci angielscy wypowiadali się też za organizacją znacznej ilości „otwartych turniejów”, w których mogliby startować amatorzy z zawodowcami.

Jakie stanowisko zajęła Polska?

Podobnie jak wszystkie kraje socjalistyczne, Polska występowała w obronie statusu amatorskiego. Jesteśmy zdania, że sport tenisowy powinien zachować swój dotychczasowy charakter. Dlatego też na wniosek Polski ITF postanowiła począwszy od 1969 r. stworzyć oddzielny program imprez dla amatorów. Uważam, że udało nam się ocalić olimpijskie szanse „białego sportu”. Z okazji Igrzysk Olimpijskich w Meksyku odbędzie się w Guadalajarze międzynarodowy turniej amatorów, a oć może w przyszłości tenis włączony zostanie oficjalnie do programu Igrzysk.

Jak wygląda sprawa utworzenia grupy „tenistów rejestrowanych”?

ITF postanowiła wprowadzić trzy grupy: zawodowców, amatorów i tzw. graczy „rejestrowanych”. Ci ostatni są w zasadzie kategorią pośrednią między amatorami a zawodowcami. Mogą otrzymywać nagrody pieniężne za udział w turniejach, ale gra w tenisa nie może stanowić dla nich źródła utrzymania. „Gracze rejestrowani” nie mogą też podpisywać kontraktów z żadną grupą zawodowców.

Czy w krajach socjalistycznych wprowadzona zostanie kategoria „graczy rejestrowanych”?

Nie, ponieważ — w myśl przepisów ITF — nasi tenisiści są amatorami. Regulamin nie zezwala na wypłacanie zawodnikom kosztów przejazdów oraz kieszonkowego. Polscy zawodnicy, startujący w międzynarodowych turniejach, nie otrzymują innych wynagrodzeń.